

W NUMERZE:

Bolesław Jaszcuk — WARUNKI INTENSYWNEGO ROZWOJU str. 1

Podstawową cechą naszej polityki ekonomicznej obecnego etapu jest dążenie do ograniczenia roli czynników ekstensywnych w rozwoju gospodarczym, na rzecz czynników i metod intensywnych. Przechodzenie w fazę intensywnego gospodarowania jest konieczne i przy obecnym poziomie rozwoju naszej gospodarki w pełni możliwe. Niemniej jednak istnieje jeszcze szereg elementów ograniczających realizację tego zadania, a pokonanie których staje się niezbędne dla pełnego uruchomienia intensywnych czynników rozwoju gospodarki.

Jerzy Urban — VACAT DLA PROGRAMU str. 3

Zwiększenie udziału artykułów przemysłowych w spożyciu ludności staje się dla nas kwestią o wiel-

kim znaczeniu. Bowiem dalsze polepszenie poziomu życia, postęp w materialnej sferze bytu nie będzie możliwy albo będzie trudny i zwolniony, jeśli artykuły żywnościowe pozostaną głównym celem wzrostu zakupów ludności. A tak jeszcze się dzieje. Autor stawia pytanie: dlaczego i próbuje zarysować możliwości wyjścia z istniejącej sytuacji.

Barbara Wiśniewska — NIE OWIAJAMY W BAWELNĘ str. 5

W ciągu wielu lat nasz rynek dość ostro odczuwał niedostatek tkanin bawełnianych. Dzień dzisiejszy przynosi inne kłopoty — ze zbytem, stąd aktualną sytuację przemysłu bawełnianego najtrafniej charakteryzuje określenie „niezrównoważona równowaga”. Nadwyżki jednych asortymentów tkanin występują jednocześnie z brakiem innych. Wygląda na to, że chodzi o klasyczny przykład niezgodności produkcji z potrzebami odbiorców. Czy tak jest w istocie?

Mieczysław Lesz — CO DAŁO ZAPLECZĘ BADAWCZE GOSPODARCE W 1967 ROKU str. 5

Nie ma jeszcze ostatecznego podsumowania rezultatów wdrażania nowej techniki do gospodarki w r.ub. Niemniej jednak, sądząc po dynamice wzrostu nakładów na nową technikę — będą to rezultaty poważne. I jeszcze jedno. Coraz większą rolę w wdrażaniu rezultatów zaplecza naukowo-badawczego odgrywa już zadanie duże, o poważnym znaczeniu dla gospodarki.

Zygmunt Keh — POLSKI PRZEMYSŁ ELEKTROMASZYNOWY — MIĘDZYNARODOWA SPECJALIZACJA I KOOPERACJA str. 9

Udział maszyn i urządzeń wynosi obecnie od 30 do 50 proc. łącznego eksportu poszczególnych krajów RWPG, toteż stanowi on ważny a niekiedy decydujący czynnik handlu zagranicznego. Tak więc obroty w tej dziedzinie wpływają w istotny sposób na ekonomiczną socjalistycznej współpracy gospodarczej, stąd poważne znaczenie specjalizacji i kooperacji produkcji.

Aktualności

DLACZEGO OGRANICZAJĄ PRODUKCJĘ RYNKOWĄ

Przeprowadzone w ub. r. badania przyczyn ograniczania produkcji rynkowej w drobnej wytwórczości na rzecz produkcji zaopatrzeniowo-inwestycyjnej wykazały, że w znacznej mierze decyduje o tym niższa na ogół rentowność produkcji rynkowej i działalności usługowej.

Okazuje się, że w państwowym przemyśle terenowym przeciętna rentowność na produkcji artykułów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych wynosi ok. 30 proc., a na produkcji artykułów rynkowych ok. 25 proc. natomiast rentowność działalności usługowej na rzecz ludności nie przekracza na ogół 10 proc. Na produkcji wielu artykułów zaopatrzeniowych państwowy przemysł terenowy osiąga znacznie wyższą rentowność niż dopuszczają to przepisy branżowe. Podobne nieprawidłowości występują i w spółdzielczości pracy.

Wysoka rentowność na produkcji zaopatrzeniowej przemysłu uzyskuje głównie poprzez zamieszczenie we wnioskach kalkulacyjnych, będących podstawą zatwierdzenia cen, znacznie wyższych niż rzeczywiste koszty materiałowych i kosztów robocizny. Dotyczy to zwłaszcza produkcji i nietypowych zazwyczaj ar-

tykułów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych. Na artykuły te ceny ustalają się bowiem w drodze porozumienia między wykonawcą i zamawiającym. Sprzyja temu fakt, że przedsiębiorstwa przemysłu kłusowego nie dokładają starań niezbędnych dla weryfikacji przedkładanych im kalkulacji cen na artykuły będące przedmiotem kooperacji. Nie jest również przestrzegany obowiązek aktualizacji cen wprowadzony Uchwałą Rady Ministrów jeszcze w 1963 r. (Sb)

CRS ZAGOSPODAROWUJE PFZ

W grudniu 1963 r. Zarząd Główny CRS podjął uchwałę, na mocy której gmina spółdzielni i ich związków, obok PGR, kółek rolniczych i spółdzielni produkcyjnych, przystąpiły do zagospodarowania gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi. Na początku 1967 r. spółdzielnia CRS w wyniku tej uchwały prowadziła już 177 gospodarstw o łącznej powierzchni ponad 5,5 tys. ha. W 1967 roku spółdzielnia przyjęła natomiast dalsze 1,7 tys. ha gruntów. W sumie spółdzielnia CRS gospodarująca zatem na ponad 7 tys. ha.

Jak wyglądają wyniki finansowe tych gospodarstw? Trudno tu może mówić o zyskach, bowiem przewidziane gospodarstwa, najczęściej pozahowane budynków zdestawowane resztki, wymagają poważnych inwestycji. Na ich zagospodarowanie spółdzielnia wydała w ciągu ostatnich 2 lat ponad 19 mln zł, z czego na zakup samych maszyn i narzędzi rolniczych 3 mln zł. Uwzględnić trzeba poza tym fakt, DOKOŃCZENIE NA STR. 12

WZGLĘD gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARczy

7 STYCZNIA 1968 r. Nr 1 (851)

WARUNKI INTENSYWNEGO ROZWOJU

BOLESŁAW JASZCZUK

PODSTAWOWĄ cechą naszej polityki ekonomicznej obecnego etapu jest dążenie do ograniczenia roli czynników ekstensywnych w rozwoju gospodarczym, na rzecz czynników i metod intensywnych. Oznacza to, że dalszy szybki wzrost ilościowy i jakościowy produkcji chcemy uzyskiwać nie w rezultacie wzrostu zatrudnienia i inwestycji, lecz przede wszystkim w oparciu o postęp techniczno-organizacyjny i technologiczny, czyli na podstawie wzrostu wydajności pracy, lepszego wykorzystania istniejącego potencjału wytwórczego, surowców i materiałów do produkcji.

Szybkie przechodzenie w fazę intensywnego gospodarowania jest w pełni możliwe przy obecnym poziomie rozwoju naszej gospodarki; jest równocześnie konieczne, ponieważ obecnie musimy w szybkim tempie nie tylko rozwiązać, lecz także zmieniać strukturę produkcji zgodnie ze zmianą zapotrzebowania na rynku krajowym i na rynku zagranicznym. Wymaga to kierowania na te właśnie cele wzmoczonego strumienia środków inwestycyjnych i siły roboczej. Z tych względów zbudowany już aparat wytwórczy musi być wykorzystany maksymalnie efektywnie i posiadać niezbędną elastyczność.

Konieczność zwiększenia roli intensywnych czynników w rozwoju naszej gospodarki została z całą siłą podkreślona w Uchwale IV Zjazdu. Ten kierunek uchwały konkretyzowały poszczególne plenarne posiedzenia KC, poświęcone intensyfikacji produkcji rolnej, usprawnieniom zarządzania i planowania w zakładach i w skali gospodarki narodowej, podniesieniu efektywności procesu inwestowania i handlu zagranicznego, usprawnieniom organizacji produkcji i pracy.

W toku realizacji Uchwały IV Zjazdu i kolejnych zebrań plenarnych uzyskaliśmy niemały postęp, jeżeli za miarę oceny wziąć stan poprzedni. Nie może u nas jednak satysfakcjonować, jeżeli konfrontować go z obecną skalą potrzeb, na ile szybko następujących zmian w zapotrzebowaniu rynku krajowego, a szczególnie rynku zagranicznego oraz naszego lepszego rozeznania własnych możliwości. Dlatego stopień uruchomienia intensywnych czynników rozwoju należy uznać za niedostateczny. Warto więc obecnie, na półmetku pięcioletki, przyrzec się przyczynom odżywiania tendencji ekstensywnych,

aby poszukiwać dróg do tworzenia pełniejszych warunków intensywnego gospodarowania.

MODERNIZACJA STRUKTURY PRZEMYSŁU

Tempo intensyfikacji gospodarowania wyznaczone jest łącznie przez bieżące usprawnienia produkcji — wyrażające się przede wszystkim w postępie organizacyjnym — i bardziej głębokie zabiegi długofalowe, określane przez kierunki inwestowania i związane z nimi zmiany w strukturze produkcji. Bazą intensyfikacji produkcji jest przemysł, a w szczególności decydujący o postępie technicznym w całej gospodarce przemysł elektromaszynowy. Ogromną rolę odgrywa więc aktywne unowocześnianie jego struktury. Przesłanką zaś rozwoju uszlachetnionej produkcji hutnictwa (szczególnie metali nieżelaznych) oraz rozwój własnej bazy surowcowej i paliwowej, z założeniem jej równoczesnej modernizacji (zwiększanie udziału paliw płynnych, zwłaszcza gazu).

Niezbędny jest więc szybszy rozwój dziedziny, będących synonimem postępu technicznego w gospodarce i modernizujących ją, czyli takich, które można nazwać nośnikami postępu technicznego. Są to w dzisiejszym stadium rozwoju państw uprzemysłowionych — chemia o wysokim stopniu przetwórstwa, przemysł elektromaszynowy i energetyka.

Oparcie na wytycznych IV Zjazdu plan 5-letni zakładał wzrost udziału wymienionych wyżej gałęzi przemysłu w ogólnej wartości produkcji przemysłowej z 36,2 proc. w 1965 roku do 41,7 proc. w 1970 roku, przy czym udział przemysłu maszynowego powinien wzrosnąć z 25,6 proc. do 28,9 proc., a przemysłu chemicznego z 8,3 proc. do 10,4 proc. Realizacja dwóch pierwszych lat 5-letki wskazuje, że w ujęciu globalnym zmiany strukturalne dokonywane są w zasadzie zgodnie z planem. Szacować można, że na koniec 1967 roku udział przemysłu maszynowego, chemicznego i energetyki w ogólnej wartości produkcji przemysłowej wynosił 39,2 proc. Nadal jednak rola przemysłu maszynowego i chemicznego w przyroście produkcji jest w Polsce mniejsza, niż w porównywalnych z nami krajach. Analiza przyrostu produkcji przemysłowej w roku 1966 wykazuje, że 52,9 proc. tego przyrostu przypada u nas na wymienione gałęzie przemysłu. Natomiast w NRD ich udział w przyroście produkcji wyniósł 64,8 proc., na Węgrzech — 55,4 proc.

W szczególności zbyt mały wpływ na przyrost produkcji wywiera w Polsce przemysł maszynowy. W roku 1966 wyrażał się on udziałem 33,5 proc. w ogólnym przyroście produkcji przemysłowej, podczas gdy w NRD stanowił 44,1 proc., w CSRS — 37,2 proc., na Węgrzech — 36,4 proc.

Przemysł maszynowy musi więc maksymalnie skoncentrować się na pokonywaniu hamulców wewnętrznej rozwoju produkcji, usuwaniu wadliwych gałęzi i niedomogów organizacyjnych, lepiej dyskontować możliwości tkwiące w koncentracji i specjalizacji produkcji. Przemysł ten musi równocześnie bardziej aktywnie eliminować hamulce zbytu, wiążące się głównie z niedostatecznym poziomem jakości i nowoczesnością oraz nieprzeprzonym doborem asortymentu produkcji. Mimo osiągniętego postępu mamy tu nadal do czynienia z niedostatkami struktury produkcji do struktury zapotrzebowania. Nie uśredniało się ono tylko, do niedawna w sposób bezpośredni ze względu na „dystrybucyjny” charakter zbytu „rodzącej” produkcji, w przeciwnieństwie do sytuacji w przemyśle lekkim, na który znacznie silniej i bezpośrednio oddziaływał rynek.

O unowocześnieniu gospodarki decyduje jednak nie tylko wzrost udziału produkcji przemysłu chemicznego, maszynowego czy energetyki w ogólnym woluminie produkcji, ale w jeszcze większym zakresie zmiany strukturalne dokonywane w ramach tych przemysłów. W przemyśle chemicznym przywiązujemy dużą wagę do szybkiego wzrostu produkcji włókien sztucznych, mas plastycznych oraz nawozów dla rolnictwa. W przemyśle maszynowym nośnikami postępu technicznego stają się elektronika, automatyka, maszyny do obróbki plastycznej metali itp.

Obserwujemy niewątpliwie korzystne zmiany zachodzące w strukturze tych przemysłów. Zwiększa się z roku na rok udział branży elektroniki i automatyki w ogólnym przyroście przemysłu maszynowego. W roku 1967 wyniósł on 10,1 proc., a w roku 1968 około 11,5 proc. Należy jednak pamiętać, że to pozytywne zjawisko następuje na tle ogólnie wolniejszej dynamiki przemysłów grupy elektromaszynowej. Zachodzą również dość istotne zmiany w strukturze przemysłu chemicznego, ale tempo tych zmian nie jest dość szybkie. Nie stwarza ono pełnych warunków dla intensyfikacji procesów produkcyjnych.

Mówiąc o przemianach strukturalnych wewnątrz gałęzi przemysłu rozumiemy przez to nie tylko wzrost udziału najnowocześniejszych grup produkcji, lecz

również nowoczesność i jakość wytwarzanych wyrobów. Tymczasem dokonana ocena nowoczesności wyrobów wykazuje niezadowalający jeszcze udział w produkcji wyrobów grupy „A”, decydujących w wielu przemysłach o postępie w zakresie unowocześniania technologii wytwarzania. Unowocześnianie wyrobów, zwiększanie w produkcji udziału tzw. grupy „A”, czyli podnoszenie stopnia uszlachetnienia i przetwórstwa produktów oznacza oczywiście zwiększenie pracochłonności. Nie jest to jednak równoznaczne z koniecznością wzrostu zatrudnienia, jak się to niejednokrotnie próbuje uzasadniać. Tym bowiem różni się unowocześnianie produkcji, jej wzrost jakościowy od ilościowego, że nie tylko może, ale musi być oparty o zmiany w technice, technologii i organizacji produkcji, co jest równoznaczne ze wzrostem wydajności pracy.

Modernizacja struktury przemysłu związana jest ściśle z modernizacją parku maszynowego. Często spotykanym zjawiskiem jest wymiana starych maszyn na nowe, ale o tych samych parametrach wydajnościowych i technicznych. Trudno oczywiście takie przedsięwzięcia nazywać modernizacją procesu wytwarzania.

W bieżącym roku Komitet Warszawski przeprowadził kontrolę zakupu maszyn ze środków własnych przedsiębiorstw. Wykazała ona, że z 500 mln zł wydatkowanych na zakup maszyn przez przedsiębiorstwa, tylko 100 mln zł wydatkowano na maszyny nowoczesne, podczas gdy 400 mln zł przeznaczono na zakup maszyn nieufnowocześnionych. Taką „modernizacją” nie przynosi korzyści gospodarce narodowej. Tymczasem zadanie zwiększenia inwestycji występuje często pod hasłem modernizacji. Są takie projekty modernizacji zakładów w przemyśle maszynowym, które kosztowałyby gospodarke setki milionów złotych, przynosząc w konsekwencji pogorszenie efektywności wykorzystania majątku trwałego. Są na szczęście głosy przeciwe takim zamierzeniom, są kontr-projekty. Dyskusja i starcie poglądów jest tu konieczne. Inaczej nie potrafimy bowiem przeciwdziałać tendencjom do ekstensywnego inwestowania, wywodzących się niejednokrotnie z biur projektowych i niektórych ogniw administracji gospodarczej.

Istnieje konieczność ograniczenia zarówno inwestycji przedsiębiorstw i ogólnocennej, jak również inwestycji centralnych. Odnosi się to przede wszystkim

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Reformy ekonomiczne w krajach socjalistycznych

RÓŻNICE I CECHY WSPÓLNE

WACŁAW PRZELASKOWSKI

HISTORIA rozwoju gospodarczego krajów socjalistycznych dowodzi, że planowy rozwój produkcji i reprodukcji rozszerzonej w warunkach budownictwa socjalistycznego urzeczywistnia się za pośrednictwem towarowo-pieniężnej formy obrotu oraz przy wykorzystaniu rynku. Oznacza to spójność działania prawa wartości oraz prawa planowego proporcjonalnego rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Podstawa prawa proporcjonalnego i planowego rozwoju jest jednorodność ekonomiki socjalistycznej, która ujawnia się w ogólnonarodowej własności środków produkcji. Ponieważ zaś proces zawłaszczania jest obecnie pośredni, przedsiębiorstwa są wyodrębnione jako całości, natomiast oddziaływanie prawa wartości wzrasta w odwrotnym kierunku.

Podporządkowanie prawa wartości prawu planowego i proporcjonalnego rozwoju społeczeństwa socjalistycznego nie zanika w wyniku reform gospodarczych przeprowadzanych obecnie w krajach socjalistycznych. Ujawnia się ono w

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

O funkcjonowaniu gospodarki monopolistycznej (III)

Struktura kapitalizmu współczesnego

MIECZYŚLAW MIESZCZANKOWSKI

POJĘCIE „kapitalizm współczesny”, utożsamiamy z państwowo-monopolistycznym stadiem ustroju kapitalistycznego. Charakterystyka struktury kapitalizmu współczesnego dotyczy więc kształtu struktury kapitalizmu monopolistycznego, w okresie po II wojnie światowej i jej integralnego związku z ekonomiczną rolą państwa, z systemem interwencjonizmu państwowego.

Koncentracja produkcji we współczesnym kapitalizmie zbliżyła się do maksymalnych granic. Stopień koncentracji technicznej, tzn. dotyczącej zakładów jest niższy aniżeli koncentracji ekonomicznej, tzn. dotyczącej przedsiębiorstw. Obecnie w znacznej części gałęzi przemysłu dominująca część produkcji przypada na 3-4 wielkie przedsiębiorstwa (kooperacje).

Z grona wielkich korporacji wyodrębnia się mniejsza część korporacji-gigantów, która dominuje w życiu gospodarczym współczesnego kapitalizmu. Według szacunkowych obliczeń na 500 największych korporacji przemysłu górniczego i przetwórczego w USA przypadała w 1954 r. połowa całej produkcji przemysłowej, 44 proc. robotników oraz 2/3 zysków netto wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych. Do supergigantów należy zaliczyć 200 korporacji, które według oficjal-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Warunki intensywnego rozwoju

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

do inwestycji nowo rozpoczynanych. Chodzi bowiem o należytą kontynuację już rozpoczętych, w tym głównie o skrócenie cyklu inwestycyjnych przez koncentrację środków finansowych i zdolności przerobowych przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Trzeba z całą siłą przeciwdziałać tendencjom, prowadzącym do dekoncentracji środków inwestycyjnych, gdyż powoduje to wydłużenie się cyklu inwestycyjnego, podrażnienie kosztów, a często moralne zatarzenie się obiektu już w momencie przekazania go do eksploatacji.

Ekstensywne tendencje występujące w naszej gospodarce wywierają swój wpływ na różną ocenę ilościowych i jakościowych elementów naszego rozwoju gospodarczego. Zwracamy wielką uwagę na ilościowe przekraczanie zadań, co jest oczywiste, bowiem rosnąca ilość dóbr materialnych decyduje o wzroście zamożności społeczeństwa. Natomiast zadania jakościowe, rezultaty naszej działalności w dziedzinie wzrostu wydajności pracy, obniżki kosztów produkcji, uzyskiwania zaplanowanej akumulacji, efektywności inwestycji nie absorbują w tym samym stopniu naszej uwagi. Przecież nie może być i nie jest dla nas obojętne przy jakim zaangażowaniu środków produkcji, jakim społecznym kosztem uzyskujemy ilościowe wskaźniki wzrostu. Jest pewne, że wiele gałęzi przemysłu nie wykona zadań w dziedzinie akumulacji i obniżki kosztów produkcji. W niektórych branżach wystąpi wzrost kosztów materiałowych, powodujący zwiększony import surowców. Nie można również odnotować wyraźnych postępów we wzroście wydajności pracy. Udział jej we wzroście produkcji globalnej przemysłu, mimo pewnych zmian, jest raczej stabilny w okresie ostatnich kilku lat.

W roku 1962 udział wydajności w przyroście produkcji wynosił 52,5 proc., w rok później podniósł się do 54,5 proc. Przyczyniło się do tego podjęcie przez Rząd w 1963 roku znacznej akcji porządkowania zatrudnienia. Pełna realizacja tych decyzji w następnym 1964 r., powoduje dalszy wzrost udziału wydajności we wzroście produkcji do 78,5 proc. Rozluźnienie rygorów w roku 1965 przyniosło w konsekwencji poważny spadek tego wskaźnika do poziomu 45,5 proc. Był to najniższy udział wzrostu wydajności na przestrzeni wielu lat. Rok 1966 przynosi tu pewną poprawę, co uzewnętrznia się we wzroście wskaźnika do wysokości 52,5 proc. W rezultacie w 1966 r. powróciliśmy do stanu roku 1962. Zbyt mała rola wydajności w przyroście produkcji prowadzi do nadmiernego wzrostu zatrudnienia.

SKUTKI NADMIERNEGO ZATRUDNIENIA

Nadmierny wzrost zatrudnienia znajduje odbicie w strukturze funduszu płac. W przemyśle w dalszym ciągu decydujący wpływ na przyrost tego funduszu wywiera wzrost zatrudnienia. Po wyłączeniu z przyrostu funduszu płac tych kwot, które przeznaczone były decyzjami Rządu na podwyżkę płac, proporcje wzajemne pomiędzy przyrostem funduszu płac z tytułu wzrostu zatrudnienia i godzin nadliczbowych oraz z tytułu wydajności pracy przedstawiają się w ciągu ostatnich lat następująco:

	1964	1965	1966	1967
Przyrost funduszu płac w stosunku do ubiegłego roku	100,0	100,0	100,0	100,0
Z tytułu przyrostu zatrudnienia i pracy w godzinach nadliczbowych	47,2	76,2	78,1	68,7
Z tytułu awansów i opłacenia wzrostu wydajności pracy	52,8	23,8	21,9	31,3

Zestawienie to jest dostatecznie wymowne, by wymagało komentarza. Ograniczmy się więc tylko do stwierdzenia, że niewątpliwą poprawę, jaką uzyskali w roku ubiegłym w stosunku do lat 1965 i 1966, nie można w żadnym przypadku uznać za zadowalającą.

W tej sytuacji nieodparcie nasuwa się pytanie: w jaki sposób administracja gospodarcza, kierownictwo zakładów przemysłowych, dyrekcje zjednoczeń oraz resorty realizują uchwałę VII Plenum? Pytanie to jest tym bardziej uzasadnione, gdy przypomnimy sobie niedawne „boje”, jakie toczono w Komisji Planowania w sprawie tempa wzrostu zatrudnienia i bieżących pociągach. Różnice slegały prawie 300 tys. pracowników. Przyjęcie wniosków resortów oznaczałoby spadek udziału wzrostu wydajności we wzroście produkcji, nawet poniżej poziomu z 1965 roku.

Należy na tym tle postawić jeszcze jedno pytanie: czy można uważać za normalne w działalności przedsiębiorstw, zjednoczeń i resortów zjawisko, że sprężenie w stosunku do takich „planów” pojawia się dopiero w Komisji Planowania? „Wspólny front” różnych szczebli administracji gospodarczej, zmierzającej do podniesienia ekstensywności, a nie intensywności kierunków rozwoju, świadczy o słabości aparatu gospodarczego. Takie plany nie mogły być przyjęte. Jednakże wydanie dyrektywnych zaleceń w tej sprawie nie zdejmuje z porządku dziennego partyjnego ocenę postępowania aparatu gospodarczego i walki z „zadaniami” nadmiernych środków w stosunku do stawianych zadań. Właśnie to ściśle z realizacją uchwały VII Plenum, której bogata problematyka usprawnienia metod zarządzania i organizacji pracy w przemyśle uzyskała powszechnie poważne zażycie. W atmosferze poważnego zainteresowania ze strony robotników i kadry inżyniersko-technicznej składano tysiące wniosków, mających na celu usprawnienie normalnych dziedzin produkcji i zarządzania w zakładach. W ośrodku o kredyt zaufania i merytoryczną pomoc załóg, komisje zakładowe opracowały programy poprawy rytmiki produkcji, gospodarki czasem pracy, organizacji stanowiska roboczego i jakości produkcji. Dorobek komisji stanowi punkt wyjścia dla administracji zakładu i zjednoczenia do podejmowania decyzji w pierwszym okresie porządkowania gospodarki.

Komisje nie mogły opracować za administrację pełnego programu usprawnienia organizacyjno-technicznych i nie to było celem ich działalności. Zadaniem Komisji był przywrócenie materiałowej wyśłowienia w ośrodku o opinie fachowców, członków komisji. Z chwilą zakończenia ich pracy skończył się okres przewożenia, a zaczął się okres planowej realizacji uchwały VII Plenum przez administrację go-

spodarczą wszystkich szczebli. Główny jednak ciężar realizacji i kontroli spoczywa na dyrekcjach zakładów i zjednoczeń.

W toku realizacji uchwały VII Plenum uzyskano w ubiegłym roku widoczną poprawę w rytmice wykonywania planów produkcji globalnej. W przemyśle elektromaszynowym (dawne Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego) różnica pomiędzy wielkością produkcji w III dekadzie w porównaniu z I dekadą maleje w ciągu ubiegłego roku. W III dekadzie stycznia 1967 r. produkcja stanowiła 135 proc. produkcji I dekady, natomiast w listopadzie już tylko 118 proc. Zmalała także w tym przemyśle różnica wartości produkcji, przypadającej na 1 dzień roboczy w poszczególnych miesiącach. W I dekadzie lutego różnica wynosiła 172 mln zł w stosunku do III dekady stycznia, natomiast w grudniu niecałe 110 mln zł w stosunku do listopada. W przemyśle lekkim różnica wielkości produkcji pomiędzy III i I dekadą wynosiła około 11 punktów, z nieznacznyymi wahaniami.

Zarysował się także pewien postęp we wzroście wydajności pracy, a w niektórych przemysłach zadania w tej dziedzinie zostały nawet przekroczone. Tak np. w przemyśle elektromaszynowym wydajność pracy w porównaniu z NPG została przekroczona o 2,4 proc. Uzyskano również zgodne z planem oparcie przyrostu produkcji o wzrost wydajności pracy. Ogólnie biorąc sytuacja w tej dziedzinie kształtuje się pomyślnie, choć jak wspomniano — poprawa jest jeszcze daleko niezadowalająca. Czy można bowiem powiedzieć, że zostały wyczerpane rezerwy istniejące w przedsiębiorstwach przemysłowych, czy też zrobiono w tym zakresie dopiero pierwszy krok? Pośrednią odpowiedzią na to pytanie są zmiany w strukturze zatrudnienia, jakie nastąpiły w ubiegłym roku w zakładach przemysłowych. Są one niewielkie. W dalszym ciągu w zatrudnieniu ogółem udział pracowników pośrednio produkcyjnych w stosunku do bezpośrednio produkcyjnych jest za duży. W niektórych resortach struktura zatrudnienia uległa w roku ubiegłym nawet pogorszeniu wskutek szybszego wzrostu zatrudnienia pracowników umysłowych, w tym głównie administracyjno-biurowych, w stosunku do wzrostu zatrudnienia robotników.

STRUKTURA ZATRUDNIENIA

Kształtowana latami struktura zatrudnienia w przemyśle jest odbiciem tendencji ekstensywnego rozwoju przejawiającej się w dążeniu do „rozwiązania” przez wzrost zatrudnienia trudności wywołanych brakiem należytej organizacji procesu produkcji, jak też niedomaganiami w funkcjonowaniu aparatu administracyjno-technicznego zakładów.

W roku 1964 podjęto decyzję w sprawie ograniczenia przyrostu zatrudnienia i przeprowadzenia usprawnień w tej dziedzinie. Wówczas przyrost zatrudnienia w gospodarce społecznej wyniósł 126 tys. pracowników, z czego 64 tys. w przemyśle. Podjęte przez administrację gospodarczą kroki spowodowały, że 94 proc. przyrostu stanowiły robotnicy grupy przemysłowej. Ilość pracowników inżyniersko-technicznych wzrosła o 13 tys., natomiast pracowników administracyjno-biurowych zmalała o 10 tys. Nastąpił jednocześnie spadek wypłat za godzinę nadliczbową o 940 mln zł w porównaniu z 1963 r. W efekcie wielkość produkcji czystej na 1 zatrudnionego (po wyeliminowaniu wpływu kooperacji, mierzonej w cenach stałych) wzrosła w porównaniu do 1963 r. o 8,4 proc., czyli najwyżej na przestrzeni wielu lat. Jednak w rok później przyrost zatrudnienia wyniósł już 346 tys. osób, w tym w przemyśle 186 tys., czyli 2,5-krotnie więcej niż w roku poprzednim. Przy umiarkowanym wzroście liczby pracowników inżyniersko-technicznych o 21 tys., nastąpił poważny wzrost zatrudnienia robotników, bo przeszło dwukrotnie oraz wzrost w grupie pracowników administracyjno-biurowych o 8 tys. Pogorszyło się wykorzystanie czasu pracy oraz wzrosła ilość godzin nadliczbowych. Nastąpił także wzrost wypłat za godzinę nadliczbową, wynoszący 212 mln zł w porównaniu z 1964 rokiem. W tej sytuacji wzrost produkcji czystej w przeliczeniu na 1 zatrudnionego był oczywiście wolniejszy i wyniósł tylko 4,9 proc.

Przedstawione tendencje jeszcze raz przypominają, że przyrost zatrudnienia, który nie wynika z normalnego rozwoju zakładu i coraz sprawniejszej jego organizacji, utrwala tendencje do ekstensywnych metod gospodarowania, hamuje postęp organizacyjny, odbija się na tempie wzrostu wydajności pracy i tym samym na wielkości zarobków pracowników.

Niestety, sytuacja w 1967 roku nie charakteryzowała się wyraźniejszą poprawą. Można przypuszczać, że kierownictwa niektórych zakładów, a może i zjednoczeń, doszły do przekonania, że podobnie jak w 1965 r. „akcja” zakończy się w jednym roku, po czym można będzie zarządzać „po staremu”. Dlatego niezbędne jest, by kierownicy branż i dyrektorzy przedsiębiorstw zrozumieli, że coraz sprawniejsze gospodarowanie — to stałe zadanie administracji, a nie doraźna akcja. Postęp w dziedzinie organizacji jest bowiem, jak udowodniono, to również praktyka innych krajów, materialną siłą wzrostu produkcji i obniżki kosztów, na równi z rozbudową parku produkcyjnego i ze wzrostem zatrudnienia.

Poważne rozbieżności pomiędzy wnioskami zakładów (i jak widać często także zjednoczeń) wynikające z nieprzeżytych tendencji do ilościowego wzrostu — a otrzymanymi wskaźnikami dyrektywnymi stwarzają potrzebę zbadania, jakimi drogami zamierzają zjednoczenia osiągnąć wykonanie zadań planu w dziedzinie wzrostu wydajności pracy. Posłużą się dla przykładu zamierzeniami trzech zjednoczeń podległych MPM, gdyż — jak się wydaje — podobne zjawiska występują również w innych branżach.

Aby osiągnąć planowany wzrost produkcji globalnej w roku 1968 łączny przyrost pracochłonności we wspomnianych wyżej trzech zjednoczeniach wyniesie 114 mln w stosunku do 1967 roku około 36,5 mln roboczogodzin. Zakłada się przy tym, że w wyniku wdrażania postępu technicznego nastąpi w tych przemysłach obniżenie pracochłonności o około 11,0 mln roboczogodzin co stanowi ok. 30 proc. ogólnego przyrostu pracochłonności. Jest to najistotniejsze źródło obniżki pracochłonności. Około 11,4 mln roboczogodzin zamierza się pokryć dodatkowym przyrostem zatrudnienia (ponad 31 proc. przyrostu pracochłonności).

Oszczędność czasów traconych na brakach ma wyniść 14,8 proc. Poprawa dyscypliny pracy ma spowodować zmniejszenie strat czasu o około 11,2 proc. Natomiast efekty lepszej organizacji pracy mają przynieść tylko 11 proc., a poprawa struktury zatrudnienia niespełnia 1,5 proc.

Z trzech omawianych zjednoczeń, tylko w jednym przewiduje się zwiększenie udziału robotników bezpośrednio produkcyjnych nie tylko poprzez wzrost zatrudnienia „z wewnątrz”, lecz także poprzez przesunięcia w wewnętrznej strukturze zatrudnienia

przedsiębiorstw. W pozostałych zjednoczeniach — i to wydaje się nagminne — wzrost zatrudnienia występuje we wszystkich grupach pracowników, przy czym służby pomocnicze: komórki administracyjne, finansowo-księgowe, ekonomiczne — mają tendencje do rozbudowy. Rozwijają się one „samodzielnie”, można powiedzieć odrębnym nurtem, nie związanym ani z życiem, ani z potrzebami zakładu. Liczne przykłady wzrostu zatrudnienia w służbach pomocniczych, w administracji zakładowej, rozdrabnianie komórek administracyjnych poprzez tworzenie nowych — są tego nieodpartym potwierdzeniem. Należy więc poddać wnikliwej analizie i partyjnej krytyce istniejący stan w dziedzinie organizacji i zatrudnienia administracji zakładowej, tak aby uzyskać widoczną poprawę w strukturze zatrudnienia.

Uchwały VII Plenum zobowiązały zjednoczenia do opracowania i wprowadzenia w życie norm obsad dla służb pomocniczych i administracji. W dobrze zorganizowanym przedsiębiorstwie tego rodzaju komórki „są zetatyzowane”, a odpowiednie komisje badają stale możliwości usprawnień. W odróżnieniu bowiem od pracowników bezpośrednio produkcyjnych, których nakład pracy można określić na podstawie norm technicznie uzasadnionych, praca pracowników fizycznych obsługi i pracowników umysłowych z trudem daje się ująć w normy (czasami jest to wręcz niemożliwe). Dlatego powinniśmy zmierzać w kierunku etatyzowania takich stanowisk pracy i śledzenia wyników jakie przynosi lepsza organizacja pracy w tych komórkach. Trzeba jednak stwierdzić, że opracowanie norm obsad przebiegało tu wyjątkowo wolno. Gdyby zaś przyjąć te normatywy, które zostały opracowane przez zjednoczenia, trzeba by poważnie zwiększyć zatrudnienie w grupie pracowników umysłowych, a szczególnie administracyjno-biurowych.

W trakcie opracowywania zakładowych programów poprawy organizacji pracy wskazywano, że należy przejść i opracować zasady łączenia stanowisk, wydziałów względnie komórek o podobnym charakterze. Były również zgłaszane wnioski przez zakładowe komisje oraz przez załogi. Mimo to normatywy obsad, opracowane przez zjednoczenia, idą w kierunku dalszego, nieuzasadnionego wzrostu zatrudnienia. Niektóre służby są nadmiernie rozbudowane — np. służba finansowa, księgowa, ekonomiczna, prawno-organizacyjna, planowania itp. Poza tym trzeba popatrzyć na tę grupę zatrudnionych od strony ich przydatności fachowej i wydajności pracy. Często bowiem w administracji zatrudnia się ludzi o niskich kwalifikacjach.

Warto też przeanalizować zatrudnienie w zapleczu naukowo-technicznym, gdzie w ostatnich dwóch latach nastąpiło poważne zwiększenie liczby etatów. Zatrudnienie w tej grupie należałoby zanalizować w powiązaniu z ilością opracowań i wdrożeń nowych wynalazków i technologii oraz udoskonalień w procesie produkcji. Dlatego podane wyżej przez mnie przewidywane efekty z tytułu lepszej organizacji pracy i poprawy struktury zatrudnienia założone w trzech zjednoczeniach przemysłu elektromaszynowego należy uznać za bardzo skromne.

W tym obrazie pełnym cieni akcent optymistyczny stanowi praca zjednoczenia przemysłu nieorganicznego. W oparciu o opracowane normy obsad zamierzają oni zmniejszyć obsadę pracowników umysłowych o 8,3 proc. i robotników służb pomocniczych o 3,8 proc. Dla osiągnięcia tego celu postanowiono w pierwszym rzędzie zamrozić stan istniejący oraz powołać zmniejszenie zatrudnienia z przedsięwzięciami organizacyjnymi. Uporządkowanie spraw zatrudnienia w grupie obsługi i administracji to istotny kierunek działalności dyrekcji zjednoczeń i zakładów. Liczymy tu na lepsze niż dotąd wyniki.

KONCENTRACJA I SPECJALIZACJA

Zwiększenie stopnia intensywności rozwoju naszej gospodarki wymaga przyspieszenia prac, związanych z koncentracją i specjalizacją produkcji. Następują tu pewne zmiany, choć są one bardzo wolne. Przykładem może być skoncentrowanie produkcji motocykli w dwóch zakładach, i nowa propozycja, aby ją zlokalizować tylko w jednym przedsiębiorstwie. Podobnie postąpiono z produkcją radioodbiorników. Proponuje się koncentrację produkcji telewizorów. Gdyby w ślad za koncentracją produkcji następowało wydłużenie serii poszczególnych typów i poprawa jakości, to w zakresie tych trzech asortymentów produkcji mielibyśmy niewątpliwie osiągnięcia.

Koncentracja i specjalizacja produkcji pozwala również skupić wysiłek zaplecza technicznego na węzłowych problemach technicznych i technologicznych, związanych z uruchomieniem nowych wyrobów. Obowiązkiem zjednoczeń jest prowadzenie odpowiedniej polityki w tej dziedzinie. Powinna ona polegać na świadczeniu usług przez zaplecze techniczne przedsiębiorstw, które w danym okresie nie mają napiętych zadań, na rzecz tych zakładów, w których aktualnie opracowuje się i wprowadza do produkcji nowe wyroby, bądź rozstrzyga o wejściu na rynki zagraniczne. Są to sprawy powszechnie znane. Rzecz w tym, aby były one wdrażane do praktyki gospodarczej.

Specjalizacja i koncentracja produkcji ma także poważne znaczenie dla dalszego rozwoju eksportu. Jak o tym wspomnieliśmy wcześniej, w przemyśle maszynowym obserwuje się takie przejawy ekstensywnego rozwoju jak: stabilna struktura międzybranżowa produkcji oraz w wielu dziedzinach zbyt powolne tempo postępu technicznego i odnawiania parku maszynowego, bez jego modernizacji. Zjawiska te wywierają negatywny wpływ na wzrost eksportu, nie tylko przez zawężenie możliwości zbytu, lecz również ograniczenie wielkości masy towarowej stawianej na eksport. Ten kierunek potęguje bowiem napięcie inwestycyjne w kraju, zwiększa wewnętrzny popyt na maszyny, i co za tym idzie zmniejsza możliwości wzrostu ich eksportu. I tak, jeśli w roku 1964 udział przyrostu eksportu w przyroście produkcji towarowej przemysłu maszynowego w stosunku do roku ubiegłego wynosił 38,4 proc., w roku 1965 spadł do 19,7 proc., a w roku 1966 do 0,2 proc. Według przewidywanego wykonania, w roku 1967 udział ten zwiększy się wprawdzie do 30,1 proc., będzie jednak nadal niższy niż w roku 1964.

Ekstensywne tendencje, wywierające nacisk na wzrost inwestycji i wzrost produkcji środków produkcji (grupa A) oddziałują również ograniczając na zaopatrzenie rynku wewnętrznego i możliwości wzrostu eksportu artykułów konsumpcyjnych produkowanych przez przemysł. W planie 5-letnim zamierzano osiągnąć na jeden procent przyrostu produkcji grupy A wzrost produkcji artykułów grupy B o 0,79 proc. W rzeczywistości w roku 1966 osiągnięliśmy wskaźnik tylko 0,74 proc. Rok ubiegły nie przyniósł także wyraźnej poprawy Nadmierne zapotrzebo-

wanie przemysłu na środki wytwórcze oraz niezadowalający wzrost produkcji przemysłowych artykułów rynkowych wytwarzanych głównie przez przedsiębiorstwa byłego Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego ograniczają rozwój wymiany z zagranicą. Eksport maszyn i urządzeń oraz wyrobów przemysłowych (towarów objętych I oraz IV grupą w obrocie zagranicznym) nie rośnie w tempie uwarunkowanym potrzebami gospodarki na importowane surowce, maszyny do produkcji oraz towary przemysłowe dla zaopatrzenia rynku wewnętrznego.

W rozwoju naszego eksportu decydujące znaczenie mają oczywiście kierunki inwestowania, i co za tym idzie struktura produkcji, jej jakość i nowoczesność. Jednak niemałą rolę odegrać tu może i powinna również specjalizacja i koncentracja. Tendencje te obserwujemy w naszym przemyśle. Dla przykładu: z 250 przedsiębiorstw eksportujących, podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego, a zgromadzonych w 12 zjednoczeniach, 74 skupia około 80 proc. całego eksportu tego resortu. W przemyśle lekkim eksportują 103 przedsiębiorstwa zgromadzone w 11 zjednoczeniach. Wśród nich 43 przedsiębiorstwa reprezentuje 86 proc. wartości całego eksportu tego przemysłu.

Trzeba prowadzić świadomą politykę tworzenia zakładów specjalizujących się w eksporcie, szczególnie w przemyśle maszynowym. Powinny to być zakłady zdolne do sprośnięcia coraz trudniejszego wymaganiom stawianym na rynkach zagranicznych, produkujące towary, na które jest zapotrzebowanie i które legitymują się dobrymi wskaźnikami opłacalności dewizowej. Powinny to być przedsiębiorstwa o wysokim udziale eksportu w globalnej wartości produkcji, jak również takie które mają perspektywę szybkiego jego powiększenia. Dlatego, właśnie chcemy powołać swoisty „klub eksporterów” w przemyśle maszynowym. Zadania eksportowe tych przedsiębiorstw powinny być ujęte w formie umowy z odpowiednią centralą handlu zagranicznego na najbliższe lata. Umowy powinny precyzować asortymenty produkowane na eksport i ich parametry techniczno-ekonomiczne. Będzie to wymagało często oddziaływania zakładów od produkowania na potrzeby kraju, tak aby można było rozwinąć w nich produkcję asortymentów, które mają możliwości zbytu zagranicą.

Specjalizacja przedsiębiorstw w produkcji eksportowej wymagać będzie pogłębienia współpracy z centralami handlu zagranicznego. Wejście do „klubu” zakładów specjalizujących się w eksporcie będzie zapewniało możliwości korzystania z określonych preferencji, które będą jednak zróżnicowane w zależności od wysokości udziału eksportu w ogólnej wartości ich produkcji.

*

Reasumując trzeba powiedzieć, że nasz rozwój gospodarczy oraz poprawa gospodarności zależą będzie od tego, w jaki sposób będziemy realizować uchwały Komitetu Centralnego oraz wytyczne i zarządzenia naczelnych władz administracji państwowej i gospodarczej.

Przedstawione wyżej uwagi koncentrowały się siłą rzeczy na brakach i niedomaganiami pracy naszego przemysłu. Nie akcentowałem dorobku naszej administracji gospodarczej, który jest widoczny. Chodziło mi bowiem o znalezienie odpowiedzi na pytanie, jaką drogą, przy przewadze jakich czynników dokonywał się dotychczas nasz rozwój gospodarczy. W rozwoju tym przejawiają tendencje ekstensywne, w stopniu wywołującym często poważne i odczuwalne trudności w naszej gospodarce. Decyzje podejmowane przez Rząd łagodzą je, lecz nie usuwają, bo usunąć można je tylko przez przedstawienie naszego myślenia i działania na intensywny sposób gospodarowania, na usprawnienie organizacji pracy, zarządzania zakładem, zjednoczeniem, branżą.

Główny ciężar porządkowania gospodarki w branżach spada oczywiście na zjednoczenia, które — zgodnie z uchwałą IV Plenum — powinny przestać pełnić funkcje skrzynek przekątnikowej między ministerstwem i zakładem i stawać się w coraz pełniejszym sensie gestorem rozwoju branży, odpowiedzialnym za jej perspektywę i wynik ekonomiczny. Wymagają tu oceny przeprowadzane eksperymen-ty na szczeblu zjednoczeń, w celu wykorzystania i rozpowszechniania tego, co w nich pozytywne. Równie istotne jest jednak codzienne, dokonywane w normalnym trybie usprawnianie działalności zjednoczeń, podjęcie przez nie szeroki front walki z odradającymi się tendencjami ekstensywnymi.

Oznacza to, że administracyjny sposób zarządzania trzeba zastępować systemem bardziej operatywnym i ekonomicznym, opartym na inicjatywie i poczuciu odpowiedzialności, nie tylko za rozwój swojego zakładu czy zjednoczenia. Na taką właśnie działalność administracji gospodarczej liczymy.

Żałogi zakładów, przede wszystkim robotnicy, są żywotnie zainteresowani w stwarzaniu im coraz lepszych technicznie i organizacyjnie warunków pracy, chcą widzieć swój zakład jako wzór dla innych. Dlatego wszelkie poczynania administracji gospodarczej w tej dziedzinie spotykają, tak jak to było w okresie prac komisji zakładowych, życzliwą atmosferę i poparcie. Trzeba się także w 1968 roku zacząć rozliczać przed załogami z realizacją programów usprawnień opracowanych po VII-ym Plenum KC.

Organizację i instancje partyjne koncentrowały swą działalność na froncie gospodarczym, na sprawach organizacji pracy i produkcji, na problematyce postępu technicznego i sprawności zarządzania. Również w roku 1968 ważnym elementem pracy partyjnej na froncie gospodarczym będzie realizacja uchwały VII Plenum i konsekwentna kontrola realizacji tej uchwały przez administrację gospodarczą.

BOLESŁAW JASZCZUK

SKONCZYŁY się żarty. Wiedzą o tym już wszyscy z wyjątkiem żartowniśiów. Zwiększenie udziału artykułów przemysłowych w spożyciu ludności staje się dla nas kwestią o wielkim znaczeniu. W całym przeobrażeniu naszej struktury spożywczej zaoferowanej w obec współczesnego polskiego poziomu rozwoju gospodarczego i wobec poziomu zarobków największą rolę przypada produktom wytwarzanym lub mogącym być wytwarzanymi przez przemysł maszynowy. Tylko on obok budownictwa mieszkaniowego może tworzyć radykalne zmiany preferencji w spożyciu, tylko on może wytwarzać takie produkty, które pobudzają ogólne apetyty, są celem oszczędzania rodzin.

TOWARY NIECHCIANE

W latach 1961-1967, jak podaje referat Biura Politycznego na X Plenum dochody realne ludności pozarolniczej wzrosły o 48 proc. a dochody ludności utrzymującej się z rolnictwa o 63 proc. W tym samym czasie sprzedaż artykułów przemysłowych wzrosła zaledwie o 35 proc. Mieszcza się w tym również sprzedawane osobom prywatnym środki produkcji, głównie oczywiście narzędzia rolnicze.

W roku 1962 udział artykułów przemysłowych w strukturze spożycia wyniósł 59,6 proc. W ubiegłym roku udział ten wyniósł 59,8 proc. Na tej podstawie mój delikatny kolega Krzysztof Krauss napisał w artykule pt. „Białe plamy” („Życie Gospodarcze” nr 50) statystyka. Oto więc stan posiadania w tych skrajnych co do standardu wamożności grupach społecznych.

W najbiedniejszej grupie na 100 rodzin miejskich przypada 31,5 odbiorników telewizyjnych, a w najwamożniejszej 39,3. W grupie najniższej zarabiających więcej jest odbiorników radiowych, bo 73,5 na sto rodzin, niż w grupie najwyższej sytuowanej, gdzie przypada 70,4 odbiornika na sto rodzin. W praktyce istnieje dysproporcja ale nie na korzyść rodzin wamożniejszych. U biedaków jest 65,7 pralki na 100 rodzin, u najwamożniejszych 44,3 pralki na każde 100 rodzin. Podobnie z maszynami do szycia. Rodziny o najniższym standardzie życiowym dysponują 43,7 maszyną na 100 rodzin, a najwamożniejsze 18,9 maszyn. Motocykle: w rodzinach najbiedniejszych 6,6 na sto, w najwamożniejszych 10,4 na sto. Dysproporcja jest ale niewielka. Rowery: w grupie najgorszej sytuowanej 38,5 na 100 a w najlepiej sytuowanej tylko 20 na 100 rodzin. Dysproporcja wyraźna na niekorzyść rodzin o najniższym standardzie życiowym w stosunku do rodzin o standardzie najwyższym występują tylko w dwóch grupach towarów trwałego użytku (z wyłączeniem oczywiście samochodów). Łódki przypada w rodzinach najbiedniejszych 2,8 na 100, a w najlepiej sytuowanych 22,5 na sto i odurzacz w pierwszej grupie 7 na sto, w wamożnej 31 na 100 rodzin.

Całe porównanie dotyczy się grup skrajnie źle i skrajnie dobrze wyposażonych. Nawet przy takim doborze dysproporcje nie są wielkie, może nawet żadne. Jakże można więc twierdzić, że ludzi nie stać i koniec?

Mówienie o niedostępnym, potencjalnym zbytu dla rynkowych produktów przemysłu elektromaszynowego jest dorabianiem na siłę ideologii do własnych zaniechań. Służby ona usprawiedliwieniu indolencji wytwórczej, niepomyślności i nieekspansywności. Stoi zaś ta ideologia w sprzeczności z programem ekonomiczno-społecznym rozwoju akceptowanym przez społeczeństwo.

Argumentu, który by uzasadniał, że to nie argument. Wystarczy jednak zaobserwować o ile większym zbytem cieszą się u nas towary krajów sąsiadnych, niż polskie, by tajemnicę tę zgłębić. Po prostu tam wytwarza się rzeczy na ogół lepsze i lepiej dotrzymuje się kroku modzie.

Powiadają wytwórcy, że Polacy nie mają pieniędzy na kupowanie dóbr trwałego użytku. Jest to nieprawda. Przeczą temu dane zgromadzone przez J. Głowczyka w artykule „Popyt a produkcja” (Ż.G., nr 51/67).

Oto argument dodatkowy, dostatecznie chyba wyrazisty. Porównanie wyposażenia gospodarstw domowych miejskich w dobra trwałe użytku, przypadające na każde sto rodzin znajdujące się w najniższej i najwyższej grupie wamożności (vide rocznik statystyczny 1968). Najniższa według klasyfikacji GUS grupa wamożności obejmuje rodziny o dochodzie na jednego członka nie przekraczającym rocznie 7.200 złotych. W najwamożniejszej grupie

dwa końce i uprawnione jest jego odwrócenie: słabnie popyt na towary te same, nie ulepszone, nie dorastające światowego standardu. Inna teoria głosi, że wleć, która ma dwadzieścia razy mniej łódki, więcej niż miasto, dwa razy mniej pralek, pięć razy mniej odurzaczy, dwa razy mniej radioodbiorników itd., czyli jest najbardziej wyrażenie niedosyconca — w ogóle nie jest zainteresowana w masowym nabywaniu artykułów trwałego użytku o przeznaczeniu nieprodukcyjnym. Jest to teza głoszona awansem, bo na serio nikt jeszcze (poważnie) nie pokusił się o zdobycie tego rynku. A przecież wiadomo, że na wsi jest o wiele dłuższy czas przejmowania nowinek, niż to jest dzieje w mieście. Jeszcze bardziej irytujące jest głoszone mniemanie, że z ogólnospołecznego punktu widzenia wciąż nie jest to takie pożądane, gdyż dzieje się to kosztem nakładów inwestycyjnych w gospodarstwo. Inna prawda wszakże jest, że wydatek na telewizor jest po prostu wy-

rażającym artykuły trwałego użytku jest podnoszenie kwestii cen. Poziomem cen uzasadnia się brak sukcesów na rynku. Powiadają wytwórcy, że dobra trwałego użytku nie dlatego nie idą, że są kiepskie, przestarzałe, nie unowocześniane w dostatecznym tempie i ograniczone do niewielkiej liczby asortymentów, ale dlatego, że są za drogie. Aby zwiększyć popyt, należy obniżyć ceny.

Ceny dlatego od lat, zresztą z wyjątkami utrzymywane są na stałym poziomie, aby wytwórcom stworzyć luz ekonomiczny, aby mogli bez naruszenia pierwotnie założonej akumulacji ulepszać swoje towary, unowocześniać, sublimować technicznie i użytkowo.

Nie twierdząc, że wszelka krytyka obowiązujących aktualnie cen jest niezasadna. Ale niesłusznie wytwórcy z systemu cen czynią argument usprawiedliwiający ich brak sukcesów rynkowych. Generalnie rzecz biorąc — produkty, o których mowa nie są dostatecznie szybko, ani dostatecznie radykalnie ulepszone, z czego wynika to, że klient nie

sadniczych starań o więcej lepszych telewizorów, pralek, maszyn do szycia itd. 15 proc. wytworzonych w 1968 roku produktów będzie rezultatem tzw. nowych uruchomień, a liczba nowych uruchomień wzrosła o 20 proc. w stosunku do roku 1967, kiedy udział nowych uruchomień był 13-procentowy.

Są to dokonania za małe, nie dość radykalne i w stopniu niedostatecznym ukierunkowane na zdecydowaną modernizację artykułów trwałego użytku. Jest to plan defenzywny. Jego niesatysfakcjonujący charakter bierze się nie tylko z przekonań wytwórców, że towary trwałego użytku nie mają zbytu. Szacunki handlu w tym względzie uznawane są za miarodajne nie tylko w odniesieniu do towarów takich, jakie są wytwarzane, ale i za określające zbytni na towary, które powinny być wytworzone.

Wytwórców artykułów rynkowych powstawała w łonie przemysłu ciężkiego w drodze ograniczania w różnych fabrykach innego rodzaju produkcji i wyoszczędzania w wyrobach części mocy na wytwór-

ciągofalowego przechowywania towarów. Tu właśnie asortymentowe ograniczenia mogłyby spowodować wydłużenie serii i co za tym idzie potaniecie towaru.

Przytoczone przykłady może są oklepne, może nieistotne, może, jako proponowane elementy programu są one nazbyt śmiałe, lub wprost przeciwnie. Nie mam umiejętności ani ambicji programisty i nie o to tu chodzi. Agituje za zmianą sposobu myślenia. Uważam, że kierownicy przemysłu maszynowego powinni bardziej interesować się celami, niż środkami dla ich urzeczywistnienia. Naszym zadaniem jest uruchomienie mechanizmu progresji czego pierwszemu szczeblom, że użyję słów referatu Biura Politycznego na X Plenum KC jest: przełamywanie tendencji „do uporczywego kontynuowania produkcji wyrobów przestarzałych”.

Potrzebny program musi składać się z dwóch części: z określenia celów wytwórczych, wyselekcjonowania preferencji i z programu reorganizowania przemysłu, aby był dobrym instrumentem obsługującym mechanizm produkcji innowacji technicznej. Chodzi tu o uzyskanie pełne nie tylko stworzonych mocy wytwórczych, ale też i handicapu strukturalnego pozwalającego na koncentrację wysiłków i planowe rozwijanie wytwórstwa, na zarzucenie subwencjonowania sektorów mało wydajnych, na wielkie operacje i śmiałe ofensywy przeprowadzalne łatwiej w gospodarce o scentralizowanych źródłach decyzji i dyspozycji. Byłoby to więc program skoncentrowania produkcji, w wyselekcjonowanych silnych zakładach i skoncentrowania w nich inwestycji nadmiernie dziś rozproszonych w całym omawianym tu przemysle. Byłoby to program szalonego wyszkania mocy tych silnych ośrodków wytwórczych poprzez wzrost zmianowości i przeobrażenia organizacyjne. Byłoby to program rozkooperowania produkcji, podnoszenia między zakłady słabsze, będące dziś wytwórcami produktów finalnych niezadowolających jakości. Byłoby to program przewyższenia pokusy wytwarzania towarów, których produkcja zarzucała jest przez bardziej rozwinięte kraje, jako mniej opłacalna i nie sorzająca technicznie rozwojowi, czyli towarów, które skutkiem zaniechania ich wytwarzania przez potencjał stają się poszukiwanymi na międzynarodowym rynku.

Wszystko to sprawia, że przemysł maszynowy wytwarzający na rynek mógł, choć z trudem, udźwignąć pierwociny produkcji, ale nie dysponując mocami, jakie potrzebne byłoby do utworzenia produkcji zaspokajającej współczesne potrzeby ilościowe i jakościowe rynku. Dlatego przemysł ciężki szkuje przede wszystkim ofensywę inwestycyjną.

W OCZEKIWANIU NA PROGRAM

Potrzeby społeczne i interes gospodarczy kraju wymagają, żeby udział artykułów trwałego, spożywcza zaczął intensywnie wzrastać począwszy od roku 1968. W świetle wyżej nakreślonej aktualnej sytuacji jest to bardzo trudne. Natomiast istnieje konieczność, by w nadchodzącym roku przynajmniej powstał program dzwignięcia produkcji towarów rynkowych wytwarzanych przez przemysł maszynowy i to obejmujący zarówno pozostałe lata obecnej pięcioletki, jak i przyszłe pięcioletcie.

Postulaty, by na te cele skierować odpowiednie środki inwestycyjne są i muszą być po części przynajmniej daremne, jeśli nie można prosić o materialne uzbrojenie przedstawionego programu, jeśli żądanie wzmocnienia nakładów wyprzedza opracowanie takiego programu. Przecież program zaś rozumieć możemy co innego, niż to, nad czym jest obecnie pracując w resorcie, a co jest bieżącym planowaniem uwzględniającym sprawy produkcji rynkowej. Program taki winien być koncepcją generalną uzdrowienia zaniedbanej dziedziny produkcji, próbą spojrzenia od podstaw na przyszłe spożycie i sposoby jego stymulowania i zaspokojenia.

Jeśli bowiem krytykę działalności przemysłu maszynowego mówią o specjalizacji i koncentracji produkcji i powiększeniu serii wytwórczych i ludzi z tego przemysłu mówią o tym samym — obie strony mają co innego na myśli. Przemysł elektromaszynowy ma nadmiernie często na myśli drobne przesunięcia. Nam zaś chodzi o oddanie potężnych mocy wytwórczych w służbę produkcji rynkowej.

Te różnice w rozumieniu spraw wyjaśnię na przykładach, które mogą być trafne, mogą nimi nie być, ale intencją ich przytaczania nie jest zastępowanie osób kompetentnych w programowaniu, lecz zaproponowanie sposobu myślenia.

Radia mają kiepski zbytni i przemysł wyrabiający odbiorniki od lat drecze w miejscu a jego wysiłki, by być progresywnym polegają głównie na dokonywaniu w wytwarzanych mechanizmach drobnych zmian konstrukcyjnych, obojętnych często dla odbiorców. Tymczasem odbiorca chce odbiorników tranzystorowych, których jest za mało. Gdyby przemysł radiowy pewnego dnia pomyślał o swojej produkcji to, co myśli o niej odbiorca: że jest cała niedobra, gdyby przyjął zasadę „od dziś radio przestaje być meblem a odbiornik miniatury, turystycznym” i gdyby opracował te trzy doskonale typy tranzystorów do wytwarzania wielokosyryjnego i pozostał na jednym odbiorniku obojętnym — ale niezawodnym, doskonałym, stereofonicznym i nie oglądając się na zaślony urzeczywistniał taki program — byłoby to ten sposób rozumowania, który proponujemy.

Wytwarzamy już kilkanaście rodzajów lodówek i coraz zapowiadane są nowe typy. Konsument na pewno potrzebuje tysięcy rodzajów żyrandoli, bo to przedmiot ozdoby, przez który manifestuje się swój gust indywidualny i na pewno wystarczy mu kilka typów i rozmiarów lodówek — może 3, może 5, jeśli za to będą to typy nowoczesne, jeśli będą, przynajmniej niektóre, posiadały działający mechanizm do regulowania temperatury i zamrażalniki przystosowane do

VACAT DLA PROGRAMU

JERZY URBAN

mienny na wydatek na nawozy sztuczne, bo takimi nie są psychologiczne reguły układania budżetu gospodarsko-rodzinnego na wsi.

W dodatku niektóre z tych urządzeń oszczędzają czas, inne służą podniesieniu wiedzy ogólnej i zawodowej, której na wsi nie dostaje. Nie do pomysłienia jest zresztą mechanizacja gospodarstwa bez mechanizacji całokształtu życia i odwrotnie. Tworzenie na wsi nowych kolei popytu na towary, zwiększa pogoń za zarobkiem czyli towarowością wsi. Sprzyja też efektywności, niu dokonanej i dokonywanej elektryfikacji, której celem jest przede nie tylko lepsze oświetlenie mieszkań.

Uzupełnieniem głoszonej przez wytwórców tezy o tym, że Polacy w ogóle, a rolnicy w szczególności nie chcą kupować na większą skalę odbiorników radiowych i telewizyjnych, pralek, lodówek itd. jest prezentowanie poglądu, że są dwa kanały spożycia, na które pieniądze by nie żałowano: auta i domki jednorodzinne. Zamiast więc na siłę ładować pieniądze w rozwijanie wytwórczości niechcianej lepiej jest nastawić wszystkie siły i środki na rozwinięcie wytwórstwa tych dwóch chęlnych grup towarów.

Teza o masowym popycie na towary metalowe służące do budowy i wyposażenia domków jednorodzinnych oraz na auta jest sprzeczna z głoszoną „jednocześnie teza, iż Polacy nie mają pieniędzy, nawet jeśli przyjąć to poprawkę, że popyt na auta i domki objawiałyby się w grupie społecznej, ale że chodzi tu o tak drogie produkty, iż sprostać temu elitarnemu popytowi odcieniałoby znaczną ilość wolnego pieniądza, sprzyjając umocnieniu równowagi finansowej na rynku.

Nie neguję istnienia dużych apetytów ukierunkowanych na samochody i domki ani potrzeby ich zaspokojenia. Uważam tylko, że nie jest to żaden powód do wnioskowania, że inne artykuły trwałego użytku nie znajdują wielkiego zbytu i że nie jest to żadna racja uzasadniająca wytwórcze zaniechania.

Ala i sama diagnoza społeczna jest mylna. Ustalono w drodze sondażu socjologicznych w sposób całkowiście prawomocny, że posiadaczami samochodów i kandydatami na takowych, deklarującymi pragnienie kupna, są posiadacze wszystkich lub prawie wszystkich sprzętów trwałego użytkowania, więc telewizorów, lodówek, pralek, odbiorników radiowych, aparatów fotograficznych itd. (z wyjątkiem maszyn do szycia). Istnieje więc kolejność zaspokojenia, gradacja potrzeb, przestrzegane szczeble awansu materialnego.

Wytwórcy artykułów trwałego użytku skarżą się na brak miarodajnych badań współczesnego i przyszłego popytu, ale nie widzą, by wyszukiwali wiedzę istniejącą, a raczej konsumują ją w szczególności. Z zalewu informacji statystycznych, socjologicznych i ekonomiczno-rynkowych wybierają to i tylko to co można spożytkować jako argument uzasadniający wytwórcze zaniechania: przeszłe, aktualne i — co najgorsze — przyszłe.

NAJLEPSZY PARAWAN

Innym sposobem uzasadniania braku zbytu i pochodnej rzekomko od tego zjawiska wytwórczej nieekspansywności przemysłu wytwa-

AKTUALIA I PERSPEKTYWY

Najgorsze jest jednak nie to co było i jest, ale, że w bliźszej, a przez to i dalszej przyszłości nie jawi się nadzieja na radykalne zmiany. Przemysł elektromaszynowy produkujący towary rynkowe ma oczywiście na swym koncie poważne starania i nawet dokonania ilościowe i jakościowe, które wystarczają, żeby mu oddawać okolicznościowe honory, ale nie wystarczają na rynek.

W 1960 roku przemysł ciężki dostarczył na rynek towarów za 16,5 mld złotych, w 1965 za 28,5 mld złotych, a w 1968 roku dostarczył za 34,8 mld. Jest to szybki wzrost, szybszy, niż całej produkcji tego przemysłu. Udział towarów rynkowych w całokształcie wytwórstwa rośnie również, choć o wiele wolniej. W 1960 było to 15 proc. całego wytwórstwa, w 1967 już około 23 proc. Nie jest to oczywiście świetny wzrost udziału produkcji rynkowej, bo wynosi średnio niewiele ponad 1 proc. rocznie. Czyli, że produkcja rynkowa, wbrew kształtowi potrzeb, rozwijała się w dosyć podobnej skali co cała wytwórczość z metalem. Najgorsze jest jednak to, że w roku 1968, roku następującym po X Plenum — udział wytwórczości artykułów rynkowych w całej wytwórczości przemysłu ciężkiego i maszynowego w ogóle nie wzrósł.

Przyrost wartości globalnej produkcji rynkowej dokonuje się poprzez wypuszczenie na rynek znacznej ilości tanich drobiazgów z metalem, co jest bardzo potrzebne i oczekiwane, ale nie stanowi żadnej alternatywy dla wzrostu i polepszenia wytwórstwa dóbr o trwałej wartości użytkowej, a powinno być tylko uzupełnieniem tamtych, za-

wyrośnięty nad miarę zębati śleń jest reklam, szczególnie już niezachodowego rozpoczynamy od najpotrzebniejszego typu pojazdów.

● Wytwórcy bliźniacy pościelowej oczekują na zatwierdzenie projektu powłoki na poduszki i prześcieradła z nadrukowaną (twarzą i sylwetką) popularnych aktorów — w dziele damskiej bliźniacy pościelowej i gwiazd ekranu w dziele męskiej bliźniacy pościelowej. Zastrzeżeń nie wzbudza drukowanie twarzy na poduszkach, a tylko sylwetek na prześcieradłach. Trwają dyskusje, czy dopuścić do wytwórstwa namiastek, mimo braku wszelkiej szansy, na dostarczanie odbiorcom oryginałów.

● Nasze sklepy prześcigały się w sprawianiu klientom niespodzianek. Mieszkańka Chełmży w pow. toruńskim kupiła kilo śledzi, wśród których był jeden który tylko podziwiał się pod śledzi. Specjaliści ustalili, że

włoty: gaz, wodę, ogień i kurazę. Spodziewamy się, że powstanie knajpę z blurkami i arytymetrami dla urzędników, korzystających z restauracji o małych okienkach dla marynarzy a także stałe palące się bary dla strażaków, aby nikt nie czuł się w knajpie lepiej, niż w pracy.

● Rzemieślnicza Spółdzielnia Zao- parzenia i Zbytu metalowców i Za- wodów Pokrewnych w Tarnowie przystąpiła do dawną oczekiwanąj produkcji pasów bezpieczeństwa do samochodów. Nadano im wszakże niezbyt trafną nazwę, mianowicie „Pegaz”. Pasy owe, właśnie od- wrotnie, niż skrytykowane konie służą do tego, aby klienci nie ślizgali się w niebo.

● W Ośrodku Technicznym PZMto powstał prototyp polskiego samo- chodu wycielowego, który szafizacji fachowców: kierowca prowadzi w po- zycji półleżącej i obserwował może zegary nie odrywając wzroku

Żywocik gospodarczy

● Górniczy tak się aklimatyzują się w lokalach innych, niż kopalnia, że w Zabrzu otwarto knajpę w kształcie podziemnego chodnika o ścianach zbudowanych z autentycznego węgla podpartego stępianami i oświetlonej lampami górniczymi. Po- dają kelnerzy w strojach gwardii i dzierżawcy w strojach śląskich, a kuchnia łansuje krumponki i inne regionalne specjalizacje. Węgielnie- ni zdobyli plaskorzęby dla górni- ków-amatorów. Gdzież takie prezenta- cja cztery groźne dla górników ży-

Takie refleksje można oczywiście przedziwiać, ale jeśli wytwórcy odpowiedzą na to, że to jest niemożliwe, tamto bezsensowne, a co innego się nie uda — ośmielę się za- pytać: jakie są ich kompleksowe — długofalowe i śmiałe koncepcje programowe w zakresie rewolucjonizowania i stymulacji spożycia artykułów trwałego użytku? Oczywiście nie uważam, że z dnia na dzień można przekreślić dotychczasową mizerię i zacząć czynić cuda. Ale na opracowanie koncepcji nie potrzeba dziesięcioleci.

Struktura kapitalizmu współczesnego

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

◆ Rada Państwa ratyfikowała: sporządzony w Moskwie, Londynie i Waszyngtonie dnia 27 stycznia 1967 r. układ o zasadach działalności państw w zakresie badań i użytkowania przestrzeni kosmicznej, łącznie z Księżycem i innymi ciałami niebieskimi. Sporządzona w Londynie dnia 23 lutego 1967 roku; konwencja konsularna między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii, sporządzona w Warszawie dnia 5 kwietnia 1967 r. umowę między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Francuską o prawie własności, jurysdykcji i wykonywaniu orzeczeń w zakresie prawa osobowego i rodzinnego. Rada Państwa mianowała Bernarda Bogdańskiego ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL we Wschodniej Republice Urugwaju. W wykonaniu ustawy o Prokuraturze PRL Rada Państwa uchwaliła statut Prokuratury oraz regulamin dyscyplinarny pracowników prokuratorskich. Rada Państwa nadała tytuły naukowe profesorów zwyczajnych 8 osobom oraz profesorów nadzwyczajnych 35 osobom. Rada Państwa powołała 15 sędziów sądów wojewódzkich, 2 sędziów okręgowych sądów ubezpieczeń społecznych oraz 28 sędziów sądów powiatowych.

◆ Sejm powziął uchwałę o Narodowym Planie Gospodarczym na r. 1968 i podstawowych założeniach planu na 1969 r., uchwalił budżet państwa na rok przyszły oraz zatwierdził sprawozdanie rządu z wykonania planu i budżetu w roku 1966, udzielając rządowi absolutorium na ten okres.

◆ Plenum KW PZPR w Warszawie obradowało nad zadaniami budownictwa warszawskiego. Jednocześnie dokonano zmiany na stanowisku i sekretarza KW PZPR, którym został Józef Kępa. Plenum KW PZPR w Gdańsku poświęcone było problemom rozwoju usług produkcyjnych na rzecz rolnictwa w latach 1968-1970. Równocześnie na stanowisko I sekretarza KW wybrano Stanisława Kociolka. Obrady plenarne KW PZPR w Poznaniu poświęcone były rozwojowi planu PGR w latach 1968-1970. Problemy rozwoju województwa warszawskiego w latach 1966-1968 w ścisłym powiązaniu z rozwojem Warszawy były tematem obrad Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego.

◆ Zakończone zostały w Warszawie rokowania handlowe między Polską i Węgrami, w wyniku których podpisano szereg protokołów o wzajemnych dostawach towarów i płaszczyznach na 1968 r. Protokoły zakładały wzrost obrotów towarowych w 1968 r. w porównaniu z przewidywanym wykonaniem br. o ok. 10 proc. Wyższy wzrost obrotów przewiduje się w grupie maszyn i urządzeń oraz przemysłowych towarów konsumpcyjnych. Zgodnie z postanowieniami protokołu Polska dostarczać będzie do Węgier obrabiarki do metalu i drewna, maszyny włókiennicze, samochody i wyposażenie, maszyny budowlane i drogowe, elektryczne i elektryczne przyrządy kontrolno-pomiarowe, aparaturę i automatykę, maszyny matematyczne, wyroby elektroniki silno i słabo prądowej, tabor kolejowy oraz węgiel kamienny, koks, wyroby hutnicze, chemikalia, słania, nasiona, odbiorniki radiowe i gramofony, motorowery, maszyny do szycia oraz inne artykuły przemysłowe trwałego użytku. WRL dostarczać będzie do Polski obrabiarki do metalu, urządzenia dla przemysłu elektrotechnicznego, maszyny i urządzenia dla przemysłu chemicznego, aparaturę wysokiego i niskiego napięcia, narzędzia i materiały szlifierne, urządzenia gastronomiczne, aparaturę i przyrządy pomiarowo-kontrolne, wagony motorowe, lokomotywy spalinowe, samochody ciężarowe, autobusy oraz tlenek cynu, boksyt, aluminium i półfabrykaty, różne chemikalia, produkty naftowe, wyroby hutnicze, farmaceutyki, sztućnia, skóry, obuwie, skórzane, owoce świeże, wino, mięso.

◆ W Warszawie podpisano protokół o wymianie handlowej między Polską i W. Brytanią w 1968 roku. Przewiduje on dalszy wzrost obustronnych dostaw towarów — w szerokim wachlarzu asortymentowym.

nych danych skupiały w 1950 roku 40,5 proc. produkcji przemysłowej; według szacunkowych danych odsetek ten wzrósł do ok. 45 proc. w 1955 r.

Struktura przemysłu przybrała więc kształt dwóch wysokich, odwróconych do siebie wierzchołkami piramid. Piramida ilości przedsiębiorstw ma na swym szczycie 200 jednostek, które w piramidzie ilości zatrudnionych bądź produkcji koncentrują 40-45 proc. jej masy. Piramida ilości przedsiębiorstw ma u swej szerokiej podstawy kilkadziesiąt tysięcy drobnych przedsiębiorstw, na które przypada niewielki odsetek ilości zatrudnionych i produkcji.

Trzy podstawowe czynniki warunkują zjawisko zblżenia się koncentracji produkcji (technicznej i ekonomicznej) do maksymalnych granic. 1. Poziom koncentracji jest bardzo wysoki i po prostu nie może być w znacznym stopniu podniesiony. Skoro 80 czy 90 proc. produkcji danej gałęzi jest skoncentrowane w kilku przedsiębiorstwach, to możliwości dalszego wzrostu koncentracji są już niewielkie. 2. Istnieje pewna część gałęzi, które ze względu na rynki surowca, rynki odbiorców i koszty transportu nie mogą być wysoko skoncentrowane. Najbardziej typowe tego rodzaju gałęzie to: piekarnictwo, ceglarnictwo i wyroby ogniotrwałe, przemysł drzewny (tarcia itp.), drukarstwo, produkcja mebli. 3. Pewien, nie do końca znaczny, odsetek produkcji, nawet w wysoko skoncentrowanych gałęziach produkcji, pozostaje i prawdopodobnie będzie pozostawał w rękach niewielkich bądź drobnych przedsiębiorstw. Sytuację tę wyjaśniają bliżej przyczyny warunkujące utrzymywanie się drobnych przedsiębiorstw kapitalistycznych, wymienimy je kolejno:

A) Istnieje pewien margines produkcji i to niemal w każdej gałęzi przemysłu, w który wielkie przedsiębiorstwa nie wkraczają; dotyczy to produkcji nietypowej, niestandardowej. Wielki przemysł charakteryzuje produkcja masowa i dlatego nie może wkraczać w dziedzinę produkcji nietypowej.

B) Praktyka wykazała, że w interesach wielkiego przemysłu leży utrzymanie i podporządkowanie sobie znacznej części drobnych (i średnich) przedsiębiorstw. Stają się one kooperantami wielkich przedsiębiorstw, pracując na ich potrzeby i są całkowicie od nich uzależnione.

C) Rozwój wielkiego przemysłu powoduje do życia drobne przedsiębiorstwa naprawcze i usługowe; ich istnienie jest funkcją rozwoju nowych gałęzi produkcji.

D) Istnienie pewnej części drobnych przedsiębiorstw kapitalistycznych ma charakter autonomiczny, tzn. niezależny od funkcjonowania i rozwoju wielkiego przemysłu, gdyż, jak wspomnieliśmy, pewna część gałęzi nie może być ze swej istoty wysoko skoncentrowana.

E) Wreszcie tzw. duch przedsiębiorczości i optymizmu sprawia, że co roku powstaje dość znaczna liczba drobnych przedsiębiorstw. Przeważająca część tych przedsiębiorstw wkrótce upada, cegieł jednak powstają nowe, tak że w sumie stan liczby drobnych przedsiębiorstw nie ulega większym zmianom.

Zbliżenie się koncentracji produkcji do maksymalnych granic nie oznacza oczywiście zupełnej eliminacji jej dalszych postępów. Rozwój techniki może sprawić, że wzrośnie optimum zakładu i jeszcze większy odsetek produkcji oraz stanu zatrudnienia będzie skoncentrowany w wielkich zakładach; to samo zatem dotyczy koncentracji ekonomicznej. Procesy te mogą jednak dotyczyć przede wszystkim już skoncentrowanej produkcji. Określony bowiem odsetek produkcji gałęzi wysoko skoncentrowanych nie zostanie w pełni zmniejszony przez dalsze zmniejszenie liczby przedsiębiorstw. To samo dotyczy pewnej części gałęzi, które nie mogą być wysoko skoncentrowane. Wielki przemysł z jego formą masowej produkcji wkracza już do wszystkich gałęzi i rozszerza swój zasięg niemal w takich granicach, w jakich to było możliwe. To zaś, czy w wysoko skoncentrowanej produkcji danej gałęzi, jak słusnie pisze S. Lahini, dominuje szereg lub trzy przedsiębiorstwa — nie zmienia już faktu, że dana produkcja ostoiła w praktyce granice koncentracji.

Powyższe uwagi dotyczą mutatis mutandis, także procesu monopolizacji i jego granic. Możliwość rozszerzenia granic procesu monopolizacji są już niewielkie. Monopolizacja wkracza do wszystkich gałęzi i ogranicza niemal taki zakres ich produkcji, jaki technicznie i ekonomicznie był możliwy. Pozostała część produkcji została związana z monopolami (mniejsze kooperanci, poddostawcy) będąc w znacznej części funkcją ich rozwoju (warsztaty i punkty usługowe), bądź została podporządkowana monopolom. Wielka monopolizowana produkcja, nawet obejmująca mniejszą część produkcji danej gałęzi, odgrywa w niej dominującą rolę, tzn. określa poziom cen itd. Produkcja niezmopolizowana na ogół nie konkuruje z monopolistyczną, lecz ją uzupełnia; przy czym cen produktów mniejszych przedsiębiorstw są z zasady wyższe od cen standardowych produktów wytwarzanych przez monopol (nie wyklucza to ostrej konkurencji między

mniejszymi, niezmopolizowanymi firmami). Sytuacja wygląda więc obecnie inaczej niż w początkach XX wieku i okresie międzywojennym, kiedy to obok zmopolizowanego przemysłu istniał niezmopolizowany, który był obiektem ekspansji tego pierwszego.

Co się tyczy bezpośrednio zmopolizowanego przemysłu, to w jego ramach także jeszcze większa część produkcji będzie z czasem przypadła na wielkie korporacje. Ta monopolizacja „w głąb” może mieć szerszy zasięg niż monopolizacja „wszerz”. Ale i jej ramy nie są już szerokie. Konkurencja monopolistyczna sprawia, że stan absolutnego monopolu w gałęzi należy do wyjątku, że z zasady istnieje oligopol. W poszczególnych gałęziach mocno usadowiło się po kilkanaście, kilkadziesiąt, wielkich monopolów (korporacji), które zajmują dominujące pozycje. Stosunek sił między nimi może ulegać i ulega z czasem zmianie, do ich klubu mogą dołączyć się nowi członkowie, ale zasadnicza struktura wysoko skoncentrowanego przemysłu nie wykaże już zbyt istotnych zmian. Siła ekonomiczna wielkich korporacji jest zbyt wielka, by podlegały one regulom obowiązującym świat mniejszych przedsiębiorstw.

Strukturę przemysłu współczesnego kapitalizmu cechuje więc duży stopień skostnienia, co jest funkcją zblżenia się koncentracji produkcji i monopolizacji gospodarki do maksymalnych granic.

Koncentracji produkcji towarzyszy koncentracja kapitału (własności). Prawidłowości koncentracji kapitału są jednak inne niż produkcji. U ich podstaw tkwi zjawisko wypierania koncentracji własności przez koncentrację produkcji. Rozmiar, a więc i stopień koncentracji produkcji stawały się z czasem coraz większe w porównaniu z rozmiarami i stopniem koncentracji własności. Rozwój sił wytwórczych, postępy techniki produkcji sprawiały, że wzrost optimum rozmiarów zakładu i przedsiębiorstwa od dawna przekroczył rozmiar kapitału, które mogą być akumulowane przez jednego kapitalistę. Przy czym w miarę rozwoju sił wytwórczych zwiększał się stopień rozpiętości między rozmiarem przedsiębiorstwa, sumą wartości jego środków trwałych i obrotowych, a sumą własnego kapitału, która mogła być akumulowana przez indywidualnych kapitalistów. (Wiadomo, że kapitał korporacji gigantów sięga sum 5-10 mld dol., podczas gdy największe fortuny amerykańskie i to zupełnie nieznacznie, dochodzą do 1 mld dol.).

Wiadomo, że wymienione tendencje szybkiego wzrostu koncentracji produkcji niż kapitału wystąpiły już w XIX wieku (najpierw w kolonizacji, a następnie w gałęziach przemysłu ciężkiego). Związane z tym trudności mobilizacji kapitału zostały rozwiązane dzięki systemowi akcyjnemu. Stał się on szybko dość powszechny, tak że kapitał akcyjny od dawna jest dominującą formą kapitału jako własności.

Bliższa analiza materiałów o posiadaniu akcji wykazuje, że oprócz „klasycznych” kapitalistów oraz instytucji, akcje posiadali przede wszystkim dyrektorzy przedsiębiorstw, ludzie wykonujący wolne zawody, tudzież wyżsi urzędnicy. Na te grupy ludności przypada także przytaczająca część przyrostu liczby akcjonariuszy. Natomiast wśród robotników zupełnie niezauważalny odsetek był właścicielami akcji. Nieco większy odsetek akcjonariuszy wykazała grupa zawodowa majstrów i robotników wykwalifikowanych. (Wśród tej grupy występuje także ostatnio wyraźna tendencja wzrostu odsetka właścicieli akcji). Zjawisko to stało się podstawą formułowania koncepcji tzw. kapitalizmu ludowego.

Cechą systemu kapitału akcyjnego jest mobilizacja także środków pieniężnych drobnych posiadaczy i oszczędności ludzi pracy. Zawsze więc część kapitału akcyjnego będzie własnością drobnych udziałowców. Wzrost płacy realnej sprawił, że po II wojnie światowej pojawili się w znaczniejszej liczbie wśród nich także robotnicy. Posiadają oni, podobnie jak inni drobni akcjonariusze, niewielkie pakietki akcji o przeciętnej wartości 1000 dolarów (1955 r.). Wartość akcji tych robotników można i należy traktować tak, jak oszczędności innych robotników złożone w bankach. A więc ani charakter, ani zakres danego zjawiska nie świadczą w żadnym razie o tym, że gospodarka USA bądź innego kraju ewoluje w kierunku „kapitalizmu ludowego”.

Własność kapitału akcyjnego jest wysoko skoncentrowana. W USA liczba wielkich akcjonariuszy wynosiła w 1949 r. ok. 165 tys. osób czyli mniej niż 0,1 proc. całej dorosłej ludności; otrzymali oni 42 procent sumy wszystkich dywidend wypłaconych przez korporacje osobom prywatnym. Minimalny dochód wielkich akcjonariuszy wynosił 30 tys. dolarów. Na szczycie tej grupy bogaczy stało ok. 14 tys. osób o dochodach powyżej 100 tys. dol. (przeciętnie 2/3 dochodów tych kapitalistów pochodziło z tytułu własności). I wreszcie licza tego szczytu — to 120 osób, które osiągnęły powyżej miliona dolarów dochodu.

Trudno oczekiwać, by możliwości dalszego wzrostu koncentracji własności mogły być znaczne, a to dlatego, że koncentracja ta jest bardzo daleko posunięta. Abstrakcyjnie

biorąc wymieniony 0,1 proc. dorosłej ludności mogłoby coraz bardziej zwiększać udział w sumie kapitału, ale byłoby to sprzeczne z zasadami społecznymi ustroju kapitalistycznego. Nie może on dopuścić do tego, by jego baza społeczna miała u podstaw warstwę liczącą ułamek procentu ludności, która posiada dominującą część środków produkcji. Dlatego nieprzypadkowo prawo spadkowe, a także ustawodawstwo podatkowe zapobiegają nadmiernej krańcowej koncentracji kapitału. Barierami wzrostu koncentracji własności są także granice koncentracji produkcji oraz prawidłowo funkcjonowania kapitału akcyjnego.

Wiadomo, że im większy kapitał akcyjny przedsiębiorstwa, tym mniejszy jego odsetek jest niezbędny, by zapewniał kontrolę nad przedsiębiorstwem. W małej firmie akcyjnej kontrolny pakiet akcji powinien zawierać faktycznie 51 proc. wartości kapitału, w wielkiej — wystarczy 10 a nawet mniej procent, by sprawować władzę nad całym kapitałem akcyjnym danego przedsiębiorstwa. Wskutek tego obserwujemy następującą prawidłowość: w miarę wzrostu rozmiarów przedsiębiorstwa i jego kapitału zmniejsza się w nim udział kapitału wielkich akcjonariuszy.

Jednocześnie w miarę wzrostu sumy kapitału wielkiej firmy, zwiększa się liczba jej akcjonariuszy. Współczesne wielkie korporacje liczą po kilkaset tysięcy akcjonariuszy i ich stan liczby ma tendencję do wzrostu. Absolutnemu i względemu wzrostowi akcjonariuszy, także drobnych akcjonariuszy, towarzyszy wzrost udziału instytucji w kapitale akcyjnym; instytucje te odgrywają rolę pośredników, bądź powierników finansowych lokując w akcjach obce kapitały.

Prawidłowością jest więc wzrost udziału własności kontrolowanej w sumie kapitału społecznego tzn. wzrostu własności oddzielonej od właściciela, a kontrola i dysponowanie oraz korzyści z tego płynące są w rękach innych. Wielcy właściciele, dyrektorzy przedsiębiorstw akcyjnych oraz instytucje — oto trzy grupy dysponujące kontrolowaną własnością. Należy dodać, że wzrost udziału własności kontrolowanej jest powiększany przez wzrost warstwy rentierów wśród wielkich bogaczy.

Rozwój koncentracji produkcji, a zarazem stopień koncentracji kapitału, akcyjna forma jego gromadzenia i wzrost kontrolowanej własności spowodowały, że decydującymi głównymi jednostkami własności, jak słusnie pisze Mills, są obecnie nie wielkie majątki, lecz wielkie monopole wstępujące w formie wielkich spółek akcyjnych (korporacji).

Kartele i syndykaty jako podstawowe formy monopolu należą coraz bardziej do przeszłości. Ich istnienie było funkcją niższego stopnia koncentracji produkcji, kiedy to niezbyt jeszcze wielkie przedsiębiorstwa będące z reguły własnością indywidualnego kapitalisty, bądź spółki kapitalistów, zawierały monopolistyczne porozumienia w celu ustalenia jednolitego poziomu cen itd. (kartele) bądź także prowadzenia wspólnego biura sprzedaży (syndykaty). Proces koncentracji produkcji, wzrost rozmiarów przedsiębiorstwa oraz towarzyszący mu proces fuzji i konsolidacji przedsiębiorstw, a także wypadania z produkcji słabszych jednostek prowadziły do tego, że na placu boju pozostawało kilka wielkich przedsiębiorstw koncentrujących znaczną bądź dominującą część produkcji. W tych warunkach kartele i syndykaty straciły rację bytu. Wielkie przedsiębiorstwa danej gałęzi produkcji stały się faktycznymi monopolami, a struktura produkcji i zbytu przybrała formę oligopolu.

Bardziej trwałą formą okazał się trust, bądź jego europejski odpowiednik — koncern z tym że ich klasyczna forma także należy do przeszłości. Współczesny monopol pod względem rozmiarów oraz formy ekonomicznej i organizacyjnej stał się wielkim zjednoczeniem przemysłowym obejmującym wiele pokrewnych, bądź także różnorodnych przedsiębiorstw oraz wiele dziesiątków zakładów. Te zjednoczenia przemysłowe (korporacje) są główną formą współczesnego monopolu.

Podstawową cechą wielkich korporacji jest kapitalistyczno-kolektywna własność środków produkcji. Wśród dziesiątków lub setek tysięcy akcjonariuszy danego monopolu (wielkiej korporacji) istnieje kilkunastu albo kilkudziesięciu akcjonariuszy. Na ogół żaden z nich nie ma jednak decydującego głosu, a więc i wpływu na działanie korporacji. Funkcja ta przypada dyrektorowi (tj. radzie dyrektorów i członków zarządu). Wskutek tego, że korporacja nie może być podporządkowana interesom żadnego pojedynczego wielkiego kapitalisty, staje się ona samodzielną jednostką gospodarczą niezależną w pewnym sensie od kapitału jako własności. Nie oznacza to jednak, że jej interesy są sprzeczne z interesami wielkich akcjonariuszy i dyrektorów, którzy faktycznie są także wielkimi kapitalistami.

Część dyrektorów należy do grona wielkich akcjonariuszy (45 proc. dyrektorów posiadała akcje). Pozostała część nie posiada akcji (przynajmniej nie zostało to ujawnione), dochody czerpiącej przez nich z korporacji stawią jej jednak w rękach wielkich kapitalistów. Badania przeprowadzone w 1950 r.

wykazały, że 900 najwyższych dyrektorów zarabiała przeciętnie po około 70 tys. dol. rocznie, w tym blisko 40 proc. z nich po 100-200 tys. i więcej dolarów. A więc dochody najwyższych dyrektorów były równe dochodom czołowych wielkich akcjonariuszy otrzymywanych z tytułu posiadania akcji. Dyrektorzy rekrutowali się głównie ze świata big businessu.

Potwierdza to opinie, że koncepcja tzw. rewolucji menadżerskiej jest celowo podtrzymywana iluzją uśmierzającą przedstawić w krzywym zwierciadle zmiany, które dokonały się w strukturze współczesnego kapitalizmu. Współczesne korporacje rzeczywiście wykazują jakościowe różnice w porównaniu z dawnymi monopolami. Wielkie ich rozmiary, a w związku z tym kolektywna forma własności i stosunkowo duży udział drobnych akcjonariuszy w sumie kapitału spowodowały, że nastąpiło instytucjonalne oddzielenie kapitału własności od kapitału funkcji. Znalazło to wyraz w tym, że zysk podzielił się na dywidendę i dochody zarządców korporacji (menadżerów), a warstwa wielkich kapitalistów podzieliła się na rentierów i menadżerów. Menadżerowie to wielcy kapitaliści i ich synowie oraz asymilowana część spoz sfer wielkich właścicieli. Otrzymują oni dochody z tytułu posiadania kapitału oraz zarządzania (bądź tylko zarządzania) korporacjami.

Bogactwo współczesnego kapitalizmu jest skoncentrowane w wielkich monopolach — korporacjach. Polowa (mniej więcej) tego bogactwa stanowi własność drobnych i średnich akcjonariuszy. Ale faktycznymi właścicielami całego kapitału korporacji są wielcy akcjonariusze — menadżerowie, którzy wraz z wielkimi rentierami posiadają mniej niż połowę tego kapitału. Wyraża się to w tym, że drobni i średni akcjonariusze otrzymują tylko dywidendę, która została obniżona do poziomu stopy procentowej, bądź poziomu nieznacznie od niej odbiegającego. Natomiast wielcy akcjonariusze-menedżerowie, oprócz tej niskiej dywidendy, czerpią wysokie dochody z zysków korporacji jako jej dyrektorzy i członkowie zarządu. Często dochód wielkiego akcjonariusza jako dyrektora korporacji — nie licząc innych materialnych przywilejów — jest wyższy niż dochód w formie dywidendy.

Sprzeczność podziału zysku między wielkich i drobnych akcjonariuszy są podstawową determinantą określającą cechy i prawidłowości funkcjonowania korporacji. Sprawiają one, że wielcy akcjonariusze-menedżerowie są zainteresowani przede wszystkim w przynależaniu sobie jak najwyższych pensji oraz sum na reprezentację i przywileje, z których korzystają; dochody te i przywileje stają się ich „drugą dywidendą” (można je nazwać za V. Perlo „zyskami od kontroli”). W równym stopniu są oni zainteresowani w przeznaczaniu znacznej części zysku na akumulację. Zwiększa to bezpośrednio ich majątek i podnosi wartość akcji. Co ważniejsze, zwiększając potęgę ekonomiczną korporacji umacnia tym samym pozycję menadżerów, woliwa na wzrost ich pensji i przywilejów. (Ten model korporacji będzie funkcjonował tak samo, jeżeli do rady dyrektorów składającej się z wielkich akcjonariuszy wejdzie kilku dyrektorów nie posiadających akcji. Istotna sytuacja błądów także wtedy, gdy w korporacji nie byłoby żadnego wielkiego akcjonariusza, a dyrektorzy rekrutowaliby się wyłącznie spoza akcjonariuszy).

Korporacja jako przedsiębiorstwo — monopol stała się wielką jednostką kapitału funkcjonującą według reguł obowiązujących ten typ własności. Jej siła motoryczna jest jak dawniej maksymalizacja zysku i dążenie do pomnażania kapitału w celu wzrostu potęgi ekonomicznej korporacji, a tym samym zwiększenia bogactwa i siły jej władców, wielkich akcjonariuszy i dyrektorów. Niemniej jednak forma własności korporacji i związane z nią sprzeczności podziału zysku sprawiają, że mechanizm funkcjonowania korporacji wykazuje istotne różnice w porównaniu z mechanizmem funkcjonowania klasycznego monopolu.

Konieczność interwencji państwa jako niezbędnego elementu funkcjonowania i rozwoju gospodarki monopolistycznej sprawia, że ukształtował się sektor własności państwowej. Wprowadzie kapitalistyczna własność państwowa występowała już znacznie wcześniej (kolonie, poczta, własność komunalna itd.), lecz jej zakres nie miał istotnego znaczenia. Dopiero w okresie przejścia ze stadium kapitalizmu monopolistycznego w państwo-monomopolistyczne własność państwa stała się w takim stopniu, że można mówić o niej jako o sektorze gospodarki, którego istnienie i wzmocnienie wchodzi w funkcjonalność całej gospodarki.

Podstawowym zadaniem interwencji państwa było przejęcie w gestię państwa znacznej części wydatków inwestycyjnych. Nieuchronna konsekwencja tego musiała być wzrost własności państwowej. Jest to podstawowa przyczyna ukształtowania się sektora własności państwowej. Dobrym przykładem jest tutaj tzw. przykład USA, gdzie po II wojnie światowej państwo zredukowało poważnie swoją włas-

ność sprzedając prywatnemu kapitałowi zakłady wybudowane w czasie wojny. Następnie lata wykazały jednak, że wbrew oficjalnej doktrynie przeciwstawiającej się wzrostowi własności państwowej, pozycja tej własności musiała się zwiększyć, tak że stanowi obecnie ponad 20 proc. majątku narodowego. Wiele przyczyn szczególnych sprawiło, że w innych rozwiniętych państwach kapitalistycznych udział własności państwowej w ogólnej sumie własności jest na ogół znacznie wyższy.

Rozwój własności państwowej z przyczyn ustrojowych jest kierowany przede wszystkim w te dziedziny, które nie są konkurencyjne — stosunku do prywatnego kapitału, bądź ostatecznie także w te dziedziny, które pełnią funkcje produkcyjno-usługowe dla całej produkcji i społeczeństwa (transport, elektronika, gazownie itd.). Stąd — oprócz tradycyjnej dziedziny własności państwowej i komunalnej o znaczeniu ogólnospołecznym (transport kolejowy i łączności, oświata, część leśnictwa, wodociągi itp.) w wielu krajach państwo przejęło znaczną część produkcji tzw. działu użyteczności publicznej (elektronika, gazownie i in.) oraz część przemysłu wydobywczego. Jednak przejmowanie tych ostatnich dziedzin przez państwo, bądź lokowanie w nich nowych inwestycji państwowych, napotyka na dość zdecydowany opór wielkiego kapitału. Stąd główna dziedzina interwencjonizmu absorbująca lwia część inwestycji państwowych jest militaryzacja. Własność państwowa w dziedzinie militarnej stanowi główną część ogólnej własności państwowej (na przykład w USA wynosiła ok. 75 proc.). Stawowi to charakterystyczną cechę struktury współczesnego kapitalizmu.

Z najważniejszych cech struktury współczesnego kapitalizmu należy jeszcze wymienić wysoki stan rozwoju sfery nieprodukcyjnej. Odsetek zatrudnionych nieprodukcyjnie wśród ogółu zawodowo czynnych wynosi obecnie ok. 30 proc. (w latach międzywojennych wynosił ok. 30 proc, a na początku XX wieku mniej niż 20 proc.). Stosunkowo szybszy wzrost zatrudnienia w sferze nieprodukcyjnej — jest ogólną prawidłowością współczesnej epoki. Jednak cechy i prawidłowości funkcjonowania współczesnego kapitalizmu sprawiają, że rozwój tej sfery wykracza daleko poza uwarunkowane społecznie potrzeby. Konkurencja monopolistyczna przejawiająca się w tzw. wysiłku sprzedaży prowadzi do nadmiernego zatrudnienia w dziedzinie reklamy, usług nieprodukcyjnych itp. Interwencjonizm państwowy prowadzi do rozbudowy aparatu administracyjnego, a przede wszystkim do wzrostu administracji wojskowej i paramilitarnej oraz do rozdzia stanu liczebnego armii. Nadmierny rozwój sfery nieprodukcyjnej jest jednym z „wraz” marnotrawstwa i nieefektywności ekonomicznej cechującej kapitalizm współczesny.

Reasumując zaznaczamy, że ograniczamy się do najbardziej charakterystycznych elementów struktury współczesnego kapitalizmu. Chodziło nam o te elementy, które mają jak najbardziej bezpośredni związek z mechanizmem funkcjonowania gospodarki. Struktura ekonomiczna współczesnego kapitalizmu — to gospodarka o niemal maksymalnie skoncentrowanej i zmopolizowanej produkcji; przy tym cechuje ją wysoki stopień petyfikacji. Własność kapitału jest równie wysoko skoncentrowana. Zwiększył się w niej w wysokim stopniu udział własności kontrolowanej (niemal krańcowe instytucjonalne oddzielenie kapitału jako własności od kapitału jako funkcji).

Ukształtowanie się tych cech, będących funkcją rozwoju sił wytwórczych, doprowadziło zarazem do ukształtowania się nowej struktury monopolu: stały się one swego rodzaju zrzeszeniami przemysłowymi o kolektywnej formie własności, którymi zarządzała współczesna biurokracja — menadżerowie. Jednocześnie kształtowanie się wymienionych cech struktury i ich ekonomiczne konsekwencje powołały do życia sektor własności państwowej oraz system interwencjonizmu państwowego. Obie te pochodne niejako przemiany struktury ekonomicznej kapitalizmu są podstawowymi determinantami zmian w mechanizmie funkcjonowania gospodarki.

Powwyższym przemianom musiały nieuchronnie towarzyszyć zmiany w strukturze społecznej kapitalizmu. Odsetek zatrudnionej nieprodukcyjnie siły roboczej jest obecnie bardzo wysoki. Zmniejszył się i nadal maleje udział robotników fizycznych w ogólnej liczbie zatrudnionych, nie stanowią oni już dominującej części stanu liczebnego „świata pracy”. Zmniejsza się również odsetek warstwy kapitalistów kierującej działalnością gospodarczą, wzrasta natomiast warstwa kierownicza przedsiębiorstw i zakładów, której motywem i bodźcem pracy nie jest zysk. Ukształtowanie się tej struktury warstw kierowniczych produkcja i w ogóle działalności gospodarczą towarzyszy wzrost warstwy rentierów i drobnych akcjonariuszy. Wszystko to znajduje również istotne odzwierciedlenie w zmianach mechanizmu funkcjonowania współczesnego kapitalizmu, czym jednak chcemy się zająć w następnym artykule.

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI

Co dało zaplecze badawcze gospo- darce w 1967 roku

MIECZYSLAW LESZ

NIE mamy jeszcze ostatecznego podsumowania rezultatów „wdrażania” nowej techniki do gospodarki w 1967 roku. Sądząc jednak po dynamice wzrostu nakładów na nową technikę w ostatnich latach — będą to rezultaty poważne. W ciągu poprzednich trzech lat (1964—1966) liczba prac wykonanych w placówkach naukowo-badawczych i przyjętych do wykorzystania przez przemysł wzrosła o 76,2 proc., nakłady w przemyśle na realizację tych prac wzrosły trzykrotnie.

Nakłady na realizację jednej pracy wzrosły w tym okresie średnio z 114 tys. zł do 192 tys. zł (w tym np. w przemyśle chemicznym z 175 tys. zł do 717 tys. zł). Oznacza to, że coraz większą rolę we wprowadzaniu rezultatów zaplecza naukowego-badawczego odgrywa zadania duże, o poważnym znaczeniu dla gospodarki.

Ta tendencja została zachowana także w 1967 roku. Zanim jednak wyniki ubiegłego roku będą podsumowane, warto już teraz wskazać na niektóre poważne „wdrażenia” tego roku, opracowane w jednostkach zaplecza naukowego-badawczego przemysłu.

Słarka. W placówkach naukowo-badawczych zjednoczenia surowców chemicznych opracowano metodę wydobycia siarki.

W Dniu Górnik i Sekretarz KC PZPR tow. Władysław Gomułka omawiając wyniki przemysłu siarkowego stwierdził: „Wyniki roku 1967 uzyskano dzięki poprawie i unowocześnieniu procesów technologicznych w kombinacie siarkowym w Tarnobrzegu oraz opanowaniu nowych metod eksploatacji siarki. W związku z tym pragnę przekazać wyrazy uznania wszystkim pracownikom naukowo-badawczym, inżynierom, technikom i robotnikom za ich osiągnięcia i ofiarowanie pracy dla rozwoju przemysłu siarkowego w Polsce.”

Srebro. Wiadomo było od początku, że w rudach miedzi zagłębia głogowskiego znajduje się srebro. Występowało tam ono pod dwoma postaciami: jako srebro rozważane chemicznie i jako srebro związane. Wydobycie tego ostatniego z rudy było szczególnie trudne i kosztowne.

Dzięki pracom Instytutu Metali Nieżelaznych oraz Zakładu Doswiadczeń samego kombinatu miedziowego udało się jednak zaprojektować metodę pozwalającą na niemal pełne odzyskanie srebra znajdującego się w tej rudzie. Różnica między tradycyjną i nową metodą odzysku srebra stanowi w latach 1968—70 ekwiwalent kilkunastu milionów dolarów.

Elektronika. W ciągu ubiegłego roku w placówkach naszego zaplecza naukowego-badawczego zostały rozwiązane dwie podstawowe sprawy dla rozwoju elektroniki: opanowanie technologii cienkowarstwowej oraz opracowanie technologii produkcji tzw. obwodów scalonych hybrydowych. Opracowania te zostały wykonane w Instytucie Tele- i Radiotechnicznym oraz w Zakładach Półprzewodników „TE-WA” w Warszawie.

Pełne „wdrożenie” tych nowoczesnych technologii da oszczędność rzędu kilkuset milionów złotych rocznie, nie mówiąc już o znacznym (ok. 10-krotnym) zwiększeniu niezawodności. Lata 1968—69 będą latami uruchomienia masowej produkcji elementów tranzystorowych i diod metodą technologii cienkowarstwowej, jak również wielko-

skrajnej produkcji obwodów scalonych hybrydowych (rzędu kilkuset tysięcy sztuk rocznie).

Nie trzeba jednak zapominać, że nie rozwija się jeszcze całości tej problematyki. Dość nie opowiadaliśmy jeszcze techniki elementów półprzewodnikowych na bardzo wysokiej częstotliwości, w których nie tylko elementy biernie, ale także czynne wykonywane są metodą napyłania.

Koksik. W związku z rozwojem hutnictwa i chemii rośnie u nas gwałtownie zużycie koksu (drobnego koksu). Aby dostarczyć przemysłowi tyle koksu, ile potrzebuje, przemielono w br. kilkadziesiąt tysięcy ton koksu na koksik. Taka technologia otrzymania koksu jest wysoce nieefektywna, droga inwestycyjnie i kosztowna w eksploatacji. Sprawa jest tym ważniejsza, że w ciągu trzech lat deficyt koksu dojdzie do pół mln ton rocznie.

I właśnie w 1967 r. w jednostkach zaplecza naukowo-badawczego ostatecznie rozwiązano metodę fluidyzacyjnego otrzymywania koksu z węgla gazowych. W 1968 r. będzie uruchomiony zakład pilotowy o produkcji 40 tys. ton rocznie, co umożliwi w przyszłości budowę dużego zakładu produkcyjnego. Budowa takiego zakładu będzie kosztowała o 360 mln zł mniej, niż budowa tej wielkości koksowni, a koszty eksploatacji będą niższe o 120 mln zł rocznie.

W 1967 roku dokonaliśmy poważnego kroku naprzód również w zakresie opracowywania i wdrażania metod matematycznych, a także w budowie elektronicznych maszyn cyfrowych.

Efekty w zakresie optymalnego powiązania dostawców i odbiorców metodami programowania liniowego w transporcie kolejowym szacowane są przez Ministerstwo Komunikacji na 320 mln zł rocznie. Jak wynika ze statystyk kolei — średnia odległość przewozu tych ładunków, dla których wykonywano programy minimalizacji przewozów (cement, żwir, dolomit, buraki cukrowe itd.) spadła o 11,5 km.

Równie poważne są wyniki stosowania metod matematycznych w przemyśle, głównie dla optymalnej alokacji produkcji (najlepszego przydziału produkowanego asortymentu do odpowiednich maszyn). Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali ocenia, że z tego tytułu w 1967 r. walcownie stały dąży 80 tys. ton dodatkowej produkcji. Metoda rozwiązywania programów optymalizacyjnych stała się w tym Zjednoczeniu codzienną (a raczej codzienną) metodą rozdziału zadań produkcyjnych na huty.

Podobnie dodatkowa produkcja papieru, z tytułu największego przydziału asortymentu do wykonania na największej maszynie papierniczej, szacowana jest na 4 tys. ton papieru rocznie. Metody matematyczne są więc już dziś poważną pomocą w rozwiązywaniu zadań rekonstrukcji branż i gale-
*
zi.

Jeśli zaś chodzi o produkcję elektronicznych maszyn cyfrowych — w 1967 roku zostały ostatecznie zakończone prace nad nową polską maszyną liczącą ZAM-41; został też wykonany prototyp nowej „Odry” w zakładach ELWRO we Wrocławiu. W II połowie ub. roku rozpoczęliśmy też produkcję urządzeń peryferyjnych dla maszyn liczących: czytnika, dziurkarki, pamięci taśmowej. Wszystkie te trzy ważne elementy maszyny cyfrowej zostały opracowane u nas w kraju (przy współpracy m. in. Politechniki Warszawskiej) i są na dobrym poziomie technicznym. Idą pełną parą przygotowania do uruchomienia produkcji drukarki.

Równocześnie w Zakładach Azotowych w Tarnowie opanowano w 1967 r. produkcję krzemu polikrystalicznego o b. wysokiej czystości, podstawowego surowca dla produkcji nowoczesnych tranzystorów, diod, układów scalonych i maszyn matematycznych.

Są to tylko niektóre przykłady wdrożeń opartych o prace badawcze, wykonane w naszym zapleczu naukowo-badawczym. Listę takich wdrożeń można by oczywiście zwiększyć. Można by też uzupełnić ją pracami, które nie zakończyły się pozytywnym rezultatem lub też przeciągnęły się nadmiernie.

Ten ostatni problem — przyspieszenie badań i wdrożeń — jest centralną sprawą, jaką w ubiegłym roku zajmował się Komitet Nauki i Techniki. Właśnie w 1967 roku wydano szereg aktów normatywnych, których celem jest zapewnienie lepszej „drożności” od badań do przemysłu. Temu celowi służy Uchwała Rządu o uroszczeniu trybu zatwierdzania konstrukcji, o stwarzeniu Funduszu Nowych Uruchomień w przemyśle chemicznym, o korektach wdrożeń badań badawczych względnie wdrożeń. I szeroko otwarta dla pracowników Wyższych Uczelni droga do współpracy z przemysłem.

Następnym kolejnym krokiem winna być zmiana struktury instytutów na bardziej elastyczną, dostosowaną do aktualnych potrzeb badawczych, względnie nawet połączenie niektórych placówek badawczych z biurami projektowymi względnie konstrukcyjnymi — a wszystko to jest potrzebne dla szybszego przechodzenia „od pomysłu do przemysłu”. Te sprawy muszą się więc znacznie posunąć naprzód we własne rozpoczętym się 1968 roku.

W ciągu wielu lat tkaniny bawełniane należały do artykułów deficytowych na naszym rynku. Stosunkowo niedawno, gdyż w 1965 r. przewidywano nawet dalsze pogłębienie istniejących niedoborów w najbliższym czasie. I na tyle poważnie, że uznano za celowe podjęcie w przemyśle bawełnianym inwestycji o charakterze interwencyjnym ze środków przyznanych tej branży na poczet inwestycji w latach 1966—67. Tymczasem zamiast oczekiwanych braków mamy dość znaczne nadwyżki tkanin bawełnianych.

Czyżby prognozy były wyjątkowo niecelne? Bardzo trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Sytuację bowiem, jaka powstała w przemyśle bawełnianym, najtrafniej charakteryzuje określenie „niezrównowaga równowaga”. Njelogizme? Właśnie. Poprzestaniemy przeto na stwierdzeniu, że mamy w zasadzie zachowaną równowagę w ilościowym ujęciu, nie ma natomiast równowagi asortymentowej. Znacznym nadwyżkom jednych asortymentów towarzyszą jednocześnie dość ostre braki innych wyrobów. Wygląda na to, że chodzi o klasyczny przykład niezgodności produkcji z potrzebami rynku. Czy tak jest w istocie?

SKĄD — NADWYŻKI?

Zaczęło się niewinnie. Przemysł bawełniany w 1966 roku przekazał do handlu wewnętrznego dodatkowo ilości tkanin przeznaczone pierwotnie na eksport. Następnie przemysł odzieżowy zamiast zamówionych 200 mln m tkanin bawełnianych odebrał o 29 mln mniej. Powstała nadwyżka, znacznie wyższa w porównaniu z eksportową, przemysł oferował handlowi. Mniej chętnie, niemniej i te ilości handel odebrał. Zdecydowanie natomiast odmówił przyjęcia tzw. nadwyżek poeksportowych i elanobawełny w niższych gatunkach, czemu dziwić się nie można, gdyż i tak zamiast 256,7 mln mb handel odebrał 283,3 mln mb w 1966 roku. Przy czym różnica pomiędzy przewidywanymi dostawami z przemysłu i faktycznymi (26,6 mln m) przypadała na dość przypadkowy asortyment.

W sumie rok 1966 zakończył się stosunkowo nieźle dla przemysłu bawełnianego, pomimo odmowy zagospodarowania wszystkich nadwyżek przez handel. Wprawdzie bowiem zapasy tkanin wzrosły w fabrykach, ale jeszcze nie w sposób alarmujący.

Sytuacja zaczęła pogarszać się w roku 1967. Przede wszystkim ze względu na ponowne i dość poważne ograniczenie zamówień przez przemysł odzieżowy (o 20 mln m) i odbudowę w 1966 roku normatywnych zapasów w handlu. Zasobny w tkaniny handel zaczął, jak to zwykle bywa w warunkach zrównowagi popytu z podażą, domagać się bardziej prawidłowej struktury dostaw i wzbogacenia asortymentu tkanin. Przemysł nie wycofał się z obietnic, że w ubiegłorocznych sygnałach, gdyż tylko w skromnym zakresie był w stanie spełnić postulat handlu. W rezultacie zapasy zaczęły przekraczać normatywny, na dzień 1.I.br. zapasy tkanin bawełnianych w przemyśle przekraczają o 13 mln metrów poziom wyznaczony normatywnymi.

Zaznaczymy, że nie są to zapasy tkanin mało wartościowych. Większość artykułów zaliczanych dziś do towarów trudno zbywalnych odpowiada obowiązującym kryteriom jakościowym, a przy tym nie podlega fluktuacjom mody. Są to tkaniny, których brak w zapasach powinien bardziej martwić, niż ich aktualny „nadmiar”. Sytuacja, jaka powstała w przemyśle bawełnianym niepokoi głównie dlatego, że zapasy wzrosły w warunkach obiektywnie sprzyjających ich zmniejszeniu. W roku ubiegłym bowiem przemysł odnotował pewne ożywienie w eksporcie, a jednocześnie ograniczył swoje możliwości wytwórcze. Ze względów społecznych we włókiennictwie zrezygnowano z trzeciej zmiany w soboty. Decyzja ta wielce skomplikowała sytuację we wszystkich branżach włókienniczych, które odczuwają ostry deficyt zdolności produkcyjnych. Natomiast przemysłowi bawełnianemu była niewatpliwie na rękę. Zmniejszenie pracy na trzeciej zmianie z 6 do 5 dni w tygodniu ograniczyło możliwości produkcyjne przemysłu o ok. 25 mln metrów rocznie. A więc dość poważnie. Niemniej zapasy wzrosły.

Prognozy na rok 1968 też nie są najlepsze. Eksport wprawdzie wzrasta, zwłaszcza w ujęciu wartościowym, ale z kolei zamówienia zgłoszone przez handel na dostawy w I kwartale br. są o ok. 20 mln metrów niższe w porównaniu z ilością oferowaną przez przemysł. Wielcy krawcy zaś nadal nie wykazują jakiegось bardziej wyraźnego zainteresowania tkaninami bawełnianymi w „nadwyżkowych” asortymentach. I dlatego, że w bieżącym roku dynamika przyrostu produkcji w przemyśle odzieżowym jest wolniejsza w porównaniu z poprzednimi latami; założony jest wzrost produkcji konfekcji o 4 proc. wobec 10 i powyżej 10 proc. przyrostu produkcji w latach 1961—67. I dlatego, że Zjednoczenie Przemysłu Odzieżowego zamierza w tym roku najsilniej rozwijać konfekcję ciężką, szytą przeważnie z tkanin wełnianych.

Trudności w zbycie tkanin bawełnianych, jak widać, mogą wystąpić także i w bieżącym roku. Dwóch wielkich odbiorców, tj. handel wewnętrzny i przemysł odzieżowy traci dla nich zainteresowanie. Przesył tkanin bawełnianych? A — owszem, ale tylko tych, jakie aktualnie przemysł dostarcza w większych ilościach. Ten sam handel, który dziś stanowczo twierdzi, że ma dość najlepszej popeliny na tychmiast zamówi tę samą tkaninę, jeśli producent oferuje ją w pasy, kwiaty, słowem — wzorzystą. Flanela? — Tak, ale w pastelowych kolorach i o ładnych wzorach. Kretony? — Mogą być i kretony, ale lepsze i bardziej urodliwe, a przede wszystkim nadające się na zastopy odcienne...

W wielu asortymentach nadwyżki występują tylko dlatego, że asortyment tkanin oferowanych przez przemysł jest nazbyt ubogi, o podobnej konstrukcji (najprostszej!), a na domiar wszystkiego wzory i kolory są brzydkie. Główną jednak przyczyną wystąpienia zjawiska swoistej nadprodukcji w branży bawełnianej są zmiany w strukturze popytu. Najciekawsze, że w znacznej mierze spowodował je sam przemysł.

POKŁOSIE CHEMIZACJI

Przeprowadzana w coraz szerszej skali chemizacja produkcji włókienniczej nie pozostaje bez wpływu na strukturę konsumpcji artykułów włókienniczych. Prawdą też odkrył

ciężać się popytem na jedwabie, gdyby nie pewne „ale”. Otóż, gdy przemysł jedwabniczy zwiększa ich dostawy na rynek zaczyna mu brakować zdolności wytwórczych, potrzebnych dla rozwinięcia produkcji tkanin podszewkowych. Przemysł bawełniany nie wyręczy Zjednoczenia Przemysłu Tkanin Jedwabnych i Dekoracyjnych w dostawach podszewek. Może i bezwzględnie powinien przyciągnąć do siebie część klientów pilnie poszukujących dziś jedwabiu sukienkowych.

Czy popeliny potraktowane apreturą niemnącą nie mogłyby też służyć dla zrównowagi popytu na koszule stylizowane typu „non iron”? Czy inne, o efektywnej konstrukcji popeliny płaszczowe nie mogłyby zmniejszyć popytu na dziecięcą konfekcję zortalionu?

Ortalion należy dziś do najbardziej poszukiwanych u nas tkanin. Być może, że popyt na tę tkaninę wzrasta w szybkim tempie. In. dlatego, że nie ma dostatecznej atrakcyjnych popeliny płaszczowych, o ładnych wzorach, ciekawej fakturze i w czystych kolo-

wilo, że klientom przestały odpowiadać koldry o tradycyjnej szerokości. Szukają innych, szerszych kolder lub pierzyn i tkanin pościelowych o odpowiedniej szerokości. Kto nie wierzy, niech zasięgnie języka u tych, którzy śpią na tapczanach, a dowie się, dlaczego tak się dzieje.

CO Z REKLAMĄ?

Nie oszczędzamy przemysłu, gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć więc i o roli handlu w zgromadzeniu zapasów. Nie wypominamy nie sprawdzonych sygnałów, gdyż uważamy, że sam przemysł też za mało interesuje się losami swoich wyrobów. Należałoby więc zgłosić do obydwu partnerów postulat o poważne zajęcie się wreszcie badaniami rynku. Temat ten jest zbyt rozległy, aby rozwijać go przy tej okazji. Zwłaszcza, że chodzi nam w tej chwili o nieco inną sprawę. Mianowicie o zdumiewającą, wprost irytującą bierność handlu w obliczu gromadzenia zapasów.

Mówiliśmy o przyczynach ich powstawania. Na pewno trzeba je usuwać, ale skoro już są zapasy, to chyba elementarnym obowiązkiem handlu jest szukanie możliwości ich upłynięcia. Czy to poprzez organizowanie atrakcyjnych dla klientów form sprzedaży w rodzaju np. białych tygodni w dużych domach towarowych i na kiermaszach. Czy też w drodze poszukiwania możliwości innego, nietragedyjnego sposobu zagospodarowania „nadwyżek”. Śmiem twierdzić, że klienci nie kupują m. in. batystu głównie dlatego, że nie jest on odpowiednio reklamowany. A poza tym przyzwyczaili się do braku tej tkaniny w naszych sklepach. Wpadałoby więc ich zachęcić do ponownego zainteresowania się batystą, flanelą i innymi tkaninami.

Handel zachowuje się tak, jakby nie miał żadnych problemów zbytu, nie nie próbuje lansować, nie szuka nowych form sprzedaży. Dziwne?

Bardzo nawet dziwne. Ostatecznie zapasy trzeba będzie kiedyś rozładować. Czy handel naprawdę nie zna innych form rozładowania zapasów jak ograniczenie zamówień lub przecena?

Najmniej to skuteczne sposoby na chronienie rynku przed występowaniem braków. Ograniczenie zamówień pociąga za sobą spadek produkcji, a następnie... deficyt na rynku wyrobów uznawanych niedawno jako trudno zbywalne. Nie-możliwe?

Inletu i sztruksu brakuje dziś na rynku tylko dlatego, że kilkanaście miesięcy temu handel zakwalifikował te tkaniny do wyrobów trudno zbywalnych. W rezultacie przemysł przekazał je na eksport. A co więcej, sam handel też wyżył się inletu (tkanina wyspowia). Aby wypełnić dziś lukę, jaka powstała na rynku trzeba... może importu? Przemysł bowiem nie chce tracić rynku zbytu za granicą. Ma rację. Kto mu zagwarantuje, że znów nie zapłaci zapasami za rezygnację z eksportu tkanin uznanych dziś za deficytowe?

Drugi z wielkich odbiorców przemysłu bawełnianego, czyli Zjednoczenie Przemysłu Odzieżowego też nie śpieszy z pomocą „bawełnie”. Prawda, nasi wielcy krawcy próbowali kiedyś (w latach ostrego deficytu tkanin bawełnianych na rynku) lansować sukienki bawełniane. Bez powodzenia, jako że uszyli je z bardzo kurczliwych tkanin. Zamiast jednak wyciągnąć wnioski ze swoich niepowodzeń najwyraźniej w świecie obrażali się. Na złość przemysłowi bawełnianemu popularyzują deficytowy sztruks. Trudno mieć im za złe troskę o zdobycie względów klienta przy pomocy modnej tkaniny. Szkoda jednak, że nie próbowali spopularyzować sztruksu wówczas, gdy zalegał magazyny. Przed trzema laty.

Dziś inne z kolei tkaniny leżą w magazynach, ale przemysł odzieżowy udaje, że ich nie widzi. Przykre. Wiele bowiem z „nadwyżkowych” tkanin mogłoby z powodzeniem zagospodarować zakłady odzieżowe ku zadowoleniu klienta.

*

Wnioski? Są oczywiście. Poprzestaniemy przeto na przypomnieniu, że przy obecnym poziomie zaopatrzenia rynku zawodzą przyjęte przez przemysł i handel schematy rozwiązywania problemów rynkowych. Trzeba szukać innych dróg do klienta.

Nie owijajmy w bawełnę

BARBARA WIŚNIEWSKA

najpierw przemysł dziewiarsko-pończosniczy. Po wprowadzeniu bowiem przez niego na rynek skarpet elastycznych dość radykalnie zaczął zmniejszać się popyt na skarpetki bawełniane. Podobnie było, jak pamiętamy, z rajstopami. Elastilowe zastąpiły bawełniane, co przemysł bawełniany także odczuł bezpośrednio. Dziewiarstwo bowiem zaczęło ograniczać zużycie przędzy bawełnianej.

Przemysł bawełniany miał dość przykładów dowodzących dobitnie, że jednym ze skutków chemizacji produkcji bratnich branż jest zmniejszenie ich chłonności na tradycyjne półfabrykaty. Niepodobna więc zrozumieć, dlaczego w momencie, gdy sam zaczął posługiwać się włóknami syntetycznymi nie przewidział spadku popytu na niektóre asortymenty tkanin, zwłaszcza płaszczowych i koszulowych z popeliny. Wystarczyłoby tylko wprowadzenie elanobawełny do produkcji, aby zahamować popyt zarówno na koszule, jak i płaszcze z popeliny. Wiemy zaś, że ta grupa wyrobów w ostatnich latach wzbogaciła się nie tylko dzięki elanobawełnie. Ortalion, koszule stylizowane o właściwościach niemnących i koszule z modnienu typu „polo” musiały ograniczyć popyt na wyroby tradycyjne, czyli bawełniane. Więcej jest to ograniczenie prawidłowe. Po to przecież wprowadzamy włókna syntetyczne do produkcji włókienniczej, aby poprawić walory użytkowe i estetyczne różnych asortymentów artykułów włókienniczych. Truizm? Oczywiście — tak, ale przypomnienie o prawdach oczywistych jest uzasadnione strukturą zapasów. Zbyt wiele w nich tkanin wprawdzie formalnie wartościowych, ale coraz mniej interesujących klientów z uwagi na masowe zastępowanie ich innymi, wytwarzanymi z udziałem włókien syntetycznych i dzięki temu bardziej trwałymi.

Inna sprawa, że przemysł nie zawsze jest w stanie z przyczyn obiektywnych, np. braku odpowiednich urządzeń, odpowiednio wcześniej przygotować się do produkcji innych wyrobów w miejsce „nadwyżkowych”. W żadnym jednak razie nie może to usprawiedliwić wykorzystywania deficytowych surowców do produkcji trudno zbywalnych artykułów.

W sytuacji, gdy zaczynają gromadzić się zapasy podstawowych obowiązków producenta jest zbadać, czy nie można zapobiec ich powstawaniu poprzez podniesienie walorów użytkowych i estetycznych artykułów, na które słabnie popyt. Nie zawsze cel ten można osiągnąć wyłącznie dzięki inwestycjom. Czasem wystarczy zwiększenie wsadu surowcowego, aby zmniejszyć przeznaczenie wrobu i w ten sposób zapewnić mu popyt. Te same np. surowce, jakie zostały zużyte do produkcji koszulowych i płaszczowych popeliny mogły być wykorzystane dla zwiększenia dostaw na rynek deficytowych tkanin sukienkowych. Popelina jest, a na pewno może być atrakcyjną tkaniną sukienkową. Oczywiście o nieo innej konstrukcji i ładnych, czystych kolorach i modnych wzorach.

Gdyby przemysł bawełniany wykazał więcej inicjatyw produkcyjnej oszczędzając wielu kłopotów pokrewnej branży — jedwabniczej. Ma ona ograniczony potencjał wytwórczy i nieograniczony wprost zbył na swoje wyroby. Przy czym rosnące zainteresowanie klientów jedwabiami sukienkowymi zaważać można ostrym deficytem na rynku tkanin bawełnianych nadających się na sukienki... Można by

rach. Nie będzie ich pewno dotąd, póki zapasy popeliny płaszczowych nie staną się poważnym problemem. Przemysł bowiem zazwyczaj przystępuje do poprawy walorów użytkowych i estetycznych swoich wyrobów dopiero wówczas, gdy nie ma już gdzie upchać zapasów. Nie stara się przeciwdziałać ich tworzeniu, co kosztowałoby naszą gospodarkę dużo taniej, a klientom oszczędziłoby przykrości wynikających z „niezrównoważonej równowagi” w zaopatrzeniu.

NA PRZYKŁAD — BIAŁE TKANINY

Problemem samym dla siebie jest sposób, w jaki przemysł usiłuje atakować słabe miejsca w zaopatrzeniu rynku.

W zapasach jest sporo artykułów, które przed trzema laty zaliczane były do deficytowych. Jakim więc sposobem mogły się stać trudno zbywalnymi w tak szybkim tempie? Pewną odpowiedzią na to pytanie daje przykład tkanin pościelowych, zwanych potocznie białymi tkaninami.

Białe tkaniny należały do wysoce deficytowych artykułów. Zwiększenie ich dostaw na rynek w 1966 roku rychło doprowadziło do powstania zapasów. Z tej oty przyczyny, że długotrwały ich deficyt zmienił strukturę popytu. Klienci najpierw z konieczności sięgnęli po barwne kretony, następnie przyzwyczaili się do nich. Kolorowa bielizna pościelowa przyjęła się tak dalece, że teraz przemysł powinien chyba barwić tkaniny przeznaczone na bieliznę pościelową, jeśli chce upłynić swoje zapasy.

Morał z tej historii jest taki, że zanim jakikolwiek przemysł zdoła się na wypełnienie słabych miejsc w zaopatrzeniu rynku, powinien najpierw dokładnie zbadać, jakie zmiany w strukturze popytu nastąpiły w wyniku długotrwałego deficytu na rynku artykułów masowych i powszechnego użytku. Z góry można np. przewidzieć, że obecnie nie ma większego sensu rozwijanie produkcji franelek bawełnianych. Wieleletni ich brak na rynku skierował uwagę klientów na tkaniny dekoracyjne. Nie zastępują one wprawdzie franelek, ale pozwalają obejść się bez nich. Przemysł jedwabniczy powinien te nowe przyzwyczajenia klientów bezwzględnie uwzględnić w swojej polityce asortymentowej. Ponownie mogą przyjąć się dziś na rynku chyba tylko firanki łatwo poddające się zabiegom konserwacyjnym, czyli z włókien syntetycznych.

Ponowne wejście na rynek z towarem uznawanym powszechnie za deficytowy nie zawsze jest, jak widać, łatwe. Wymaga przede wszystkim zapewnienia mu atrakcyjnych cech użytkowych. W przypadku tkanin pościelowych czynnikiem aktywnym popyt może być nie tylko kolor, także zaleta, jakiej nie mają kretony — inna szerokość. Im szersza jest tkanina przeznaczona na pościel, tym wygodniej ją konfekcjonować. Producenci, którzy oferowali białe tkaniny w większych ilościach, ale wąskich, sami przyczynili sobie kłopotów zbytu. Pozbawili swój towar zalety, która mogła skutecznie odwrócić uwagę klientów od kretonów. M. in. dlatego, że popyt na szersze tkaniny pościelowe obiektywnie wzrasta. W wyniku rewolucji w umeblowaniu naszych mieszkań. Zastąpienie łóżek przez tapczany i wersalki spr-

ZYCIE
GOSPODARSTWO

ROZWÓJ międzynarodowego ruchu turystycznego przyspiesza coraz poważniejsze rozmiary, przynosząc coraz większe wpływy dewizowe państw, w których dziedzinie ta została pełna praw obywatelstwa (Włochy, Austria, Jugosławia itd.). O randze wpływowość uzyskiwanych w świecie z różnych form turystyki zagranicznej świadczy fakt, że w roku 1966 zamknięto się one poważną kwotą prawie 13 miliardów dolarów. W porównaniu do rozmiarów towarowego eksportu światowego, szacowanego w tym okresie na około 200 mld dolarów, wpływ z turystyki stanowił ponad 6 proc. tej wartości, przy czym dynamika przeciętnego rocznego tempa wzrostu dochodów z tej dziedziny przekracza 11 proc.

Warto przypatrzeć się temu zagadnieniu na przykładzie niektórych państw europejskich. Oto dane ilustrujące poruszane problemy:

WPŁYWY Z TURYSTYKI W MILIONACH DOLARÓW			
rok	rok	Udział w	
1963	1965	ogólnej wartości eksportu w 1965 r.	
Austria	423	561	35,0
Francja	715	910	9,9
Szwajcaria	416	527	17,8
Włochy	932	1288	17,4
Polska	7,1 (*)	13,2 (**)	0,5

*) 1962 r.
) 1966 r.

Dla orientacji można podać, że wpływy dewizowe uzyskane przez Polskę z turystyki stanowiły w 1960 r. 0,4 proc. ogólnej wartości eksportu, w 1963 r. — 0,5 proc., w 1965 r. — 0,5 proc., w 1966 r. — 0,6 proc. Dane powyższe nie napawają zbyt dużym optymizmem. Proponuje się, aby powyższe ulec znacznej poprawie zwłaszcza, że ta forma wpływu dewizowego charakteryzuje się korzystnymi wskaźnikami opłacalności.

Najbardziej rozwinęła się turystyka w Europie. W 1950 roku było tu 16,9 mln turystów zagranicznych, a w 15 lat później — już 86 mln. Kanady i USA w 1950 roku odwiedziło 6,2 mln turystów, a w roku 1965 — już 19,4 mln. Najbardziej pod tym względem chłonnymi krajami w Europie są: Hiszpania 14,3 mln w 1965, Włochy — 12,3 mln, Francja 11,1 mln, Austria i NRF po 6,4 mln, Szwajcaria — 5,7 mln. *)

Od 1963 roku do 1965 liczba turystów przybywających do państw socjalistycznych wzrosła z 5,9 do 11,3 mln. Najwięcej turystów zagranicznych przybyło do Czechosłowacji — 2,9 mln, Jugosławii — 2,7 mln, ZSRR i Węgier po 1,3 mln, do Bulgarii i Polski po 1,1, przy czym największy wzrost nastąpił w ostatnich latach w Jugosławii 1965 r. — 2,7 mln turystów, w roku ubiegłym 4,5 mln, a w r. ob. oczekuje się około 10 mln.

Problemem dalszego rozwoju turystyki zagranicznej, jako korzystnej i opłacalnej formy pozyskiwania wpływów dewizowych, poświę-

ca się wiele miejsca w różnych krajach. Na cele te przeznaczają się znaczne nakłady inwestycyjne zmierzające do powiększenia istniejącej bazy wypoczynkowo-leczniczej bądź też na modernizację i rekonstrukcję dotychczasowych urządzeń.

Sprawa odpowiednich nakładów inwestycyjnych na rozwój turystyki dewizowej w Polsce posiada istotne znaczenie. Od ich rozmiarów uzależniona jest budowa odpowiedniej bazy noclegowej, ośrodków rekreacyjnych z odpowiednim zapleczem, sprzętem sportowym

nego połączenia promowego Swinoujście — Ystad będą w nim spe- dziali znaczną część roku. A przecież obiekt ten był pomyślany między innymi jako źródło wpływów dewizowych, które nie są przecież do pogardzenia.

Wypada w tym miejscu zaznaczyć, że warszawski „Grand Hotel” w ciągu 10 lat działalności osiągnął wpływy dolarowe zmykające się kwotą ponad 4,5 miliona dolarów, a więc średnio około 450 tys. dolarów rocznie (obsłużono w tym czasie ponad pół miliona gości zagra-

Wpływy dewizowe w 1960 r. wynosiły 2,8 mln dolarów, a w 1965 — 5,9 mln dolarów tj. w ciągu 5-ciu lat wzrosły dwukrotnie, przy czym baza hotelowa w tym samym okresie wzrosła zaledwie o 7 proc., a w ostatnich latach (1965—1966) ilość hoteli nawet się zmniejszyła (na skutek wycofywania z eksploatacji starych obiektów). Natomiast rentowność takich hoteli jak „Grand” w Warszawie, „Merkury” w Poznaniu, czy „Cracovia” w Krakowie jest bardzo wysoka, amorty-

—Kudowa, Wrocław, Łódź, Warszawa, Warszawa, Toruń, Bydgoszcz, Kościerzyna, Gdańsk, Północ, nadmorski, Szczecin, Kołobrzeg, Słupsk, Gdańsk.

Szaki te to nie tylko atrakcyjność turystyczna, ale przede wszystkim główne arterie komunikacyjne, wiążące wielkie ośrodki przemysłowe.

Ruch turystyczny (krajowy i zagraniczny) na wymienionych trasach jest aktualnie bardzo duży a także w przyszłości — jak się wydaje — będzie znacznie większy niż w innych częściach kraju. Nikt nie neguje potrzeby równomiernego rozwoju sieci usług hotelowych na terenie całego kraju, niemniej jednak wypada stwierdzić, że tak jak w każdym przedsięwzięciu inwestycyjnym, tak i przy budowie hoteli powinien decydować odpowiednio przeprowadzony rachunek ekonomiczny. Oczywiście nie jest on całkowicie wymierny, niemniej jednak możliwy do uchwycenia w podstawowych zarysach. Jednym z elementów decydujących o budowie nowych obiektów powinien być rachunek efektywności, w szczególności przewidziany stopień wywrzastania miejsc noclegowych, wpływów dewizowych itd.

Wiadomo, że nowoczesne budownictwo hotelowe za granicą koncentruje się głównie na motelach na 50—100 miejsc, albo hotelach „gigantach” 700—1000 miejsc i więcej, (np. hotel „Hiltona”) jako najbardziej opłacalnych ze względu na eksploatację oraz koszty jednostkowe miejsca hotelowego.

Ostatnio prasa doniosła o budowie kilkunastu dużych hoteli „Cedoka” w CSRS (niektóre z nich o ponad tysiąc łóżkach). Podobne obiekty powstają w Moskwie, Kijowie, Leningradzie i innych miastach. Wymieniony rodzaj budownictwa hotelowego posiada swoje uzasadnienie, wynikające z kalkulacji ekonomicznej efektywności. Kalkulacja ta wykazuje, że efektywność przy budowie np. hotelu na 1200 miejsc jest wyższa niż 3 obiektów po 400 miejsc noclegowych każdy, gdyż m. in. eliminuje się potrzebne nakłady inwestycyjne na komunikację (dojazd, parkingi) budowę zaplecza technicznego oraz części gastronomiczno-usługowej zmniejszając jednocześnie koszty terenów zajmowanych pod budownictwo obiektów hotelowych.

Wydaje się, że właśnie z tych względów i ze względu na wysoką dochodowość tych hoteli należałoby rozważyć konieczność ich budowy w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Łodzi i innych miastach Polski. Przykład budowy hotelu „Cracovia” wykazuje, że inwestycje te zwracają się szybko. Sprawa budownictwa hotelowego powinna dotyczyć nie jedynie przyszłości. Wymaga to jednak pewnych rewizji przyjętych założeń inwestycyjnych, m. in. krytycznego podejścia do projektów budowy hoteli na terenach nie dysponujących odpowiednimi walorami turystycznymi i projektów wpływających z tzw. zasady równomiernego rozmieszczenia noclegowej bazy na terenie całego kraju. Problem ten wymaga wszechstronnej koordynacji a przykładem koordynacji jest projekt „Orbis” w Płocku (obok miejskiego i PTTK), który z braku frekwencji oferował swoje usługi za pół ceny, świadcząc, że zagadnienie wymaga ponownego omówienia.

Poruszone zagadnienia związane z rozwojem turystyki zagranicznej nie wyczerpują oczywiście w pełni innych problemów z tym związanych. Uwypuklenie ich miało na celu podkreślenie roli, jaką spełnia, a przede wszystkim może spełnić w przyszłości turystyka zagraniczna.

W naszym bilansie płatniczym istnieje napięcie, które można nieco złagodzić poprzez odpowiednie ukierunkowanie dochodów z turystyki. Dotychczasowe rozmiary wpływów dewizowych z tej dziedziny są wielkie, ale nie zniknęły, a przeciwnie istnieje realna szansa wydatnego ich podwyższenia. Szansa ta nie powinna się zbyć zmarznąć. Przemawiają za tym chociażby korzystnie kształtujące się wskaźniki świadczenia usług turystycznych (w przeliczeniu dewizowym i w porównaniu do wielkości nakładów niezbędnych poniesionych na wyprodukowanie określonych artykułów, które są przedmiotem eksportu).

*) „Mława Ekonomiczna i Międzynarodowe Odnoszenia” nr 7 z 1967 r.

Inwestycje na szlakach turystyki zagranicznej

ZBIGNIEW BORATYŃSKI, ZBIGNIEW ZIELIŃSKI

itp. Tymczasem ich wielkość jest minimalna. Wydaje się, że szczególna uwaga powinna być skierowana na rozbudowę odpowiedniej bazy noclegowej w atrakcyjnych miejscowościach kraju.

Turyści zagraniczni jedzą do tradycji i uczeszcanych ośrodków, w których pobyt sprawia mu przyjemność i pozwala prawidłowo regenerować siły. Weźmy choćby przykład z Kołobrzegu. Turyści skandynawscy od lat odwiedzali ten pięknie położony kurort bałtycki, słynący z leczniczych właściwości miejscowych źródeł solankowych, jak i ze specyficznego mikroklimatu. Niestety brak odpowiedniego hotelu, uniemożliwiał w okresie powojennym korzystanie z przyjemności „Riwieri północy”. Dopiero oddany w drugiej połowie br. hotel „Skanpol” w Kołobrzegu zapewnił warunki dla odpoczynku. Szkoda tylko, że cykl inwestycyjny tego obiektu komunalnego został znacznie przekroczony (prawie o 4 lata), co oczywiście pociągnęło za sobą konieczność poniesienia dodatkowych kosztów (w sumie budowa trwała ponad 7 lat, zamiast 3). Miarą zainteresowania tym obiektem jest fakt, że już w pierwszych miesiącach napłynęły zgłoszenia gości zagranicznych (ponad 150), pragnących spędzić w Kołobrzegu zblizajacy się okres letni. Wydaje się jednak, że rozmiar hotelu są stosunkowo małe w porównaniu do ilości gości skandynawskich, którzy korzystając z dogod-

niczych). Te korzystnie kształtujące się wpływy dewizowe (biorąc oczywiście pod uwagę opłacalność świadczonych usług, a nie wielkość) nie znajdują jednak odbicia we froncie inwestycyjnym tej dziedziny gospodarki.

Wróćmy jednak do bazy hotelowej jako jednej z podstaw ruchu turystycznego zagranicznego. Warto zapoznać się z danymi statystycznymi dotyczącymi bazy hotelowej za okres ostatnich 10 lat.

rok	ogółem ilość hoteli	połacie	łóżka
1955	456	10 626	21 231
1960	494	12 933	25 396
1965	533	10 268	31 858
1966	529	16 276	31 749

Mimo maksymalnego wykorzystania zasobów noclegowych (ogólnie dostępnych), wiele miejscowości wypoczynkowych i dużych ośrodków miejskich jak Warszawa, Kraków, Łódź, Gdańsk, Poznań i Wrocław — nie może już sprostać rosnącemu popytowi na pokoje hotelowe. Prowadzone obecnie inwestycje ze względu na ograniczone nakłady, nie rokują szybkiej poprawy. A przecież tylko w 1966 r. liczba turystów zagranicznych przebywających na terenie naszego kraju osiągnęła wielkość blisko 1 200 tys. osób i była wyższa o ponad 10 proc. w porównaniu z 1965 r. W 1967 r. nastąpił wzrost o dalsze 10 proc.

zacji inwestycji następuje w okresie 5—6 lat.

Dla zobrazowania obecnej wielkości bazy hotelowej w Polsce warto zapoznać się ze wskaźnikami miejsc hotelowych na 1000 mieszkańców (w miastach i osiedlach) w porównaniu do niektórych krajów europejskich: Austria — 46, Francja — 23, Anglia — 20, Włochy — 18, Belgia — 12, Węgry — 7, Polska — 1,75. Jak z powyższego widać, stan ten jest bardzo niezadowalający. Wydaje się, że osiągnięcie w roku 1965 około 4 miejsc na 1000 mieszkańców (około 50 tys. nowych miejsc w hotelach) w świetle tego co dzieje się w innych krajach jest planem minimum w tym zakresie.

Ruch turystyczny w Polsce mimo tendencji do bardziej równomiernego rozmieszczenia go na obszarze całego kraju, koncentruje się w miejscowościach i rejonach wyróżniających się specyficznymi atrakcyjnymi walorami turystycznymi.

Największe nasilenie ruchu turystyki krajowej i zagranicznej zaznacza się w pasie północ-południe oraz wschód-zachód. Z tych kierunków można wymienić szczególnie uczeszcane szlaki:

— Zakopane, Kraków, Kielce, Warszawa, Ostroda, Elbląg, Gdańsk, Cieszyń, Katowice, Częstochowa, Warszawa, — Słubice, Poznań, Warszawa, Terespol,

nimowe służenie pomocą w procesie badawczym, w procesie tworzenia kszkieł o treści społecznej.

Współtwórca dawnego Instytutu, był Tadeusz Szturm de Sztrem jedynym pracownikiem, który działał od chwili powstania IGS-u, aż do jego końca, to znaczy do sierpnia 1944 roku. Od momentu objęcia kierownictwa przez Krzywickiego towarzyszyła mu stale pani Wanda Korczakowa. Dzięki nim Instytut zdołał przetrwać dwa swoje najtrudniejsze okresy — lata inflacji i okres drugiej wojny światowej.

Ale zarówno w owych trudnych latach, jak i latach ożywionej działalności Instytutu, Tadeusz Szturm de Sztrem był duszą organizacyjną IGS-u, jego najbardziej oddanym i najbardziej pracowitym działaczem. Oprócz zajęć organizatorskich brał zwykle na swoje barki najcięższe i najbardziej pracochłonne czynności wydawnicze. Najskromniejszy z ludzi, jakich poznałem (chyba także z literatury pięknej i pamiętnikarskiej) antydoktrynerski, nadzwyczaj rzetelny w sprawach wielkich i małych, przeciwnik krytyki destrukcyjnej — znów zarówno w sprawach wielkich jak i drobnych, doprowadził do konsekwentnego zakończenia wale inicyjaty, które bez jego uporu i wytrwałości byłyby realizowane połowicznie lub pozostałyby w sferze projektów. Radą i zachętą, a przede wszystkim współpracą pomógł wielu autorom. Właśnie dlatego jego indywidualny dorobek naukowy jest — przynajmniej ilościowo — niewielki. Jego czas bowiem, umiejętności i bogate doświadczenie oraz liczne pomysły należały zgodnie z samą koncepcją i postawą do innych, jakże licznych i nie tylko początkujących autorów, którzy korzystali z jego pomocy. Setki publikacji powstało przy jego wydatnym współudziale, stały się jednocześnie okazją do nawiązania trwałych przyjaźni. Jestem szczęśliwym, że do tego liczego grona ko-rzystających z jego pomocy i życzli-wości mogą się zaliczyć.

T. KOWALIK

Kronika NAUKOWA i WYDAWNICZA

Róża Luksemburg

W ŚWIECIE zachodnim istnieje kilka książek biograficznych, poświęconych autorce AKUMULACJI KAPITAŁU. Oto naj- wężniejsze z nich: Luisy Kautskiej (Rosa Luxemburg, Ein Gedankenbuch, Berlin 1929), Henrietty Roland-Holst (Rosa Luxemburg: ihr Leben und Wirken, Zurich 1937, wcześniej wydana po holendersku), Berthe Fouchere (La vie heroique de Rosa Luxemburg, Paryż 1946), Maza Hochdorfa (Rosa Luxemburg, Berlin, bez daty), a przede wszystkim bli- skie, bońskie, ale sięgnięto także do amerykańskich, a także do zasobów osób prywatnych) daje ona rzeczy- wiście bardzo wyczerpujący obraz życia i działalności politycznej tej oryginalnej indywidualności. Głównym przedmiotem zainteresowania Nettli jest polityczna działalność Róży Luksemburg na terenie niemieckim, w związku z czym jej rola w polskim ruchu robotniczym jest potraktowana wyraźnie drugorzędnie. Kwestie teoretyczne są bądź pominięte (jak poglądy filozoficzne), bądź też omówione w sposób bar- dzo zwężony w specjalnych dodat- kach, znajdujących się na końcu drugiego tomu (R. Luksemburg jako ekonomistka oraz kwestia narodo- wa). Autor uznał je jako tematy dla specjalistów. Jedynie problematykę imperializmu zanalizował bardziej szczegółowo.

lo w Polsce nikogo, kto by się tym tematem interesował? Powtarzam: Jaka szkoda!”.

Nie wystarczy bowiem powtórzyć za autorem tych słów, że „szkoda”. Jako bardziej zorientowanemu wy- padaloby podjąć próbę odpowiedzi „dlaczego”. A to pytanie jest ciągle jeszcze bardzo skomplikowane. Dotyczy bogatego rejestru spraw ceka- jących na zaledwienie. Ze względu na naszą defensywność różnego rodzaju pracownicy socjaldemokra- tyczni i burżuazyjni mogą do dziś postugiwać się argumentacją autor- ki AKUMULACJI KAPITAŁU w walce przeciwko Leninowi i jego zwolennikom. Nie muszą nawet wyolbrzymiać między nimi różnic.

Pod tym względem (ukazania róż- nic między Leninem a Różą) książ- kę Nettli cechuje wyjątkowy umiar. Pisana jest bowiem rzeczysciwie sine tra et studio. Owoc wielolet- niej pracy poszukiwawczej w archi- wach wielu krajów (wykorzystano głównie archiwalia warszawskie, amsterdamskie, berlińskie, moskiew- skie, bońskie, ale sięgnięto także do amerykańskich, a także do zasobów osób prywatnych) daje ona rzeczy- wiście bardzo wyczerpujący obraz życia i działalności politycznej tej oryginalnej indywidualności. Głównym przedmiotem zainteresowania Nettli jest polityczna działalność Róży Luksemburg na terenie niemieckim, w związku z czym jej rola w polskim ruchu robotniczym jest potraktowana wyraźnie drugorzędnie. Kwestie teoretyczne są bądź pominięte (jak poglądy filozoficzne), bądź też omówione w sposób bar- dzo zwężony w specjalnych dodat- kach, znajdujących się na końcu drugiego tomu (R. Luksemburg jako ekonomistka oraz kwestia narodo- wa). Autor uznał je jako tematy dla specjalistów. Jedynie problematykę imperializmu zanalizował bardziej szczegółowo.

*) J. P. Nettli, Rosa Luxemburg, t. I i II, Oxford University Press, Londyn 1966, s. 984.

IGS

PRZEDWOJENNY Instytut Go- spodarstwa Społecznego ma hi- storie na tyle wspaniałą i im- ponującą, że czyni ona rzeczywistą i równie owocną kontynuację nie- zwykłej trudną.

Dawny Instytut był właściwie stowarzyszeniem społecznym opar- tym na zasadach członkowskich zajmujących się prowadzeniem ba- dań naukowych. Już choćby z tego względu stanowił niepowtarzalną kartę w dziejach nauk społecznych w Polsce. Był tworem warunków,

które należało do przeszłości. Jego dorobek był z jednej strony odbi- em najcięższych w dziejach ostat- niego stulecia kryzysu społecznego, który nie tylko prowokował uczo- nych do zajęcia się kwestią spo- łeczną, ale wytykał pióro w nie przyjętą do pisania ręką, by utrwalić i uczynić sprawą publiczną „nieszczęsne” — jak głosił je- den z tytułów recenzji PAMIĘTNI- KÓW — dokumenty chwili!”.

Z drugiej strony był ów dorobek dziełem indywidualności, ukształ- towanych przez autentyczne ruchy masowe, społeczeństwa, broniącego się za pomocą różnych organizacji, przed destrukcyjnymi skutkami żywiołowości procesu społecznego.

Renesansowa wszechstronność zainteresowań, łatwość podejmowa- nia różnorodnych tematów, dyk- towanych przez wymagania walki, doskonałe wyczuwanie „zamówień społecznych” — to były cechy indy- widualne Krzywickiego, które wy- cisnęły tak silne piętno na Insty- tut. Ale te same cechy charakte- ryzowały całą plejadę pisarzy soc- jalistycznych. Zarówno one, jak i nawyki kolektywnego działania oraz wytrwałość w dążeniu do wybitnego celu, zostały niejako przeniesione z terenu ruchu socja- listycznego do ówczesnego Insty- tutu Gospodarstwa Społecznego.

W kształtowaniu IGS-u, zwłasz- cza jego oblicza naukowego decy- dującą rolę odegrał oczywiście Ludwik Krzywicki, nierównany na gruncie polskim erudyta i ba- dacz kwestii społecznej. Obok niego działali w Instytucie i odgrywali różną, niekiedy nawet czołową, rolę inni uczeni i społecznicy, jak Ludwik Landau, Edward Strzelec- ki itp. Wiadomo też, kto spośród nich działał najwięcej dla zapew- nienia normalnej egzystencji Insty- tutu i doprowadzenia do czytelnika jego licznych wydawnictw.

Dziesięciolecie obecnego IGS-u zbiega się z podwójnym jubileuszem Tadeusza Szturm de Sztrema. Jego jubileusz 75-lecia zbiega się bo- wiem z półwieczem naukowo-ba- dawczej i edytorskiej działalności, której najgłębszy sens można by- łoby określić jako bezinteresowne, społecznikowskie i najczęściej ano-

KOMUNIKAT

Ośrodek Konsultacji Ekonomicznych PTE Oddział Warszawski uprze- mie informuje, że w styczniu 1968 r. będą organizowane w Domu Eko- nomisty, przy ul. Nowy Świat 49, konsultacje poświęcone następującym zagadnieniom:

- 12.I.1968 r. godz. 10.00 — Podstawowe zadania i metody pracy samorzą- du robotniczego — część II (I odbyła się 5.I.1967 r.) konsultant — mgr A. Kowalik
- 19.I.1968 r. godz. 10.00 — Metody sporządzania rocznych analiz kom- pleksowych przedsiębiorstw budowlano-monta- żowych konsultant — mgr Józef Leszczyński
- 26.I.1968 r. godz. 10.00 — Rachunek ekonomiczny postępu technicznego konsultant — dr K. Leszczyński

Jednocześnie informujemy, że na podstawie zawartego porozumienia z Oddziałem Warszawskim Stowarzyszenia Księgowych w Polsce, członkowie PTE mogą korzystać z konsultacji w zakresie zagadnień rachunkowości bezpośrednio w Biurze Stowarzyszenia, Warszawa, ul. Hiberna 13, w czwartki godz. 16.15—17.15, tel. 27-35-65.

Zgłoszenia na konsultacje z zakresu rachunkowości przyjmuje rów- nież Ośrodek Konsultacyjny PTE. Zgłoszenia na konsultacje (indywi- dualne i zbiorowe zamknięte) przyjmuje Kierownik Ośrodka Konsul- tacyjnego PTE:

Poniedziałki	godz. 15.00—17.00
Środy	godz. 15.00—17.00
Piątki	godz. 10.00—12.00

Konsultacje indywidualne i zbiorowe udzielane są bezpłatnie.

W MOIM przypadku chodzi o scharakteryzowanie 43 lat ciągłej pracy zawodowej, którą rozpoczynałem jako młodzieniec, przepełniony dążeniami do realizacji celów nie tylko czysto osobistych. Okres ten cechuje dążność do wybiecia się z ciasnej pracy i nauką oraz dążność do kształtowania swego charakteru dla harmonijnego współżycia z najbliższym środowiskiem społecznym. Nieobce mi były w tym okresie zainteresowania problemami postępu społecznego, pasjonujące tym bardziej, że różnice klasowe dawały się odczuwać nierzadko w bardzo przykrej formie w codziennym życiu towarzyskim, a nawet w rodzinie. Przez wyraźne podkreślanie odrębności środowiska wiejskiego, mieszczańskiego, robotniczego i chłopskiego na terenie Małopolski w okresie zaboru austriackiego.

Pomijając kwestię ostrego już wówczas problemu walki z kapitalizmem, pragnę podkreślić, że ustalenie swojej osobowości w jakimś konkretnym miejscu na szachownicy społeczeństwa klasowego stanowiło pewnego rodzaju trudność, a czasami nawet tragedię, jeśli można tak nazwać przeszkodę występującą nierzadko przy kojarzeniu się małżeństwa dwójki osób z różnych środowisk klasowych. Tradycje, uprzedzenia, różnice majątkowe burzyły to, co jest najcenniejsze, t.j. szczere osobiste i przesyłały w budowie najmniejszej komórki społecznej, jaką jest rodzina. (...)

Pozostawiam na razie niepokój o formę wypowiedzi na boku i postaram się w jakiś mniej więcej uporządkowany chronologicznie sposób zanotować to, co robiłem, co widziałem, co się dookoła mnie działo, co ja o tym wówczas myślałem i jakie to wszystko wywołało refleksje w okresie późniejszym — z perspektywy czasu. Być może, że w ten sposób powstanie jakiś harmonijny przegląd wspomnień i zjawisk, a zatem część historii mojego okresu.

Wychowywałem się w środowisku robotniczym. W czasie pierwszej wojny przechodziłem perypetie ewakuacji. W r. 1914, po wybuchu I wojny światowej miałem lat 17. Jako uczeń gimnazjalny należałem do Harcerstwa Polskiego, które w okresie tworzenia Legionów Polskich dało wiele młodocianych ochotników pragnących walczyć o odzyskanie pełnej wolności narodowej. Wraz z innymi kolegami znalazłem się w szeregach „Legionu Wschodniego”, którego część przeszkolonych już i uzbrojonych żołnierzy nie chciała złożyć przysięgi na wierność państwu centralnym t.j. Austrii i Prusom. Wielu z nas odeszło z szeregów legionowych, udając się w niepewną drogę tułaczczą, pozabawionych kontaktów z rodziną na skutek zawieruchy wojennej. Mimo braku doświadczenia życiowego oraz środków materialnych po zdemobilizowaniu w Mszanie Dolnej koło Rabki, zdołałem przy pomocy dobrych ludzi przedostać się do Wiednia, skąd skierował mnie Polski Komitet Pomocy do obozu dla uciekinierów i wysiedleńców w Gmunden — Dolna Austria.

W grudniu 1914 r. otrzymałem wraz z kilkoma Polakami z mojej okolicy pracę w kopalni rudy żelaznej Eisengrube w Alpach Styryjskich. Była to kopalnia odkrywkowa w pasmie Ertzgebirge. Tutaj po raz pierwszy w życiu znalazłem się wśród groźnych, potężnych, nagłych bloków skalnych, które robiły na mnie wielkie wrażenie, wzbudzały bojaźń i szacunek dla majestatu przyrody. Wkrótce oswoilem się z tak obcym dla mnie środowiskiem, co ułatwiło mi po części znajomość języka niemieckiego oraz zżyłość towarzyszący pracy i mieszkaniu tej górskiej miejscowości. Początkowo zatrudniony byłem jako pracownik fizyczny, a później jako goniec biurowy i obsługujący centralę telefoniczną.

Mieszkaliśmy w baraku robotniczym, oddległym o 2 km od stanowiska pracy. Barak drewniany w okresie zimy źle opalany nie chronił przed zimmem. Dojście pieszo do pracy w terenie górskim bardzo utrudnione, zaparkować małe, a zaopatrzenie w żywność ze względu na okres wojenny więcej niż niedostateczne. W baraku naszym były różne narodowości z terenu całej monarchii habsburskiej a grupa Polaków liczyła 15 osób, dla których przez pewien czas byłym kucharzem płatnym. Z pracy na terenie kopalni musiałem zrezygnować, była bowiem dla mnie ze względu na trudną. Ale i na stanowisku kucharza długo nie pozostałem, ponieważ zdobyte zaopatrzenie na 15 osób w warunkach ograniczeń wojennych przerastało moje możliwości.

Wiosną 1915 r. dowiedziałem się, że wuj mój, również uciekinier wojenny, mieszka w Wiedniu i pracuje w drukarni, w której drukują polską gazetę „Wiedeński Kurier Polski”. Przy pomocy wuja otrzymałem w redakcji dziennika pracę jako kłopotnik tego pisma, dostarczając abonament codziennie po południu pismo do mieszkań. W związku z tym przemierzając codziennie około 7 km pieszko i pokonywałem około 1000 stopni w karkach schodowych, ponieważ doręczanie demów nie chciało uruchamiać dla nas wind osobliwych.

Praca kłopotnika nie była równie łatwa, ale niełatwa. Dzięki tej pracy poznałem dobrze topografię Wiednia, co miało być bowiem obowiązkową inną dziedzinę miasta. Dzielnice tych było wówczas XIX. Poznałem równocześnie prawie całą kolonię polską mieszkającą w Wiedniu, a między innymi bardzo popularne wówczas osobistość jak ks. biskup Bandurski oraz pisarz Wacław Sieroszewski, którym dostarczałem naszą polską gazetę, z wielkim zainteresowaniem przez wszystkich czytana.

W okresie pobytu w Wiedniu ugruntowałem znajomość niemieckiego języka, poznałem również śpiewnik i dialekt wiedeński, którym nawet nieźle władałem. Nie będę ukrywał faktu dla mego wieku wówczas całkiem oczywistego, że miałem symfonię z tej samej kamienicy, typową Wiedeńkę, pogodną, w-

Jedno było pewne, a mianowicie to, że będę musiał jak najwcześniej podjąć pracę zarobkową, lecz sama matura dawała małe możliwości zdobycia dobrze płatnej pracy. Zdecydowałem się na roczny kurs zawodowy przy Akademii Handlowej we Lwowie, po którym mogłem łatwiej dostać pracę w Banku lub w służbie finansowej, handlu lub przemysłu. Po ukończeniu rocznego kursu podjąłem pracę w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej i zapisałem się na Wydział Prawa i Ekonomii na Uniwersytecie Lwowskim. W tym okresie nie było instytutu studiów zaocznych, były tylko studia stacjonarne. Można było jedynie odbywać studia prywatne, nie uczęszczając regularnie na wykłady. Przy pomocy kolegów którzy podsuwali profesorom indeksy do podpisów — zaliczało się wykłady, niemniej jednak w ja-

Po roku pracy zawodowej zostałem powołany wraz z kolegami z innych Oddziałów do ekipy, która po plebiscycie na Śląsku miała założyć w Katowicach na razie tylko ośrodki wymiany marek niemieckich na marki polskie. Praca miała charakter pionierski. Pracowaliśmy w trudnych warunkach, ponieważ Niemcy odchodząc nie zostawili biurowych bankowych w pełnej zdolności operatywnej, wiele urządzeń trzeba było improwizować. Najtrudniejszym zagadnieniem był brak hoteli, które nie mogły pomieścić wszystkich delegowanych do Katowic urzędników administracji polskiej i bankowości.

Z braku miejsc hotelowych spaliśmy przez pewien czas na biurkach, które pokryte materacami służyły w nocy za łóżka, a po rannej przemobilizacji staliśmy w dzień właściwy nasz warsztat pra-

żę zaznaczyłem, pod moim adresem, niemniej jednak wypada mi zanotować moje osobiste powiązania ze środowiskiem artystycznym, które w Wilnie było bardzo żywe i w latach 1922—1930 poczyniło mnie do aktywnego w nim udziału.

Dzięki znajomości i przyjaźni z nieżyjącym już dzisiaj kompozytorem — muzykiem Tadeuszem Szuligowskim, brałem żywy udział w życiu muzycznym Wilna, nie opuszczając żadnego poważniejszego koncertu. W domu Szuligowskiego na Bakszcie zbierała się często elita literacko-muzyczna, dyskutująca i muzykująca. Tam poznałem cały świat artystyczny Wilna, który pojawiał się także w komplecie na śródach literackich, prowadzonych przez poetę Witolda Hulewicza przy ulicy Ostrobramskiej.

Mam osobiste „na sumieniu” kilka utworów satyrycznych i kilka amatorskich ról, charakterystycznych, prezentowanych na zebraniach w domu Szuligowskiego, a nawet na scenie i w radiu. Pewne uzdolnienia aktorskie i zachęta ze strony przyjaciół spowodowały, że w roku 1922 wstąpiłem do prowadzonej w tym okresie w Wilnie przez p. Żero z Warszawy „szkoły filmowej”. Absolwentem tej szkoły był również Antoni Bohdziewicz, dziś reżyser filmowy w Warszawie.

Na zakończenie wspomnianego kursu odbyły się egzaminy, o których w prasie pojawiły się notatki, prezentujące najlepszych absolwentów. Między innymi było i moje nazwisko. Sprawa powyższa w zabawny sposób wiąże się z moją pracą bankową.

Otóż notatkę tę przeczytał w porannej prasie mój dyrektor, człowiek starszy, około lat 60, przedstawiciel generacji, która skłonna była sądzić, iż środowisko artystyczne nieuchronnie zdemoralizuje pełnego cnót zawodowych, urzędnika bankowego. Przepojony tymi obawami, po przeczytaniu gazety, wezwał mnie dyrektor do gabinetu i zapytał, czy ta notatka dotyczy mojej osoby, a jeśli tak, to czy ja zamierzam nadal pozostać urzędnikiem bankowym, czy też poświęcić się karierze aktora filmowego.

Odpowiedziałem wówczas (a był to człowiek kulturalny i opanowany), że mam wprawdzie pewien talent, czego potwierdzeniem jest omawiana notatka w gazecie, ale jednak pozostanę nadal w banku, ponieważ uważam, że lepiej być przeciętnym urzędnikiem bankowym niż przeciętnym aktorem. Do wielkiego aktorstwa, mimo wszystko nie czuję się powołanym. Jedyną pozostałością moich artystycznych porывów, po ukończeniu szkoły filmowej było małżeństwo z jedną z absolwentek, która była ponadto tancerką plastyczną i prowadziła w Wilnie własną szkołę tańca plastycznego.

Widocznie zainteresowania sztuką i muzyką nie przeszkadzały mi w pracy zawodowej, do której byłem coraz bardziej przywiązany, studiując stale literaturę gospodarczą, tak teoretyczną jak i zawodową. Zmieniając dość często oddziały Banku Polskiego poprzez Płock, Gdynię, Nowy Sącz, Gdynię, znalazłem się na 2 lata przed wybuchem II wojny światowej na stanowisku dyrektora Oddziału Banku Polskiego w Zamościu.

Tam też zastała mnie wojna. W Zamościu patrzyłem na paniczny chaos ucieczki wojska i ludności miast, zdążających na wschód przed napierającym wrogiem z zachodu. Zamość leżał na szlaku „nadmiejskiej ocalenia”. Z tego powodu szereg instytucji finansowych deponowało w Banku swoje wartości, aby później swobodnie bez balastu podjechać na wschód lub przez Lwów na południe do Rumunii.

Przejmowanie depozytów i udzielanie noclegów, schronienia i wyżywienia zmnęczonym i przerażonym uciekinierom pokrewnych instytucji, bombardowanie w dzień i bezsenne noce wyczerpały mnie zupełnie, tym bardziej, że jako dyrektor Oddziału Bankowego byłem bardzo niepokojony, gdyż miałem pod opieką w skarbcu zdeponowane przed wybuchem wojny — ze skarba głównego w Warszawie — zapasy złota w sztabach wartości około 30 milionów złotych i nie wiedziałem, co mam z tym złotem począć. Wszelką bowiem łączność z moimi władzami została przerwana. Musiałem decydować i działać sam. (...)

(Perypetie wojenne autora i praca po wyzwoleniu opisane są we fragmencie opublikowanym w „ZG” nr 30/67). Red.

ZAKRES ZASTOSOWANIA PRZECENY ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁU LEKKIEGO

Zakłady Przemysłu Bawełnianego w A dostarczyły Wojewódzkiej Hurtowni Tekstylnej w B tkaninę, która uprzednio była objęta dokonana centralnie przeceną, licząc jednak w fakturze cenę bez uwzględnienia przeceny.

Ponieważ Hurtownia uregulowała fakturę tylko do wysokości ceny obniżonej, przeto Zakłady Przemysłu Bawełnianego wystąpiły przeciwko Hurtowni na drodze postępowania arbitrażowego, domagając się zasądzenia reszty należności.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uznała, że mimo uprzedniego dokonania centralnie w handlu obniżki ceny tego samego rodzaju tkaniny, jak będąca przedmiotem spornej dostawy, powodowemu dostawcy przysługuje cena zbytu bez uwzględnienia tej przeceny i dochodzone wnioskiem roszczenie zasądziła od pozwanego odbiorcy.

Główna Komisja Arbitrażowa, rozpoznając spór na skutek odwołania pozwanej Hurtowni, orzeczenie I instancji utrzymała w mocy. Od tego orzeczenia Głównej Komisji Arbitrażowej Minister Handlu Wewnętrzny zażądał rewizji nadzwyczajnej.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę powtórnie orzeczeniem z dnia 24 maja 1967 r. nr EO-2260/67, zapadłym w składzie rewizyjnym, poprzednie swe stanowisko zmieniła i przekazała sprawę OKA do ponownego rozpoznania, wypowiadając ostatecznie następujący pogląd prawny:

Przecena określonych artykułów przemysłu lekkiego dokonana centralnie w sieci handlowej powoduje również przecenę tych samych artykułów znajdujących się w zakładach przemysłowych; dotyczy to jednak tylko masy towarowej już wyprodukowanej i znajdującej się w zapasach magazynowych zarówno handlu, jak i przemysłu.

Natomiast wspomniana przecena pozostaje bez wpływu na cenę przysługującą producentowi na podstawie obowiązującego cennika w razie dostawy tego rodzaju artykułu, jeżeli został on wyprodukowany po przecenie, na skutek produkcji podjętej na nowo na żądanie handlu.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia OKA zaznaczyła m.in.:

„Z przepisów powołanego (...) przez obie strony zarządzenia nr 33/63 Ministra Przemysłu Lekkiego z dnia 28 lutego 1963 r. w sprawie ustalania cen na nowo wprowadzone szczególnie atrakcyjne artykuły rynkowe, zasad korzystania z Funduszu Rzyżka Produkcji i trybu dokonywania przecen wyrobów w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Przemysłu Lekkiego — wynika — co słusznie podnosi rewizja nadzwyczajna — że przecena określonych artykułów przemysłu lekkiego dokonana centralnie w sieci handlowej powoduje przecenę tych samych artykułów znajdujących się w zakładach przemysłowych. W szczególności wynika to z postanowienia § 15 pkt 5 tego zarządzenia, zgodnie z którym Komisja Przeceny powinna ceny artykułów przecenionych uprzednio w sieci handlu uspołecznionego obniżyć do poziomu ustalonego przy przecenie handlu, jak również z § 19 tego zarządzenia nakładającego na centrale handlu wewnętrznych obowiązek przysyłania cenników sporządzonych przez te centrale na przecenę towarów w ciężar funduszu przecen i tryzka handlowego do wiadomości i wykorzystania właściwym zjednoczonym przemysłowym resortu przemysłu lekkiego.

Jednakże z uwagi na istotę i cel przeceny, która nie jest równoznaczna z urzędową zmianą obowiązujących dla danych artykułów cen ustalonych w przepisach trybale przez powołany do tego organ, przecena dokonana centralnie w sieci handlowej — jak wyjaśnił przedstawiciel Państwowej Komisji Cen, Dep. Cen, w Przemysle Lekkim na rozprawie trybalejnej z dnia 24 maja 1967 r. (protokół w aktach sprawy) i co wynika z załączanego do rewizji pisma PKC, Dep. Cen w Przemysle Lekkim z dnia 6 października 1964 r. skierowanego do Zjednoczenia Przemysłu Tkanin Jedwabnych i Dekoracyjnych — dotyczy tylko masy towarowej już wyprodukowanej i znajdującej się w zapasach magazynowych zarówno handlu, jak i przemysłu. Przecena taka natomiast pozostaje bez wpływu na cenę przysługującą producentowi na podstawie obowiązującego cennika w przypadku dostawy tego samego rodzaju artykułu wyprodukowanego już po przecenie w wyniku podjętej na nowo na żądanie handlu produkcji.

W tym stanie rzeczy dla rozstrzygnięcia spornej kwestii, czy powodowemu Zakładom Przemysłu Bawełnianego przysługuje za sporne tkaniny obniżona cena wskazana wydanym przez CTO w 1963 r. „cenniku jednolitym przeceny z funduszu na przecenę i tryzko handlowe sezonu jesienno-zimowego”, czy też policzona w fakturze cena zbytu bez uwzględnienia

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZYCIE GOSPODARZE 7

Nr 1 (851) — 7.1.1968 r.

MÓJ ZAWÓD WCZORAJ

JÓZEF GREGOR

solą blondynkę, która nie tylko ułatwiła mi poznanie samego Wiednia i jego pięknych okolic podgórskich, ale również odwiedziła nas często teatry muzyczne i dramatyczne, do których nabytce tanich biletów ułatwiał nam wuj mojej sympatii, członek orkiestry opery wiedeńskiej. W Wiedniu poznałem większość oper klasycznych, jak również w mieście Straussów miałem możliwość poznania całego szeregu operetek wystawianych wówczas w Karksteatrze przy Praterstrasse.

Mimo kłopotów okresu wojny, głównie zaś kłopotów aprowizacyjnych, ludność Wiednia była spokojna, pogodna, chętna do pogawędki i żartów. Spotykałem się z życzliwą gotowością do udzielenia informacji czy nawet drobnych bezinteresownych usług. Duże, ładne miasto, piękne sklepy, restauracje i kawiarnie z bardzo uprzejmą obsługą, wspaniałe gmachy i pałace, rozległe parki i piękne niedalekie podgórskie okolice sprawiają, że każdy chętnie wraca do tego miasta, aby nasycić się jego urokami, poobserwować specyficzną elegancję przechodniów ulicznych, obsługi sklepów, restauracji i kawiarni, jak również obsługi środków komunikacji, a równocześnie czuć się w tym mieście nieskrępowanie i swobodnie.

W okresie międzywojennym byłem dwukrotnie w Wiedniu, aby w drodze do Jugosławii odwiedzić dawnych przyjaciół, ludzi prostych, bezpośrednich, życzliwych i serdecznych — typowych Wiedeńczyków. Moja sympatia z okresu wojny wyszła już za miarę, a jej mała i dwoje dzieci powiększyli tylko grono moich wiedeńskich przyjaciół.

W końcu r. 1915 ofensywa austriacka wyparła wojska rosyjskie z całej Małopolski, co pozwoliło powrócić mojej rodzinie do domu, a otwarcie szkół umożliwiło mi ukończenie gimnazjum i zdanie matury. Po maturze zostałem pod koniec I wojny powołany do wojska austriackiego. Po upadku Austrii przeszedłem bezpośrednio do służby w Wojsku Polskim. Po wyjściu z wojska miałem 22 lata i jeden najcięższy problem do rozwiązania. Co teraz robić? Jaki obrać kierunek studiów lub rodzaj pracy?

Ponieważ lubiłem naturę i jeszcze w szkole na wakacjach często pracowałem w polu, rolnictwo specjalnie mi się podobało, tym bardziej, że była to praca na świeżym powietrzu, warunki bytowe zapewnione, a co najważniejsze, rolnik sam może codziennie sprawdzać rezultaty swojej pracy przez obserwację wzrostu plodów rolnych i przychodów.

Zanim zdecydowałem się na studia rolnicze, zgłosiłem się na praktykę rolniczą w jednym z majątków księcia Lubomirskich w Przeworsku, co miało ponadto dla mnie tę wartość, że częściowo chroniło przed służbą w wojsku austriackim. Po wojnie nie posiadam studia rolnicze, które trwał miałem 4-5 lat ze względu na brak środków materialnych, których ojciec rolniczy, posiadający liczną rodzinę, nie mógł mi zapewnić. Musiałem z tego względu obrać inną drogę do zdobycia zawodu i pogłębiać wiedzę ogólną.

kiś sposób trzeba się było dać poznać profesorowi przed składaniem rocznych egzaminów. Najprościej przez udział w jednym lub dwu wykładach, po których osobście należało prosić o podpis w indeksie, aby profesor zapamiętał sobie częściowo sylwetkę studenta.

Z tego okresu mam do zażenowania zabawny epizod indestowski. Pracowałem w Banku w Jarosławiu gdzie zresztą był dom rodziców, a na uniwersytecie załatwiał mi sprawy indestowskie mój bliski kuzyn, który studiował również prawo, ale rok wyżej i mieszkał stale we Lwowie.

Pewnego razu przyjechałem sam do Lwowa, ażeby być na wykładzie prof. Chłamańca (prawo rzymskie) i uzyskać jego podpis. Ponieważ nie znalazłem osobście profesorów, między nimi ani profesora Chłamańca ani prof. Balcera (a dla czego o nim wspominałem, to się później wyjaśni) zapytałem kuzyna, jak profesor wygląda, abym mógł go od razu rozpoznać. Kuzyn określił go jako starszego pana około 60 lat, utykającego na nogę. Zaopatrzyony w taki rysopis udałem się do uczelni, lecz na wykład już nie zdążyłem. Zaczekałem w korytarzu, aby poprosić wychodzącego profesora o podpis w indeksie.

Po pewnym czasie dzwili sali się otworzyły i wyszedł z nich profesor starszy i kulawy. Wyjaśniwszy profesorowi, że zapomniałem złożyć na katedrze indeks do podpisu, poprosiłem o uzupełnienie podpisu.

Profesor wziął indeks do ręki, przejrzał krótko zapisy i nie podpisawszy zwrócił mi indeks z uśmiechem na ustach i z uprzejmą uwagą następującej treści: „Kolego, muszę Panu wyjaśnić, że ja jestem profesorem Balcerem, wykładam prawo polskie, indeks już podpisałem, a jestem kulawy na lewą nogę, natomiast prawo rzymskie wykład prof. Chłamańca, który kuleje na prawą nogę, a indeksu istotnie jeszcze nie podpisał. Należy zawsze dokładnie się dowiedzieć, na którą nogę właściwy profesor kuleje”. Grupa przygodnych studentów w korytarzu przez długą chwilę miała się z czego śmiać. Na szczęście zdarzenie to minęło bez żadnych konsekwencji.

Wracam jednak do zasadniczego tematu, w którym winien jestem jeszcze dodatkowo wyjaśnić, że na moją decyzję pracy w Banku miała również wpływ opinia mojego środowiska społecznego, uważającego zawód bankowca za bardzo cenny mimo iż był to zawód urzędniczy, jednak bardziej niezależny i lepiej płatny od stanowisk urzędników państwowych czy też komunalnych. Bank Emisyjny był Spółką Akcyjną i dysponował własnym budżetem wprowadzającym uzgodnionym z Ministerstwem Skarbu, lecz nie powiązanym z budżetem Państwa.

Ponadto organizacja zawodowa, jaką posiadali pracownicy bankowi, potrafiła wywalczyć wiele praw i przywilejów, jak: własny fundusz emerytalny, wysługę lat, do 30 proc. płacy podstawowej, fundusz oszczędnościowy 4 proc. z dopłatą Banku, urlopy wypoczynkowe, powiększone w okresie zimy o 2 dni za każdy tydzień i bezpłatną pomoc lekarską.

cy. Wzwyżnienie wówczas jeszcze nie zorganizowane w mieście, musieliśmy improwizować we własnym zakresie, gotując głównie śniadania na maszynkach elektrycznych przed rozpoczęciem urzędowania.

Musieliśmy również zważać wśród ludności śląskiej brak zaufania do polskiej waluty, co było zrozumiałe na skutek działającej jeszcze intensywnej propagandy niemieckiej. Wejście na rynek waluty polskiej ożywiło znacznie obroty handlowe oraz produkcję (co to głównie chodziło o Rządów polskiemu) i życie Śląska szybko zaczęło się normalizować.

Bezpośrednie powiązanie pracy bankowej z codziennym życiem oraz wzajemne oddziaływanie rynku i Banku, świadomość iż spełniamy ważne i trudne zadania, coraz bardziej wiązały mnie z pracą bankową, tym bardziej, że znalazłem się w gronie ludzi młodych, pełnych entuzjazmu, kierowanych przez kilku starszych doświadczonych fachowców. Wszelkich razem cechowała harmonijna praca zespołowa, pełna drobnych nierzadko poświęceń i wyrzeczeń.

Po spełnieniu zadania w Katowicach wróciłem z delegacji do Jarosławia, a stamtąd zostałem wkrótce przeniesiony do Wilna.

Był to rok 1922. Jechałem do Wilna z obawą, że będę się tam czuł obco, ponieważ tak zwane Krety Wschodnie, których zupełnie nie znałem, przedstawiało nam, nowym przedsiębcom do Centralnej i Zachodniej części Polski jako bardzo zacofane pod względem cywilizacyjnym i urzędniczym. Istniały również w tym okresie bardzo poważne uprzedzenia dzielnicowe, wzajemnie wytykane.

Wilno, w którym spędziłem 9 lat, od razu ukształtowało mi swoim urokiem w sensie urbanistycznym, jest bowiem pięknie położone wśród pagórków nad Wilną bogate w zabytkowe budowle monumentalne, zwłaszcza kościoły, a ludzie serdeczni, gościnni i uczynni. To też praca w Banku była przyjemna, a Uniwersytet Stefana Batorego umożliwił mi dalsze studiowanie w Wydziale Prawa i Nauk Społecznych.

Istnieje i dzisiaj przekonanie, że urzędnik bankowy, równy pojęciu buchaltera, jest synonimem zaśsiankowkości, zasklepienia się w zamkniętym kręgu cyfr rejestracyjnych w grubych foliach, żmudnie uzgadnianych przez lysych panów, uzbrojonych w okulary i nie znających świata poza bilansem i koralikami cyfr nianych w szeregi i kolumny księgowości.

Nie zawsze tak jest, a wielu urzędników bankowych interesuje się literaturą, nauką, sztuką, sportem, jednym słowem żyje normalnie, a czasem dla kontrastu głęboko wrasta w dziedzinę twórczości duchowej, szczerze oddając się sztuce lub wiedzy oderwanej. Najlepiej dowód w tym, że Słowacki był początkowo urzędnikiem bankowym, a w literaturze nierzadko spotykamy nazwiska pisarzy i literatów, którzy mieli dużo wspólnego z bankowością.

Nie chciałbym przez to wysunąć tak zasztytnych analogii, jak wy-

nia tej precyzji, istotne jest ustalenie, w jakim okresie tkanina została wyprodukowana. W szczególności konieczne jest ustalenie, czy tkanina ta pochodziła z zapasów znajdujących się w magazynach powodowych Zakładów w czasie precyzji dokonanej centralnie w sieci handlowej, czy też po tej precyzji została wyprodukowana na zamówienie handlu.

Skoro Okręgowa Komisja Arbitrażowa i Główna Komisja Arbitrażowa rozstrzygnęły spór bez pochylenia tych ustaleń faktycznych, to należało orzeczenie obu instancji (...) uchylić i przekazać sprawę Okręgowej Komisji Arbitrażowej do ponownego rozpoznania (...).

1) Dz. Urz. Min. P.L. Nr 3, poz. 3.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

REALIZACJA INWESTYCJI PRIORYTETOWYCH

W celu zapewnienia prawidłowej realizacji inwestycji priorytetowych oraz terminowego przekazywania tych inwestycji do eksploatacji, Rada Ministrów podjęła szczegółową uchwałę (nr 253 z dnia 26 października 1967 r.) w sprawie inwestycji priorytetowych (Monitor Polski Nr 66, poz. 317).

W myśl tej uchwały, Rada Ministrów może zaliczyć do inwestycji priorytetowych inwestycje centralne szczególnie ważne dla rozwoju gospodarki narodowej. Do inwestycji priorytetowych mają zastosowanie ogólne obowiązujące przepisy o projektowaniu, planowaniu, finansowaniu i realizacji inwestycji ze zmianami zawartymi w uchwale.

Inwestycjom priorytetowym przysługuje pierwszeństwo w zakresie: 1) realizacji zamówień na opracowanie dokumentacji inwestycyjnej, 2) zapewnienia wykonawstwa robót budowlanych i montażowych, 3) dostaw maszyn i urządzeń zarówno krajowych, jak też z importu, 4) zaopatrzenia materiałowo-technicznego.

Inwestycje priorytetowe powinny obejmować:

1) w zakresie budowy nowych zakładów — wszystkie zadania inwestycyjne w ramach jednego przedsięwzięcia (np. cały zakład przemysłowy),

2) w zakresie rozbudowy istniejących zakładów — zadania inwestycyjne, które w sposób podstawowy decydują o rozbudowie zakładu.

Biura projektów powinny m. in. opracowywać i skompletować dla inwestycji priorytetowych szczegółowe instrukcje dotyczące przygotowania organizacyjnego okresu rozruchu i eksploatacji.

Oddanie do użytku zadań inwestycyjnych części zadania lub ważniejszych obiektów pozwalających na uruchomienie eksploatacji — dokonuje komisja rządowa lub międzyresortowa, zgodnie z obowiązującymi zasadami przeprowadzania odbiorów i oddawania do użytku obiektów inwestycyjnych.

Utraciła moc dotychczasowa uchwała nr 290 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 13 września 1962 r. w sprawie zasad projektowania, planowania, finansowania i realizacji inwestycji priorytetowych, dwukrotnie później zmieniana.

GROMADZENIE PRZEZ PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE NADWYŻEK FINANSOWYCH NA OPROCENTOWANYCH RACHUNKACH BANKOWYCH

W myśl zarządzenia Ministra Finansów z dnia 5 grudnia 1967 r. (Monitor Polski Nr 67, poz. 326), przedsiębiorstwa państwowe posiadające nadwyżki finansowe mogą je gromadzić na oprocentowanych bankowych rachunkach nadwyżek finansowych.

Za nadwyżki finansowe zarządzenie uważa:

1) środki funduszu statutowego w granicach nadwyżki funduszu własnych w obrocie,

2) środki funduszu rozwoju oraz środki funduszu inwestycyjno-remontowego — w części przewyższające przewidywane potrzeby w bieżącym roku.

Banki przyjmują na wspomniane rachunki wpłaty nie niższe niż 100.000 zł na okres w zasadzie nieograniczony, nie krótszy jednak niż do końca roku kalendarzowego.

Przedsiębiorstwo może zażądać zwrotu środków zgromadzonych na rachunku nadwyżek finansowych w zasadzie: 1) za 3-miesięcznym wypowiedzeniem na koniec roku, 2) w dowolnym czasie i bez wypowiedzenia, jeśli środki te mają być przeznaczone na uzupełnienie funduszu własnych w obrocie lub spłatę kredytów inwestycyjnych.

Środki gromadzone na rachunkach nadwyżek finansowych są oprocentowane: w roku, w którym wpłacono je na rachunek nadwyżek finansowych — w wysokości 5,4 proc., a w latach następnych — w wysokości 6,3 proc. w stosunku rocznym.

Wpływy z tytułu oprocentowania zwiększają zyski przedsiębiorstw.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

8 ZYCIE GOSPODARSTWA

W uchwale IX Plenum KC PZPR czytamy, iż jednym z czołowych zadań w rolnictwie na najbliższe lata jest...zapewnienie dalszego wzrostu produkcji żywności przede wszystkim w oparciu o system kontraktacji.

System kontraktacji, jako jeden z elementów gospodarki planowej, działający za pomocą określonych bodźców ekonomicznych, urosł zatem do roli ważnego instrumentu realizowania programu zbożowego.

Powierzchnia 4 zbóż objęta kontraktacją wynosiła w 1966 r. 1010,3 tys. ha, w tym powierzchnia zakontraktowana — 889,6 tys. ha, co stanowiło 10,6 proc. powierzchni uprawy 4 zbóż. W 1966 r. kontraktacja objęła 337,3 tys. ha pszenicy konsumpcyjnej, to jest 19,9 proc. powierzchni zasiewów tej uprawy oraz 235,4 tys. ha żyta (5,4 proc.).

Osiągnięte rozmiary kontraktacji roślin pozwalają wysunąć twierdzenie, iż może ona oddziaływać i oddziałuje w zasadniczy sposób na kształtowanie się kierunków produkcji poprzez regulację wpływu na jej strukturę asortymentową, a zatem na rejonizację tej produkcji w zależności od warunków naturalnych w określonym rejonie oraz od warunków ekonomicznych gospodarstw, od ich możliwości produkcyjnych. Wpływ systemu kontraktacji na rejonizację i rozmiar produkcji roślinnej wynika przede wszystkim z jego zasadniczej cechy, jaką jest łączenie polityki cen z elementami organizacji produkcji.

Przeprowadzenie analizy danych wskazuje na nierównomierne nasilenie kontraktacji w poszczególnych województwach. Ogólnie rzecz biorąc, w województwie uprawiają więcej zbóż w ramach kontraktacji, które w strukturze zasiewów zbóż zajmują niższy udział w porównaniu z innymi województwami.

Analiza rozwoju kontraktacji zbóż w poszczególnych województwach, a w ramach województw — w poszczególnych gromadach i grupach gospodarstw, posiada istotne znaczenie dla bieżącej polityki gospodarczej. Z odpowiednim rozwojem oraz rozmieszczeniem kontraktacji 4 zbóż i ziemniaków — poza takimi istotnymi wynikami, jak wzrost plonów — łączy się bowiem rozwiązanie do 1970 r. aktualnego problemu zbożowo-pasowego.

W całym kraju kontraktacja obejmowała w 1966 r. 12,3 proc. powierzchni zasiewów 4 zbóż. Wyższym wskaźnikiem od przeciętnej krajowej odznacza się 8 województw, wśród których wahał się on od 13,2 proc. w olsztyńskim do 27,5 proc. w bydgoskim. A zatem w województwie bydgoskim ponad jedną czwartą zasiewów 4 zbóż objęta była systemem kontraktacji. Najniższym udziałem zakontraktowanego arealu 4 zbóż w łącznej powierzchni zasiewów tych upraw odznacza się województwo kieleckie i krakowskie. W województwach tych niecałe 5 proc. powierzchni zasiewów 4 zbóż było uprawiane w ramach umów kontraktacyjnych.

W województwie katowickim, łódzkim, warszawskim, lubelskim, rzęszowskim oraz białostockim udział zakontraktowanej powierzchni 4 zbóż w powierzchni zasiewów tych upraw wahał się od 5 proc. do 10 proc. W województwach: opolskim, wrocławskim, poznańskim i bydgoskim ponad jedną piątą powierzchni 4 zbóż była w 1966 r. objęta kontraktacją. Stopień zintegrowania powierzchni zasiewów 4 zbóż z systemem kontraktacji jest najniższy w województwach: południowo-wschodnich i wzrasta w kierunku północno-zachodnim, obejmując grupy sąsiadujących ze sobą województw. Rozmiary nasilenia kontraktacji zbóż wyznaczają zatem wyraźną granicę podziału kraju na dwa regiony: południowo-wschodni o wyraźnie niskim nasileniu oraz północno-zachodni o wysokim nasileniu kontraktacji zbóż. Niski

stopień nasilenia kontraktacji zbóż cechuje te województwa, w których zboża zajmują w strukturze zasiewów wyższy udział niż w pozostałych województwach. Rezerwy wzrostu kontraktacji zbóż, to znaczy możliwości objęcia tym systemem znacznie większej powierzchni zasiewów zbóż, istnieją we wszystkich województwach, przede wszystkim jednak na wschodzie i południu kraju. Województwa wschodnie i południowe zbyt rażąco odbiegają od pozostałych województw, w których stopień zintegrowania produkcji zbóż z systemem kontraktacji jest wysoki, wyższy od przeciętnej krajowej.

Zmniejszenie wykazanych powyżej dysproporcji, dotyczących terytorialnego rozmieszczenia kontraktacji zbóż stanowi poważną rezerwę wzrostu towarowości tych upraw produkowanych w ramach kontraktacji. Zwiększenie nasilenia kontraktacji w województwach wschodnich i południowych, a także centralnych wpłynie na podciągnięcie ich do województw odznaczających się wysoką towarowością. Rozwój kontraktacji w tych województwach jest jednocześnie jednym z czynników postępu, unowocześnienia produkcji.

Umowy kontraktacyjne zapewniają nie tylko zbyt wyprodukowanych artykułów po opłacalnych cenach, lecz także umożliwiają uzyskanie podstawowych środków produkcji (materiał siewny, środki ochrony roślin, pasze przemysłowe), pomocy finansowej w postaci pożyczek kontraktacyjnych oraz otrzymywanie poradnictwa fachowego, na które zwracano na IX Plenum szczegól-

ną uwagę. W świetle realizowanych obecnie przepisów, dotyczących kontraktacji zbóż, na uwagę zasługują dwa momenty: jeden — to bezpośredni wzrost cen skupu, drugi — to uruchomienie takich instrumentów obniżających koszty produkcji zakontraktowanych zbóż jak: obniżka cen nawozów mineralnych, ulgi w podatku gruntowym, bezprocentowy kredyt towarowy oraz — na pewno istotny dla pewnej grupy gospodarstw — bezpłatny transport zbóż z gospodarstwa.

Nasuwają się pytania: z czego wynika wykazane powyżej nierównomierne nasilenie kontraktacji na terenie kraju? Na czym opierane są wojewódzkie zadania kontraktacyjne? Dlaczego w jednych województwach plany kontraktacji są wykonywane a w innych nie? Dlaczego kontraktacja zbóż „nie idzie” w województwach wschodnich i

wiązek koordynacji wszystkich poczynań na tym odcinku. Chociaż na bieżąco regulować wszelkie poczynania w dziedzinie kontraktacji, łącznie ze stopniem wykonania planu, gromadzkim radom narodowym niezbędna jest operatywna orientacja. W celu stworzenia odpowiednich ku temu warunków, została powołana na wsi „Instytucja” wiejskich przodowników kontraktacji, którzy mają stanowić najdalej wysunięty w wieś instrument organizatorski oraz czujkę informacyjną i regulującą wykonanie gromadzkiego planu kontraktacji. Pracownicy ci, pozostając w stałym kontakcie z radą narodową, z agronomem i instytucjami kontraktującymi, powinni skupić w swoim ręku całokształt spraw związanych z zawieraniem umów kontraktacyjnych i realizacją dostaw. W rzeczywistości istnieje

związanych z kontraktacją, przede wszystkim tym rolnikom, którzy kontraktują kilka upraw. Chodzi w tym przypadku m. in. o system przydziałów określonych środków produkcji oraz kredytu na każdą umowę oddzielnie. W takiej sytuacji należałoby naszym zdaniem zastanowić się nad możliwością wprowadzenia, na wzór książeczki SOP, jednej zbiorowej umowy w formie książeczki kontraktacyjnej. Stanowiłaby ona dokument uprawniający do jednorazowego pobrania należnego przydziału określonych środków produkcji i zaciągnięcia kredytu. Służbyby także do wszelkich rozliczeń między dwoma kontrahentami umowy kontraktacyjnej. Przeciwnie proponowanego systemu wpłynęłoby z jednej strony na oszczędność czasu rolnika, z drugiej — na oszczędność pracy aparatu rozliczającego oraz zaoszczędziłoby poważną ilość papieru w postaci różnego rodzaju kwitów, blankietów i rachunków.

Planowe zwiększanie z roku na rok zadań kontraktacyjnych zmusza do udoskonalenia tego systemu. W pierwszym rzędzie należy pamiętać o doskonaleniu kadry przodowników kontraktacji, wybierając na przodowników właściwych ludzi oraz o stabilizacji tej kadry.

Następna, bardzo istotna sprawa, jest obowiązek znajomości przez cały aparat stykający się z rolnikami, wszystkich przepisów z zakresu kontraktacji. Celowe wydaje się być włączenie do programu masowego szkolenia rolniczego tematu dotyczącego nowych zasad kontraktacji zbóż i korzyści wynikających z nich dla gospodarstw rolnych. Tylko ten jest w stanie udzielić wyczerpujących informacji i odpowiednio zaagitować, kto dokładnie na wszystkie w tym zakresie przepisy.

Zawieranie umów kontraktacyjnych powinna cechować realność ich wykonania. Z tym zagadnieniem łączy się ściśle sprawa konieczności dokonania zmian oprocentowania dla spraw kontraktacji. Dotychczas przeważała część wynagrodzenia związaną jest z zawarciem umowy kontraktacyjnej, a reszta — z wykonaniem dostaw. W świetle obowiązujących przepisów za czynności związane z zawarciem umowy przodownik otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 15 zł za zakontraktowanie 1 ha zbóż, 5 zł od 1 ha za tzw. czynności organizacyjne oraz 2 zł za każde 100 kg zboża sprzedanego przez rolnika w ramach kontraktacji. Przyczynione dane wykazują, że wynagrodzenie za czynności najważniejszą, jaką jest sfinalizowanie umowy, stanowi w strukturze wynagrodzenia najniższą pozycję. Jak wykazuje praktyka, ze wszech miar byłoby celowe przesunięcie tych proporcji na korzyść wynagrodzenia uzależnionego od zrealizowania dostaw zakontraktowanych zbóż. Do przemysłu pozostałe również celowo wprowadzenia premii za każde 100 kg zboża sprzedanych powyżej ustalonej umowy normy.

UWAGI O KONTRAKTACJI ZBÓŻ

ŚLAWOMIR MIERZEJEWSKI

południowych, które uprawiają więcej zbóż niż województwa charakteryzujące się znacznie wyższym poziomem gospodarowania? Wydaje się, że tego rodzaju sytuacja jest w pewnym stopniu rezultatem określonych metod pracy aparatu terenowego. W województwach południowych i wschodnich, w których rolnicy w poważnym stopniu reprezentują tradycyjny system gospodarowania (np. duże zasiewy wewnętrzne zboża zmiękkiego pasz przemysłowych) i nie posiadają nawyków wiązania produkcji towarowej z systemem kontraktacji, należałoby szczególną wagę przywiązywać do szeroko zakrojonej akcji popularyzatorskiej i organizatorskiej.

Województwa południowo-wschodnie odznaczają się rozdrobnioną strukturą obszarową gospodarstw. Z tych względów stopień zintegrowania produkcji zbóż z systemem kontraktacji nie może być oczywiście tak wysoki jak w pozostałych rejonach kraju. Niemniej jednak rezerwy takie istnieją chociażby w wyniku zmniejszenia wysokiego zużycia wewnętrznych zbóż. Gospodarstwa drobne, tradycyjnie zajmujące się hodowlą trzody chlewnej, w większym stopniu powinny opierać te hodowle na paszach przemysłowych, wykorzystując w tym celu m. in. uprawnienia do zakupu tych pasz z tytułu kontraktacji trzody.

O powodzeniu kontraktacji i wykonywaniu jej planów decyduje w poważnym stopniu praca i bieżąca orientacja gromadzkich rad narodowych, na których spoczywa obowią-

przynajmniej w pewnych rejonach nadal wielotorowość na odcinku zawierania kontraktów. Instytucje kontraktujące nadal na własną rękę (przez pomocy swych inspektorów plantacyjnych), a więc z pominięciem powołanej do tego celu „instytucji” przodownika, zawierają umowy w dowolnych miejscowościach lub grupach gospodarstw. Na terenach, na których istnieje nadal wielotorowość w zawieraniu umów kontraktacyjnych, gromadzkie rady narodowe nie mają bieżącego rozeznania w istniejącej na ich terenie sytuacji.

Na podkreślenie zasługuje również konieczność wzmocnienia pomocy fachowej w formie instruktażu, zwłaszcza w tych rejonach, w których wysiłki organizatorskie powinny zmierzać do szybkiego nasilenia stopnia kontraktacji.

W warunkach stabilizacji systemu kontraktacji w określonych rejonach, a zatem pewnej specjalizacji gospodarstw, rolnicy mogą przy pomocy instruktorów skierować główny nacisk na podniesienie plonów oraz jakości produkcji zakontraktowanej, zwiększając tym samym jej opłacalność. Zagadnienie jakości wytwarzanych produktów rolnych staje się w warunkach naszego rolnictwa sprawą nader aktualną.

Sprawa godna rozważenia jest zbyt rozbudowana i rozproszona procedura dotycząca rozliczeń z tytułu kontraktacji między producentem i aparatem skupu. Obecna procedura pochłania zbyt wiele czasu na załatwianie formalności

(wzór ST-4) wyodrębnić grupę środków trwałych bezpośrednio związanych z produkcją.

7. Do kwartalnych sprawozdań finansowych powinny być dołączone jako obowiązujące uzupełnienie wykazy maszyn zbrodnych i nieczynnych. Powinno to pozwolić na podejmowanie przez zjednoczenie decyzji przesunięcia niewykorzystanych środków trwałych do innych przedsiębiorstw lub wywarcie nacisku drogą oddziaływania premiewego, w celu szybkiego uruchomienia maszyn i urządzeń i tym samym właściwego ich wykorzystania.

8. Należy podejmować środki zmierzające do skracania okresów normatywnych, osiągania zdolności projektowych przez nowo uruchamiane maszyny i urządzenia.

9. Należy wykorzystać wszystkie możliwości zwiększenia stopnia wykorzystania maszyn i urządzeń przede wszystkim poprzez usprawnienie organizacji i przebiegu prac remontowych.

10. Konieczne staje się wprowadzenie we wszystkich przedsiębiorstwach optymalnych cykli remontowych poszczególnych maszyn i urządzeń, jako obowiązujących normatywnych do opracowania rocznych i perspektywicznych planów produkcyjnych.

11. Zjednoczenia powinny opracować w możliwie najkrótszym czasie zasady metodyki analizy międzyzakładowej wykorzystania środków trwałych, a branżowe jednostki zbytu przygotować i wprowadzić zasady optymalnego rozdziału zamówień oparte o kryterium zdolności produkcyjnych zakładów przy pełnym ich dołączeniu oraz uwzględnieniu jednostkowego kosztu wytwarzania i minimalizacji kosztów transportu.

12. Zasadniczym kryterium rzutującym na kierunki gospodarowania środkami trwałymi powinny być wskaźniki ekonomiczne stanowiące najbardziej właściwe mierniki efektywności gospodarczej.

13. Należy rozwinąć inicjatywę współdziałania PTE z terenowymi oddziałami banków w zakresie opracowania analiz wykorzystania środków trwałych, co pozwoli na właściwe programowanie inwestycji.

14. W akcji odczytowej i na konferencjach roboczych kół PTE i NOT winny popularyzować problematykę ekonomicznego zużycia środków trwałych ze szczególnym podkreśleniem ujemnych skutków techniczno-ekonomicznych wynikających z nieuwzględnienia tego czynnika w gospodarce przedsiębiorstwa.

JANUSZ KOLBUSZEWSKI

Rada Koordynacyjna Kół Ekonomistów Biur Projektów

Z inicjatywy Międzyzakładowego Kola Ekonomistów Biur Projektów w Warszawie Zarząd Główny PTE zwołał w dniu 13 listopada 1967 r. zebranie kół ekonomistów biur projektów z całego kraju celem omówienia sprawy powołania rady koordynacyjnej tych kół. Zebrani delegaci kół środowisk gdańskiego, gliwickiego, katowickiego, krakowskiego, łódzkiego, poznańskiego, szczecińskiego i warszawskiego jednomyślnie uznali, że wymiana doświadczeń i wzajemne konsultacje w obrębie środowisk wojewódzkich są często niewystarczające, ponieważ często chodzi o sprawy o znaczeniu ogólnym.

Z tych względów uznano za po-

żądane powołanie stałej reprezentacji ekonomistów biur projektów w skali ogólnokrajowej; utworzenie Rady Koordynacyjnej Ekonomistów Biur Projektów z siedzibą w Warszawie.

Do Prezydium Rady Koordynacyjnej wybrano: przewodniczącym mgr Zygmunta Ogrodzkiego, wiceprzewodniczącym mgr Bogdana Pawła (Poznań), mgr Kazimierza Skrzypka (Katowice), mgr Zdzisława Zabowskiego sekretarzem mgr Eugeniusza Ostrowskiego (wszyscy pozostali z Warszawy). Korespondencje do Rady należy kierować na adres Zarządu Głównego PTE, Warszawa ul. Nowy Świat 49.

Z.O.

KIELECKIE ZAKŁADY WYROBÓW METALOWYCH

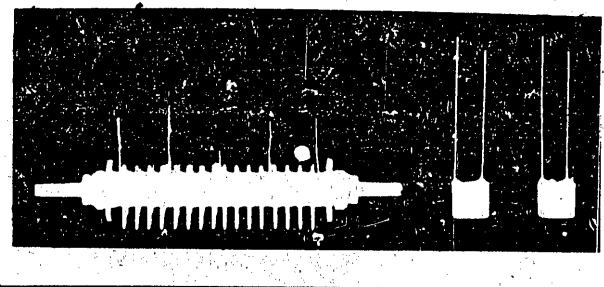
Kielce

sprzedają materiały zbędne:

● oporniki warstwowe OWS 0,5 W	szt.	338.445
● grzejniki przemysłowe 220V 220W	"	478
● rurę bakelitowo-tekstylną Ø 70×100	kg	42
● wał ze zmiękc. poliach. winylu 26,6×12	kg	334
● wał gumowy Ø 7×18	kg	7.013
● taśmę gumową 5.5.00.00 ± 2×60	kg	5.040
● płyty z lignofolu 45×500×1500	szt.	13
● płyty z lignofolu 60×500×1500	"	28
● płyty z lignofolu 50×500×1500	kg	767
● wyroby śrubowe i materiały elektrotechniczne.		

Szczegółowe wykazy dla zainteresowanych do wglądu w Dziale Zaopatrzenia, telefon 40-46.

KR-70



U DZIAŁ maszyn i urządzeń wynosi obecnie od 30 do 50 proc. łącznego eksportu poszczególnych krajów RWPG, toteż stanowi on ważny lub niekiedy decydujący czynnik handlu zagranicznego. Obróty w tej dziedzinie wpływają na istotny sposób na ekonomikę socjalistycznej wspólnoty gospodarczej. Zmiany w planowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową wprowadzane w ostatnich latach prawie we wszystkich krajach członkowskich RWPG, charakteryzują zwiększenie roli czynników ekonomicznych w podejmowaniu decyzji czy opracowaniu koncepcji rozwoju gospodarczego. Odnosi się to zarówno do spraw wewnętrznych, jak i do zagadnień współpracy międzynarodowej. Współpracę tę w dość znacznym stopniu — jak wspomniano — określa wzajemne dostawy maszyn i urządzeń, a wśród nich wyrobów objętych uzgodnioną specjalizacją produkcji.

Realizacja dotychczasowych ustaleń w zakresie wzajemnych dostaw maszyn i urządzeń, w tym również specjalizowanych, ulegała w latach 1966—1967 osłabieniu. Na stan ten wpłynęły niewątpliwie trudności w stosowaniu jednolitych i porównywalnych mierników oceny efektywności importu i eksportu, zwłaszcza przy podejmowaniu decyzji związanych z inwestycjami, których efektywność z punktu widzenia handlu zagranicznego nie jest łatwa do określenia i na pewno nie jest jednolita we wszystkich krajach RWPG. Można jednak sądzić, że jest to zjawisko przejściowe, gdyż dążność do poprawy ekonomicznych efektów gospodarki poprzez podnoszenie wydajności pracy w przemyśle, rolnictwie i transporcie wywołała wzrost zapotrzebowania w zakresie wzajemnych dostaw maszyn i urządzeń, potrzebnych zarówno dla renowacji istniejącego parku maszynowego, jak i dla rozszerzenia mocy produkcyjnych i rekonstrukcji szeregu działów gospodarki narodowej. Jest rzeczą zrozumiałą, że wszystkie kraje, będą w coraz większym stopniu zainteresowane dostawami maszyn i urządzeń nowoczesnych, a więc o wyśkiej jakości i wydajności.

W ostatnich latach wzajemne dostawy maszyn i urządzeń między krajami RWPG zaspokajały ok. 80 proc. ich potrzeb i nie nie wskazywały na to, aby nastąpiły w tej dziedzinie jakiegokolwiek przesunięcia, wyrażające się znacznym wzrostem importu z innych kierunków. Nie można wykluczyć oczywiście istotnych zmian w obrotach towarowych w niektórych branżach czy proporcjach obrotów maszynami i urządzeniami między poszczególnymi krajami, co nie powinno jednakże wpłynąć na zmianę istniejących obecnie poziomów czy też ukształtowania proporcji.

Wzrost wymagań jakościowych i zwiększająca się rola cen maszyn i urządzeń w obrotach zagranicznych wskazywało na celowość, a nawet konieczność wprowadzenia głębszego podziału pracy, zwłaszcza między krajami członkowskimi RWPG. Przez rozszerzenie podziału pracy i wprowadzanie racjonalnej kooperacji produkcji można będzie osiągnąć lepsze wykorzystanie posiadanej i rozwijanej potencjału produkcyjnego. Koncentracja wytwórczości i zwiększenie zasięgu serii produkcyjnych stworzy warunki dla zastosowania wydajnych procesów technologicznych, co w konsekwencji doprowadzi do obniżki kosztów wytworzenia.

Usunięcie lub zlokalizowanie rezerwacji trudności, które występowały w ostatnich latach w dziedzinie specjalizacji produkcji, stworzenie warunków dla rozwoju międzynarodowego podziału pracy było tematem prac różnych organów RWPG w latach 1966-1967. Opracowanie i przyjęcie w br. przez Komitet Wykonawczy Rady dokumentu pt. „Efektywne przedsięwzięcia w zakresie polepszenia prac na odcinku specjalizacji i kooperacji produkcji” umożliwiające przejście od dotychczasowych — w zasadzie — administracyjnych form organizacji międzynarodowego podziału do realizacji uzgodnień w zakresie specjalizacji i kooperacji produkcji i wzajemnych dostaw w oparciu o umowy lub kontrakty handlowe, określające prawa i obowiązki stron zawierających umowę. Przejście na te nowe formy organizowania współpracy międzynarodowej wymaga dokonania głębszej analizy rozpatrywanych projektów specjalizacji lub kooperacji produkcji i projektów przewidzianych do zawarcia umów. Udział zjednoczeń przemysłowych, a zwłaszcza przedsiębiorstw produkcyjnych w wykonaniu tych prac powinien być znacznie większy niż to było dotychczas, zwłaszcza w precyzowaniu i negocjowaniu spraw ważnych dla danej branży czy też zakładu.

Umowy w zakresie międzynarodowej specjalizacji i kooperacji produkcji będą niewątpliwie oddziaływać na ukształtowanie specjalizacji produkcji również przemysłu elektromaszynowego w kraju. Z drugiej strony prawidłowy układ specjalizacji produkcji w krajowym przemyśle będzie stanowił właściwy punkt wyjścia dla organizacji międzynarodowego podziału pracy.

Przed kilkoma laty została opracowana i zaakceptowana koncepcja rozwoju specjalizacji produkcji przemysłu maszynowego, która dotyczyła prawie wyłącznie wyrobów finalnych oraz wzajemnych dostaw na lata 1966-1970. Opracowanie to było wykorzystywane zarówno w bieżących pracach nad planami rozwoju poszczególnych branż (tego przemysłu, jak i w pracach delegacji polskich do organów RWPG i we współpracy dwustronnej. Wyniki prac nad specjalizacją wyrobów gotowych w organach FWP, prowadzonych od r. 1955 wyrażają się uzgodnieniem i zatwierdzeniem spe-

Międzynarodowa specjalizacja i kooperacja

ZYGMUNT KEH

cializacji ok. 2.200 wyrobów oraz grup wyrobów (oprócz łożysk tocznych), z czego specjalizacją naszego przemysłu elektromaszynowego objętych jest ok. 650 pozycji. Udział wyrobów specjalizowanych w obrotach maszynami i urządzeniami między krajami RWPG stanowił w ostatnich latach ok. 12—15 proc.

Obecnie chciałbym podjąć próbę określenia kryteriów i głównych kierunków specjalizacji naszego przemysłu elektromaszynowego na aktualnym etapie jego rozwoju oraz wstępnie sformułować pewne wnioski dotyczące rozwoju międzynarodowej specjalizacji i kooperacji produkcji.

Badania przeprowadzone ostatnio w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego wskazują, że koncentracja i specjalizacja produkcji w zakresie wyrobów finalnych jest obecnie w kraju stosunkowo wysoka. W latach 1965—1966 ok. 90 proc. produkcji liczonej wartościowo wytwarzano w zakładach specjalizowanych. Produkcja specjalizowana obejmuje wartościowo ok. 85 proc. całkowitej produkcji finalnej tych zakładów. Jeżeli uwzględnimy, że szereg wyrobów produkowanych seryjnie lub masowo jak np. samochody, ciągniki, łożyska toczne, normalne silniki elektryczne i inne wytwarza się w pojedynczych lub najwyżej 2—3 zakładach, to stanie się jasne, że dalsza koncentracja produkcji gotowych wyrobów ograniczy się do niewielkiej liczby wyrobów. Nie można oczekiwać, że uroda się tą drogą uzyskać korzyści wpływające znacznie na efektywność całego przemysłu. Po odliczeniu poprzędno wymienionych, wąsko specjalizowanych zakładów, przemysł elektromaszynowy w kraju dysponuje ok. 450 zakładami, gdzie trzeba ulokować produkcję ok. 20 tys. pozycji gotowych wyrobów finalnych, które obejmują 3—5-krotnie więcej asortymentów i typowości.

Według obecnego rozeznania można będzie uzyskać poważniejsze od dotychczasowych efekty dzięki koncentracji i specjalizacji produkcji grup wyrobów produkowanych w zakładach podległych różnym zjednoczeniom czy nawet resortom. Przedsięwzięcia te wymagają dość obszernych opracowań, unifikacji konstrukcji, przygotowania racjonalniejszych technologii produkcji w zakładach specjalizowanych, przewidzianych do przejścia koncentrowanej produkcji. Spośród ważniejszych grup wyrobów, dla których kilkuletnie programy koncentracji i specjalizacji produkcji w przemyśle krajowym, są opracowane lub znajdują się w trakcie opracowań, można wymienić: pompy przemysłowe, maszyny budowlane i drogowe, przemysłowe urządzenia chłodnicze oraz automatyka i przyrządy pomiarowe.

Obok tych opracowań przy dalszych pracach nad specjalizacją krajowej produkcji maszyn i urządzeń można także uwzględnić wyniki dwu- i wielostronnej koordynacji planów rozwoju produkcji na lata 1971—1975 i wynikające stąd wnioski w sprawie międzynarodowego podziału pracy. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że znaczne rozszerzenie specjalizacji gotowych wyrobów i wzrost wzajemnych dostaw maszyn i urządzeń będzie ograniczone szeregiem obiektywnych faktów. Spośród ważniejszych przeszkód można wymienić obowiązujące aktualnie w handlu między krajami RWPG, zasady rocznego bilansowania wzajemnych dostaw, zmniejszenie zapotrzebowania na maszyn i urządzenia, wynikająca z wahań programów inwestycyjnych i związana z tym niechęć czy niemożność angażowania się producentów w inwestycje nie oparte na ustabilizowanych dostawach, obejmujących dłuższe okresy czasu. Pewną rolę odgrywa również preferowanie eksportu niektórych wyrobów na rynki poza RWPG i trudności w porównywaniu efektywności własnej produkcji w zestawieniu z importem, zwłaszcza gdy alternatywą dla importu są własne inwestycje.

Niemalą rolę odgrywały wreszcie zagadnienia walutowo - finansowe, włączając je sprawy przeliczania cen stosowanych w imporcie i eksporcie na walutę krajową producenta lub importera. Problem rozliczeniowy cen dewizowy nabiera ostatnio coraz większego znaczenia przy uzgadnianiu wzajemnych dostaw między krajami RWPG. Efektywność eksportu i uzyskiwanie określonego poziomu zysku z własnej produkcji, staje się bowiem jednym z głównych problemów ekonomicznych zakładów produkcyjnych we wszystkich krajach RWPG.

W dążeniu do usunięcia czy też złagodzenia wymienionych trudności, występujemy od dłuższego czasu w organach RWPG z propozycjami zwrócenia we współpracy międzynarodowej znacznie większej uwagi na specjalizację produkcji zespołów w powiązaniu z kooperacją w produkcji niektórych wyrobów finalnych. Chodzi tu oczywiście o wyroby bardziej złożone, jak: samochody, ciągniki, lokomotywy sołalinowe czy elektryczne itp. Zorganizowanie kooperacji produkcyjnej mogłoby doprowadzić do stałych powiązań produkcyjnych pomiędzy producentami w skali międzynarodowej. Analogiczne tendencje występują w krajach uprzemysłowionych, w których obroty zespołami i częściami stanowią znaczny udział we wzajemnych obrotach handlowych w szeregu ważnych grup wyrobów.

Wprowadzenie obok normalnych powiązań handlowych, powiązań kooperacyjnych mogłoby wpłynąć na zwiększenie wzajemnych dostaw, oszczędności inwestycyjne i zniewalować niektóre z wymienionych wyżej trudności. W kierunku stopniowego złagodzenia wskazanych wyżej trudności charakteru ekonomicznego - finansowego, będą prawdopodobnie również wpływać prace podejmowane ostatnio w tej dziedzinie w organach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Doświadczenia z realizacji zawartych w ostatnich latach umów kooperacyjnych wskazują, że i tu nie brak szeregu problemów, często niełatwych do rozwiązania. Wystarczy wymienić konieczność uprzedniej unifikacji wyrobów, zgodności norm, konieczność zapewnienia rytmiczności i pełnej terminowości dostaw, dopuszczenie odchyleń w zapotrzebowaniu wyrobów, w obopólnie uzgodnionych granicach, zapewnienie dostaw części zamiennych i szereg innych. Sprawy te mogą być rozwiązywane w oparciu o umowy i należy oczekiwać, że z biegiem czasu szereg spraw sprowadzi się do, ustabilizowanej i poprawnej współpracy między zakładami położonymi w różnych krajach, analogicznie do licznych wypadków takiej współpracy istniejącej między zakładami krajowymi.

Zwrócenie znacznie większej niż dotąd uwagi na specjalizację produkcji zespołów i dążenie do stworzenia trwałych powiązań kooperacyjnych w skali międzynarodowej, wymaga oczywiście prawidłowego profilowania rozwoju przemysłu elektromaszynowego w okresie najbliższych lat zarówno z punktu widzenia potrzeb krajo-

wych jak i współpracy międzynarodowej. Proces ten powinien wyrazić się m.in. w ograniczeniu budowy mocy produkcyjnych dla wyrobów finalnych, do niezbędnych, starannie przeanalizowanych wypadków i w planowym tworzeniu specjalizowanych zakładów kooperacyjnych, obsługujących szereg branż czy większość branż przemysłu maszynowo-elektrotechnicznego. Koncentracja produkcji elementów i zespołów stworzy w większości przypadków możliwość zastosowania, dzięki zwiększeniu serii produkcyjnych, wysokowydajnych technologii produkcji seryjnej lub wielkoseryjnej. Korzyści techniczne i ekonomiczne związane z taką koncentracją produkcji są na ogół znane, a szczególnie można podkreślić podniesienie jakości wyrobów i poważne usprawnienie remontów, dzięki wymienności części zamiennych.

Koncepcję koncentracji i specjalizacji produkcji elementów i zespołów można rozpatrywać w dwóch dużych grup. A mianowicie elementów i zespołów używanych przez zakłady jednej lub niewielu branż oraz o zastosowaniu szerszym — międzybranżowym. Do grupy pierwszej można przykładowo zaliczyć elementy i zespoły stosowane w produkcji samochodów osobowych i ciężarowych, autobusów, ciągników i różnych typach silników spalinowych stosowanych dla maszyn budowlanych i drogowych, lokomotyw spalinowych, agregatów pomocniczych dla statków i innych celów. Analiza tego zagadnienia przeprowadzona na 10 nowych uruchomień szeregu wymienionych wyrobów pokazała, że dla ok. 30 grup zespołów i elementów, jak aparatura paliwowa, tuleje cylindrowe, tłoki, pierścienie tłokowe, filtry powietrzne i olejowe, amortyzatory, chłodnice, prądnice, reflektory, wycieraczki, lampy i szereg innych, można uzyskać poprzez usprawnienie technologii produkcji w istniejących zakładach specjalizowanych oraz przez koncentrację dotąd rozproszonych produkcji i zastosowanie odpowiedniego parku obrabiarkowego zmniejszenie pracochłonności o ok. 30—40 proc. Dalsze efekty ekonomiczne w postaci możliwości wykorzystania powierzchni produkcyjnych, zwolnionych wskutek przeniesienia produkcji zespołów do zakładów specjalizowanych są również dość znaczne. Współczynnik kapitałochłonności podający stosunek nakładów inwestycyjnych do wartości tylko specjalizowanej produkcji, wyżej wymienionych zespołów wynosi dla okresu do 1975 r. orientacyjnie ok. 0,7, znacznie z pozostałymi efektami przedsięwzięcia to należy uznać za ekonomicznie korzystne. Ważne są i dodatkowe korzyści omawianej koncentracji i specjalizacji produkcji, jak: możliwość racjonalnego rozwoju zakładowego zaplecza technicznego i podniesienie jakości wyrobów.

Obok podanych wyżej kilku branż stosujących silniki spalinowe, które będą stopniowo realizowały opracowany program koncentracji produkcji zespołów i elementów, istnieje oczywiście szereg branż, jak np. maszyny budowlane i drogowe, urządzenia dźwigowo-transportowe i inne, gdzie analogiczne koncepcje specjalizacji produkcji realizowane są dla innych zespołów lub też grup elementów. Stosunkowo znaczną grupę stanowią wyroby czy elementy typu kooperacyjnego o międzybranżowym charakterze zastosowania. Do wyrobów tych należą: łożyska toczne, hydraulika siłowa, sprzęgła różnego typu, jak: ciernie, sztywne i sprężyste, hamulce wielopłytowe i szeregowe, układy centralnego smarowania, elementy pneumatyki siłowej, sprężyny różnych zastosowań, elementy złączeń i szereg innych. Dla grupy tej opracowane są

kierunki specjalizacji i koncentracji produkcji, których realizacja możliwa będzie w szerszym zakresie w latach następnych.

Omówione wstępne koncepcje koncentracji i specjalizacji produkcji zespołów i elementów wlebranżowego i międzybranżowego zastosowania znajdują częściowe odzwierciedlenie w planach rozwoju branż na okres do 1970 r. Jednakże realizacja znacznej części tych zamierzeń przypadnie dopiero na okres 1971—1975. Zakres i kolejność ich realizacji wyniknie z opracowanych projektów, ważności danej produkcji i możliwości inwestycyjnych. Skale zagęszczenia charakteryzujące wartość produkcji omawianych grup zespołów i elementów specjalizowanych, która w 1967 r. wyniosła ok. 10 proc. wartości produkcji finalnej maszyn i urządzeń wyprodukowanych w kraju. Mimo poważnej dynamiki wzrostu produkcji maszynowej w okresie do 1970 r. i w latach dalszych, udział ten wzrośnie do ok. 20 proc. produkcji finalnej, a w następnych latach omawiana tendencja resnąca powinna się również utrzymać, o ile realizowana będzie rozbudowa i tworzenie wąsko specjalizowanych zakładów, koncentrujących produkcję wyrobów kooperacyjnych o zastosowaniu ogólnobranżowym i międzybranżowym. Tworzenie niezbędnych zakładów specjalizowanych może z biegiem czasu wpłynąć na zwiększenie udziału tych zakładów w ogólnej ilości zakładów przemysłu elektromaszynowego, który różni się od proporcji spotykanych w innych krajach. Obrazuje to tablica.

Kraj i przemysł	Udział zakładów przemysłowych wg ilości zatrudnionych w łącznej ilości zakładów						
	50-100	101-200	201-500	501-1 000	1 001-1 500	ponad 1 500	
1	2	3	4	5	6	7	8 = 2+3+4+5+6+7
PRL — elektromaszynowy	10	21,3	28,7	19	79	21	
NRD — elektromaszynowy (1965 r.)	28,2	22,6	22,3	11,6	84,7	15,3	
NRF — maszynowy (1963 r.)	35,0	26,1	22,0	9,6	92,5	7,5	
Francja — elektrotechniczny (1962 r.)	36,2	24,5	23,0	11,3	86,5	2,5	

Z tabeli widać, że w naszym przemyśle elektromaszynowym udział zakładów o zatrudnieniu 200 pracowników jest stosunkowo mały, a udział zakładów o zatrudnieniu ponad 1 000 pracowników znacznie wyższy niż w innych krajach o bardziej rozwiniętym przemyśle elektromaszynowym. Zwiększenie udziału specjalizowanych zakładów o produkcji o partię o nowoczesną wysokowydajną technologię, może stanowić środek do znacznego wzrostu wydajności pracy, w stopniu wyższym niż w zakładach o szerokim profilu produkcyjnym, pracujących przy zastosowaniu mało wydajnych technologii i obciążonych szeroko rozbudowanymi służbami pomocniczymi.

Tendencje do włączania w procesy produkcyjne w coraz szerszym stopniu zakładów mniejszych można również zaobserwować w uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych, jakkolwiek obok czynników technicznych mogą na to wpływać i inne okoliczności. System ten szeroko stosowany jest w USA, gdzie przykładowo: w firmie „General Motors” 50 proc. wartości produkcji pochodzi z dostaw średnich i małych zakładów kooperacyjnych, w firmie „Ford” wynoszą one 40 proc., a w „International Harvester” — 60 proc. wartości produkcji. Firma „General Motors” współpracuje z 25 tys. kooperantów, a „General Electric” z 40 tys. kooperantów. W NRF ok. 60 proc. produkcji wszystkich części zamiennych w przemyśle samochodowym wytwarzają zakłady kooperacyjne. Tych kilku przykładów wskazuje, że korzystanie z dostaw kooperacyjnych

nawet małych, lecz wyspecjalizowanych zakładów jest widocznie technicznie i ekonomicznie korzystne, nawet dla koncernów o bardzo wysoko rozwiniętej koncentracji produkcji wyrobów finalnych i przysługujących im znaczące od ekonomicznych efektów uzyskiwanych przez ich zakłady.

W celu uzyskania w naszym przemyśle korzyści wynikających z rozwoju koncentracji i specjalizacji produkcji grup wyrobów i elementów w sposób wyżej przedstawiony, wydaje się konieczne wprowadzenie szeregu przedsięwzięć organizacyjnych, a zwłaszcza:

a) racjonalne organizacyjne powiązanie zakładów specjalizowanych z głównymi odbiorcami ich produkcji, aby podnieść dyscyplinę w realizacji dostaw, b) zapewnić organizacyjne powiązanie z odpowiednimi wyposażonymi ośrodkami badawczymi i konstrukcyjnymi, i stworzenie w ten sposób warunków dla stałego podnoszenia jakości produkcji i technologii wytwarzania, gdyż rozwiązywanie tych spraw samodzielnie przez mniejsze i średnie zakłady nie wydaje się na razie możliwe.

Od dłuższego czasu prowadzone są w całym przemyśle krajowym, w tym i w zjednoczeniach przemysłu elektromaszynowego, prace nad programami rozwoju i rekonstrukcji branż na okres do 1980 r. czy też 1985 r. W pracach tych, zagadnienia specjalizacji produkcji zajmują dość poważne miejsce. Wydaje się, że przeanalizowanie szeregu wyżej poruszonych proble-

mów w oparciu o konkretne rozwiązania projektowe i rachunek ekonomiczny, wykaze celowość szerokiego wdrażania obok koncentracji produkcji niektórych wyrobów finalnych, koncentracji i specjalizacji produkcji grup zespołów i elementów.

Po opracowaniu lub aktualizacji krajowych programów specjalizacji produkcji wyrobów gotowych oraz zespołów i elementów o zastosowaniu branżowym i międzybranżowym wyżej omówionych, należałoby przy koordynacji planów rozwoju przemysłu elektromaszynowego na lata 1971—1975, zarówno w trybie dwustronnym jak i wielostronnym, dążyć do wyjaśnienia możliwości współpracy z innymi krajami. Dokonane uzgodnienia, ujęte w formie dwustronnych, umów o specjalizacji czy kooperacji produkcji, mogłyby stanowić podstawę dla właściwego przygotowania programów produkcyjnych i inwestycyjnych szeregu branż na okres 1971—1975. Uzgodnienia wynikające z tych umów mogą być włączone w między państwowe umowy w sprawie wzajemnych dostaw na lata 1971—1975, które będą zawierane około połowy 1970 r. i stworzyć warunki dla dalszego rozwoju współpracy międzynarodowej, drogą stałych powiązań charakteru produkcyjnego między przedsiębiorstwami i zjednoczeniami szeregu ważnych branż naszego przemysłu elektromaszynowego z przemysłami innych krajów.

*) Patrz: Zycie Gospodarcze nr 17 z dnia 24 kwietnia 1966 r. Z. Keh „Specjalizacja produkcji — kierunki prac”.

Trubuna Czytelników

Zapasów z zapasami ciąg dalszy

METODA bilansowa w planowaniu wymaga centralnego rozdzielnictwa niektórych artykułów. Inaczej bowiem trudno byłoby osiągnąć wykonanie założonych planem ilościowych wskaźników produkcji w poszczególnych przedsiębiorstwach. Innej alternatywy niż centralne rozdzielnictwo, zakładające niezmiennost metod gospodarczych nie należy brać w rachubę przynajmniej tak długo, jak długo stosunki między przedsiębiorstwami nie ulegną zmianie. Nie trzeba dowodzić, że taki stan rzeczy bardzo poważnie obciąża efektywność gospodarowania. Stąd też wydaje się celowe, aby na łamach prasy podjąć szerszą dyskusję nad wypracowaniem metod, które by pozwoliły na łagodzenie negatywnych skutków centralnego rozdzielnictwa oraz innych nie mniej istotnych czynników powodujących dysproporcje zaopatrzeniowe. Słowem chodzi tu o powrót do akcji „zapasów z zapasami”, która była podejmowana przez „Życie Gospodarcze” w cyklu artykułów sprzed paru lat.

Tużżda słuszną intencją, nawet z punktu widzenia jednego przedsiębiorstwa blaha, pomozna

przez tysiące podmiotów gospodarujących w efekcie może przynieść poważne dla kraju korzyści. Tego rodzaju poczynania jak, gieldy towarów zaopatrzeniowych pochodzących z zapasów zbędnych lub nadmiernych, pośrednictwo tu i ówdzie działających agencji handlowych w dokonywaniu transakcji w dziedzinie obrotu tymi artykułami zaopatrzeniowymi, które zalegają w jednych zakładach, a są „poszukiwane w innych” — są bardzo pozytywne.

Skwitowaniem całego problemu stwierdzeniem, że należy zwiększyć podaż aż do pełnego zaspokojenia zgłaszanych potrzeb, kryje w sobie sporo uzasadnionych zastrzeżeń. Np. jak zwiększyć podaż od razu, skoro istnieje deficyt mocy produkcyjnych? Czy zwiększenie mocy produkcyjnych (względnie importowane) jest słusne, skoro w grę wchodzi planowanie (zaopatrzenie) na wyrost?

Jest faktem bezspornym, że głównymi winowajcami tego negatywnego zjawiska jak gromadzenie nadmiernych zapasów materiałowych są upolitycznione przedsiębiorstwa przemysłowe. Stąd też warto może przypatrzyć się bliżej pracy przedsiębiorstwa na odcinku zaopatrzenia materiałowego.

Bazą do opracowania planu zaopatrzenia stanowi, jak wiadomo, plan produkcji. W oparciu o plan i w oparciu o normy zużycia materiałów na jednostkę wyrobu dział zaopatrzenia w sposób poprawny potrafi opracować zapotrzebowanie ilościowe na poszczególne asortymenty potrzebnych, podstawowych (i masowych) materiałów. Jeżeli więc w trakcie realizacji planu nie ma istotnych korekt, to plan zaopatrzenia jest zasadniczo zgodny z potrzebami i w ten sposób nie występuje nieprzewidywane nadwyżki lub niedobory materiałowe.

Gorzej jednak, gdy korekty planu są znaczne. Wtedy rzecz prosta negatywne zjawisko niedoboru jednych materiałów i nadwyżka drugich — potęgę się. W tym jednak przypadku winą najczęściej leży poza przedsiębiorstwem. Winę za ten stan rzeczy należy przypisać zjednoczeniom bądź innym centralnym dystrybutorom, gdyż oznacza to, że pierwotnie opracowane plany nie były oparte na znajomości rynku wewnętrznego oraz możliwościach eksportowych na rynku zagranicznym.

Wracając do przedsiębiorstwa, trzeba podkreślić, że najtrudniejszą dziedziną zaopatrzenia materiałowego stanowi zaopatrzenie w niektóre artykuły rozdzielane, jak np. gazy techniczne, nawierzchnia kołowa, drzewo, odlewy, odkalki, metale kolorowe, przewody i kable i szereg innych oraz w części ramienne do maszyn i urządzeń, jak np. łożyska, pierścienie, sprzęt i toryzacyjne, narzędzia, śruby itp. Reagencja i rozdzielnictwo skłania przedsiębiorstwa do brania wszystkiego co jest oferowane i to bez oglądania się czy jest to w danym okresie potrzebne, czy też nie.

Warunkiem poprawy jest wspomniana wyżej kompletna i prawidłowa dokumentacja. Trzeba przyznać że w tej dziedzinie ani działalnici poszczególnych dyrekcji, ani kontrolę ze strony jednostek nadzorujących przedsiębiorstwa nie są wystarczające. W przedsiębiorstwie, w którym pracuje autor artykułu od wielu lat nie było kontroli, która by zwróciła uwagę na tego rodzaju zaniedbania w dokumentacji. Nie było też przypadków, aby pracownik zamawiający materiały zbędne lub w ilościach absurdalnie nadmiernych poniósł z tego powodu jakiegokolwiek konsekwencji moralnej lub materialnej. Często uważa się nawet takiego kierownika za dobrego gospodarza, bowiem

postępuje on w myśl zasady, że „od przybytku głowa nie boli”.

Trzeba przyznać, że jak wynika z dotychczasowych doświadczeń od spraw weryfikacji zamówień podchodzi się zazwyczaj formalistycznie i płytko. Zbiera się z reguły kilku pracowników ze służby zaopatrzenia i służb remontowych, nie zawsze najlepiej obeznanych z wielkością rzeczywistych potrzeb. Ludzie ci stosunkowo szybko przewertują stos zamówień, symbolizując zmniejszając pewne wielkości zamówionych materiałów w poszczególnych gałęziach i weryfikacja zostaje odfajkowana. A tymczasem weryfikacja wymaga rzetelnego rozeznania przede wszystkim co do wielkości dotychczasowego zużycia przynajmniej w oparciu o kartoteki magazynowe odzwierciedlające ruch materiałów w ciągu dłuższego okresu i co najważniejsze w oparciu o realne przewidywanie zużycia w okresie, na który zamówienie opiera.

Dla przykładu podaje, że w naszym przedsiębiorstwie starannie przeprowadzona weryfikacja materiałów w gałęzi 60 pozwoliła w roku bieżącym zrezygnować z zamówionych w nadmiarze drutów nawojowych na sumę około 100 tys.

Powyższe uwagi traktujące o przyczynach powstawania zapasów zbędnych i nadmiernych nie wyczerpują tego trudnego i złożonego zjawiska. Waga problemu jest tak istotna, że ponowne publiczne przedyskutowanie tego tematu może okazać się pożyteczne. Kapitułować w zapasach z zapasami nie wypada.

ALBIN KULAKOWSKI

PLANy rozwojowe polskiego przemysłu przewidują poważny wzrost produkcji wysokogatunkowych papierów i bibułek papierosowej, a w parze z tym — wzrost zapotrzebowania na surowce służące do ich wyrobu. Zakłada się także import tych surowców, albowiem w ostatnich czasach występował niedobór krajowych szmat lnianych, odpadków krawieckich i wszelkiego rodzaju innych odpadków, będących podstawowym surowcem do wyrobu masy celulozowej długowłóknistej, służącej do produkcji bibułek papierosowej i wysokogatunkowych papierów. Niedobór ten będzie się pogłębiał, albowiem wychodzą z użycia tkaniny czyste lniane, a szmaty z tkanin produkowanych z mieszanek włókien lnianych z włóknami sztucznymi nie mogą być przetwarzane na papier.

Zresztą również poważnym problemem staje się sprawa zaopatrzenia kraju w surowce służące do produkcji celulozy włókienniczej i papierniczej. Niedostateczna podaż tych surowców jest powodem, że polski przemysł papierniczy importuje duże ilości celulozy papierniczej oraz włókienniczej. Zakłada się, że import ten będzie stale wzrastał, albowiem potrzeby kraju w tym zakresie wzrastają szybciej, niż krajowa produkcja celulozy i nawet zwiększenie tej produkcji przez wykorzystanie niskogatunkowego drewna nie doprowadza do zmniejszenia importu.

W tej sytuacji staje się koniecznością znalezienie nowych źródeł surowcowych dla przemysłu papierniczego. Spośród surowców krajowych poza drewnem najodpowiedniejsze dla celów papierniczych mogą być konopie uprawiane na

glebach torfowych. We Francji już obecnie uprawia się konopie dla tych celów na areale około 1,5 tys. ha, w Bułgarii planuje się podobną uprawę konopii. Francuzi stwierdzają, że lodygi konopii dostarczają przemysłowi siurówka, nadającego się na masę papierniczą dobrej jakości, mogąca znaleźć szerokie zastosowanie. W Bułgarii niemal 75 proc. upraw konopii będzie źródłem ligno-celulozy, bowiem na produkcję włókna przeznaczają się tylko około 25 proc. arealu pod konopiami. Źródłem surowca na cele papiernicze mają być w Bułgarii uprawy konopii wyłącznie na glebach torfowych, przy zastosowaniu odmian szybko rosnących, które mogą dać 80—120 q słomy odziarnionej z hektara.

Znane są dwie technologie przetworu konopii na papier. Pierwsza, gdzie surowcem dla przemysłu celulozowego są całe lodygi oraz druga, gdzie lodygi przerabia się wstępnie na paździerze i włókna, a następnie włókna na długowłóknistą masę celulozową, a paździerze na płyty paździerzowe. Zdaniem Francuzów pierwszy kierunek zasługuje na większą uwagę, albowiem przetworu całych lodyg na masę celulozową wykazuje większą opłacalność od oddzielnego przetworu.

Technologia produkcji miazgi celulozowo-papierniczej z całych lodyg wymaga jednak urządzeń, których w kraju nie mamy. W naszych warunkach źródłem surowca na cele papiernicze może więc być włókno wydobyte ze słomy przy równoczesnym wykorzystaniu paździerzy na płyty meblarskie. Przeprowadzone przez Instytut Celulozowo-Papierniczy doświadczenia wykazały, że pakulę konopną są pełno-

Niewykorzystana możliwość surowcowa

ANTONI NOWAK

wartościowym surowcem papierniczym do wyrobu bibułek papierosowej i karbowanej, o ile zanieczyszczenia paździerzy nie przekroczy 10 proc. Wydajność ostateczna masy celulozowej bielonej w warunkach fabrycznych wyniesie wtedy 51—58 proc., zbliża się zatem do wydajności ze szmat lnianych niższych gatunków.

Dla tych celów w świetle doświadczeń odpowiednie okazały się konopie uprawne na glebach torfowych. Ma to duże znaczenie, bowiem doświadczenia wykazują, że na glebach torfowych otrzymuje się wyższy plon słomy i włókna, aniżeli na glebach mineralnych (uprawa konopii na glebach torfowych dla celów włókienniczych ze względu na jakość włókna jest jeszcze problematyczna). Już dziś z uprawy konopii na glebach torfowych uzyskuje się plon brutto dochodzący do 90 q/ha, a plon słomy odziarnionej

i odziarnionej dochodzi do 70 q/ha, przy czym plon włókna ogółem osiąga wysokość 1500 kg/ha.

Konopie uprawiane na torfach pod względem plonu włókna z 1 ha dorównują rocznemu przyrostowi lasu z 1 ha, a trzykrotnie przekraczają przyrost masy drewna przydatnego na pływki. Nasze torfy są zdolne wydać nie tylko wysokie plony słomy i włókna ogółem, ale co więcej — wysokie plony nasion, wyższe niż na glebach mineralnych. Węgrzy na glebach torfowych sprzątają przeciętnie 700—800 kg nasion, podczas gdy na glebach mineralnych o 50 proc. mniej. Nasiona konopne poza korzystnym eksportem czy przeznaczaniem jako karma dla ptaków mogą znaleźć zastosowanie do przetworu na olej w przemyśle farbiarskim, co przyczyniłoby się do eliminacji importu oleju lnianego, którego sprządzamy około 15 tys. ton rocznie.

Podjęcie upraw konopii na glebach torfowych na cele produkcji papierniczej nie koliduje z programem zbożowym, albowiem uprawa zbóż na torfach jest praktycznie niemożliwa, podczas gdy uprawa konopii na torfach — odpowiednio zmniejszonymi byłaby szczególnie korzystna. Gleby torfowe cechują warunki, które sprzyjają otrzymaniu wysokich plonów konopii. Uprawy konopii na glebach torfowych uzasadnia także potrzeba agrotechniczna, albowiem polepsza to strukturę gleby, przyspiesza rozwój chwastów, a zatem przyczynia się do podniesienia efektywności gleb torfowych, co wyraża się także wzrostem plonu siana przeciętnie o 20—30 q/ha.

Należy jednak z kolei odpowiedzieć na pytanie, czy uprawa konopii będzie efektywna, jeśli ma konkurować ze szmatami lnianymi (stosowanymi do wyrobu długowłóknistej masy celulozowej), których cena nie jest wysoka i wynosi w zależności od gatunku od 5—10 zł/kg. A więc przerób słomy konopii dla celów papierniczych nie może być drogi. Wprawdzie dla wydobycia włókna ponosimy koszty fabryczne (skupu — przerobu mechanicznego — ogólnofabryczne), które według kalkulacji przemysłu roszarniczego wynoszą średnio około 5 zł/kg, ale koszty te zrównoważy wartość paździerzy o cenie rynku światowej równej około 30 dol./tonę. W tym stanie rzeczy cenę słomy konopii określa wartość włókna w niej zawartego (ok. 125 zł/10 kg) i cena ta wraz z ceną nasion jest podstawą do obliczenia opłacalności uprawy. Jak wynika z naszych obliczeń — rolnik uprawiający konopie otrzymuje z hektara ponad dwukrotnie wyższą wartość i ponad 2,5 tys. zł

więcej zysku, aniżeli przy uprawie jarki na siano.

Przy uprawie konopii na glebach torfowych sprzęt można przeprowadzić przy pomocy wzmocnionej kosiarki, a odziarnianie przy pomocy odziarniarki również przeprowadzanych w kraju. Zysk można zwiększyć, obniżając koszty uprawy drogą dalszego mechanizowania sprzętu, odziarniania i transportu. We Francji przy uprawie konopii na papier stosuje się kosiarki traktorowe i specjalne odziarniarki pokosowe oraz prasy zbierające i ładujące sprasowane, podroszoną słomę na przyczepy. Felną mechanizacja zbioru idzie tam w parze ze skoncentrowaną wielkoobszarową uprawą, co zapewnia opłacalność uprawy konopii na długowłóknistą masę celulozową, także na glebach mineralnych.

W naszych warunkach także wskazane są skoncentrowane uprawy, gdyż różnice wymogów w zakresie poziomu wody wykluczają uprawę konopii obok uprawy na siano. Jeśli decydujemy się więc na uprawę konopii, to na danym obszarze muszą one być jedyną rośliną uprawną. Wielkoobszarowe uprawy konopii mają też znaczenie między innymi ze względu na większe bezpieczeństwo plonu nasion, gdyż przy rozproszeniu upraw rosną szkody w nasionach wyrządzane przez ptaki.

Uprawa konopii na torfach przyczyniłaby się do aktywizacji rejonów zaniedbanych, gdzie obecnie znajdują się zmeliorowane kompleksy torfowe oraz do zwiększenia bazy surowcowej przemysłu celulozowo-papierniczego, przemysłu drzewnego i przemysłu tłuszczowego. A więc gra warta świeczki.

RÓŻNICE I CECHY WSPÓLNE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

stosunkach między państwem a przedsiębiorstwem w drodze centralnego planowego oddziaływania na parametry obiegu określonego funduszy tego ostatniego).

Obecnie prawo wartości w pewnym sensie jest także regulatorem inwestycji, ponieważ przedsiębiorstwo ma swój fundusz rozwoju. Ma ono prawo decyzji w zakresie modernizacji, przebudowy oraz racjonalizacji funduszy trwałych. W tych granicach jego działalności podporządkowana jest działaniu prawa wartości. Jednak nie poprzez działanie tego prawa określona jest konieczność przelewu określonej części produktu dla społeczeństwa do centralizowanego funduszu dochodu narodowego. Udział przedsiębiorstwa w utworzeniu takiego funduszu jest wynikiem ogólnonarodowej własności na środki produkcji. Podział i wykorzystanie tego funduszu oraz decyzje inwestycyjne są oparte tu na wykorzystaniu działania prawa proporcjonalnego i planowego rozwoju. Daje to możliwość rozwijania takich gałęzi produkcji, które staną się rentowne w dość odległej przyszłości. W tym zakresie postulat racjonalnego gospodarowania jest ograniczony horyzontem czasowym.

Można zaryzykować twierdzenie, że działanie prawa wartości i instrumentów rynkowych jest bardziej związane z krótkim horyzontem czasowym. Prawo planowe i proporcjonalnego rozwoju wykorzystuje niejako te okoliczności dla większej skuteczności działania w dłuższym horyzoncie czasowym. „Ekonomia czasu jak i planowa dystrybucja czasu pracy w aspekcie międzygałęziowym pozostaje pierwszym prawem ekonomicznym w oparciu o kolektywną produkcję).

System socjalistycznych stosunków produkcji możemy analizować jako: a) ruch określony wytworzonej produkcji poprzez produkcję, wymianę, dystrybucję i konsumpcję; b) zespół stosunków między społeczeństwem (państwem) a zjednoczeniem; zjednoczeniem a przedsiębiorstwem; między przedsiębiorstwem a zalogą; między państwem a pracującymi.

Drugi aspekt nie pokrywa się z pierwszym, ponieważ w nim na każdym szczeblu zespala się produkcja, wymiana, dystrybucja i konsumpcja. Tu większy akcent jest położony na zawiązanie bezpośrednie, większą rolę odgrywa zasada materialnego zainteresowania, rozrachunku gospodarczego, właściwego systemu cen.

I tu spotykamy się znowu z drugim faktem historycznym w rozwoju ekonomicznym państw socjalistycznych — z dwupoziomością cen. Ceny hurtowe służą jako instrument rozrachunku gospodarczego między przedsiębiorstwami, zjednoczeniami i państwem; ceny detaliczne są instrumentem dystrybucji

konsumowanej części dochodu narodowego, który doprowadza do równoważenia dochodów i wydatków pieniężnych ludności.

W warunkach gospodarki otwartej, stosunkowo silnie związanej z koniecznością importu i równowagą go eksportu (dotyczy to w większym stopniu państw średnich i drobnych) zachodzi konieczność ewidencjonowania i kontroli re-dystrybucji dochodu narodowego w wyniku handlu zagranicznego. Konieczność ta powoduje wyodrębnienie trzeciego poziomu cen — cen przeleńsiowych w handlu zagranicznym opartych na monopolu handlu zagranicznego.

Wyżej wymieniona wielopoziomowość cen jest ze sobą ściśle sprzężona i zmiany przeprowadzone na jednym poziomie prowadzą do różnych reperkusji na innych poziomach. W sytuacji rynku producenta zmiany w cenach detalicznych nie prowadziły do powstawania bąbli, analogicznie niewystarczająca produkcja środków produkcji nie prowadziła do dużej ilości produkcji zalegającej składy. W tych warunkach była skuteczna centralizacja. Im większe były braki tym skuteczniejsze było scentralizowane rozdzielnictwo w ujęciu fizycznym. Najbardziej przydatnym instrumentem ewidencji i planu w tych warunkach była metoda bilansowa.

Przejście od rynku producenta do rynku konsumenta, które zaszło się od środka dziesięciolecia 1955—1965 w krajach demokracji ludowej było wynikiem wyrównania strat spowodowanych drugą wojną światową oraz skutecznym przeprowadzeniem socjalistycznej industrializacji.

Z podniesieniem poziomu konsumpcji i przejściem od rynku producenta do rynku konsumenta korespondował wielokrotny wzrost potencjału przemysłowego krajów wspólnoty socjalistycznej. W znacznym stopniu wzrosły zasoby środków trwałych, zwiększyły się oraz stały bardziej skomplikowanymi związki gospodarcze. Jednocześnie zwiększyło się tempo postępu technicznego, na pierwsze miejsce wysunął się problem jakości produkcji. Społeczeństwu socjalistycznemu w większym stopniu zaczęło zależeć na podniesieniu efektywności pracy; coraz większą sprawność, organizację oraz racjonalności produkcji.

W okresie 1960—1966 zostało zaobserwowane obniżenie tempa wzrostu produkcji w Czechosłowacji, NRD, ZSRR i na Węgrzech. Najbardziej istotnym było obniżenie tempa wzrostu w Czechosłowacji, gdzie w 1963 r. zanotowano nawet obniżenie poziomu produkcji przemysłowej. Prawdopodobnie silne zmniejszenie tempa w Czechosłowacji było wynikiem ekstensywnego wykorzystania środków produkcji; spowodowane było brakami w zarządzaniu, nadmiernym administrowaniem, niedostosowaniem struktury przemysłu do potrzeb gospodarki i handlu zewnętrznego oraz słabymi podziałami wzrostu wydajności pracy). W ZSRR — brakami w zarządzaniu gospodarką narodową,

niedocenianiem ekonomicznych i racjonalnych metod kierownictwa, rozrachunku gospodarczego, niepełnym wykorzystaniem bodźców materialnych i moralnych, pewnymi brakami w planowaniu, subiektywizmem w rozwiązywaniu szeregu zagadnień ekonomicznych, neurodzajem w latach 1963 i 1965 oraz koniecznością dodatkowych zbrojeń w wyniku zaostrożonej sytuacji międzynarodowej).

Niektóre z wyżej wymienionych przyczyn, na przykład niewystarczające wykorzystanie dzwigni ekonomicznych, miały miejsce we wszystkich krajach obozu socjalistycznego.

„W obecnej sytuacji ekonomicznej krajów socjalistycznych, nie wystarcza metoda bilansowa, przy pomocy której w okresie poprzednim koordynowano poszczególne gałęzie gospodarki planowej w planie ogólnonarodowym i w ten sposób usiłowano osiągnąć wewnętrzna zgodność planu. Już wówczas zauważono, że bilanse mają charakter równań, których pewne wielkości są dane przez warunki obiektywne, inne są postulowane przez plan oraz wreszcie niewiadome wynikające z rozwiązania układu tych równań. W ten sposób rachunek bilansowy prowadzi do matematycznej analizy bilansów, która przybiera postać analizy nakładów i wyników produkcji).

Aktualność teoretycznego opracowania metody przepływu międzygałęziowych i konieczność jej wdrożenia do praktyki planowania jest podkrywana nie tylko tym, że przy jej pomocy staje się możliwa synteza bilansu gospodarki narodowej oraz bilansów materialnych, ale i tym, że ona pozwala na nowe podejście do określenia proporcji gospodarczych.

Poprzednio powiązania między gałęziami oraz proporcje gospodarcze były obliczane z zależności wynikających z analizy strefy produkcji społecznej. Takie podejście prowadziło do odwracania produkcji od konsumpcji.

Podniesienie zaś wydajności pracy i ugruntowanie racjonalnych metod gospodarowania wymaga uruchomienia systemu bodźców ekonomicznych, które wzmacniają materialne zainteresowanie zalogi wynikami produkcji.

Wszystko to łącznie powoduje konieczność przeprowadzenia reform ekonomicznych. Obecnie są one przeprowadzane we wszystkich krajach wspólnoty socjalistycznej. Mają one pewne cechy wspólne oraz swoją specyfikę, ponieważ kraje te są na różnych etapach rozwoju i budownictwa socjalistycznego, mają różny poziom koncentracji produkcji, w swoisty sposób kształtują się ich powiązania z rynkiem zewnętrznym, mają różne podejścia do konkretnych problemów kierowania, zarządzania i planowania gospodarką narodową. Te okoliczności stanowią obiektywną przesłankę różnorodności i specyficzności przeprowadzanych reform. Jednocześnie istnienie socjalistycznych stosunków produkcji własności socjalistycznej, władzy ludu oraz wspólna ideologia marksistowsko-leninowska stanowi przesłankę wspólności cech podstawowych.

NAJBARDZIEJ ISTOTNE RÓŻNICE

Różnice te przede wszystkim istnieją w podejściu do centralizacji i decentralizacji planowania gospodarczego. W niektórych krajach podstawowe wskaźniki działalności gospodarczej przedsiębiorstwa ustalają się centralnie (wartość realizowanej produkcji, inwestycje, limity zaopatrzenia materiałowego, zadania dotyczące postępu technicznego, wdrożenia nowej techniki, funduszy plac).

W innych krajach wskaźniki dyrektywne są sprowadzone do minimum, a działalność przedsiębiorstw

podstawowych rodzajów surowców, suma wpływu walut w wyniku eksportu, limit waluty dla celu importu itd. Natomiast są zniesione ograniczenia dotyczące funduszu plac, środków trwałe i obrotowe są oprocentowane w wysokości 5 proc. — 2 proc. wartości brutto.

W Czechosłowacji są określone centralnie podstawowe inwestycje, które kształtują strukturę gospodarki narodowej. Centralnie ustalony jest system taryfowy regulujący zróżniczkowanie plac. Dyrektywne kierownictwo zostało zachowane w metalurgii żelaza, produkcji paliw i surowców. Wprowadzone są istotne ograniczenia w zakresie zwiększenia liczby pracujących w przedsiębiorstwie poprzez specjalne opodatkowanie.

Środki trwałe i obrotowe są oprocentowane w wysokości od 8 do 3 proc. wartości netto.

Na Węgrzech dążą do zachowania tylko jednego wskaźnika dyrektywnego — w zakresie inwestycji, systemu cen i warunków pracy. Przedsiębiorstwa same będą określać swoje plany produkcyjne, biorąc pod uwagę plan ogólnopartywowy oraz warunki zaopatrzenia podaży i popytu. Środki trwałe i obrotowe są oprocentowane w wysokości 5 proc. wartości brutto.

W ZSRR przedsiębiorstwo otrzymuje dyrektywę w zakresie realizacji towarów, asortymentu, funduszu plac, rentowności, wplatu do budżetu. Oznacza to, że centralne organy planowania i zarządzania planują zakres inwestycji, wprowadzenie nowej technologii, nowych mocy produkcyjnych oraz zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Przedsiębiorstwo jest uprawnione do prowadzenia niezależnej polityki ekonomicznej w zakresie zaangażowania i opłaty siły roboczej, wykorzystania mocy produkcyjnej oraz zainteresowania materialnego pracowników. Ono samodzielnie określa poziom wydajności pracy i średniej płacy roboczej. Środki trwałe i obrotowe są oprocentowane w wysokości 6 proc. wartości brutto.

NAJBARDZIEJ ISTOTNE CECHY WSPÓLNE

Przed wszystkim reformy ekonomiczne są skierowane przeciwko subiektywnemu podejściu do polityki gospodarczej oraz na bardziej szczegółowe wykorzystanie obiektywnych praw ekonomicznych. Są one wyrazem dążenia do znalezienia bardziej racjonalnych form organizacji pracy i produkcji w celu optymalnego wykorzystania istniejących możliwości rozwoju, podniesienia tempa wzrostu gospodarczego oraz demokratyzacji zarządzania, planowania i kierowania gospodarką narodową. Zmierzają one do uelastycznienia związku między centralnym planowaniem a inicjatywą oddolną oraz do wzmocnienia odpowiedzialności i roli przedsiębiorstwa oraz zjednoczenia.

Rozszerza się więc uprawnienia, samodzielność przedsiębiorstw, przy czym rola scentralizowanego planowania państwowego wzrasta. Staje się ono coraz skuteczniejsze, ponieważ pozostaje mniej wskaźników dyrektywnych, natomiast pobudza ono przedsiębiorstwa i zjednoczenia do racjonalnego wykorzystania

rezew, opracowania bardziej napiętych planów, do wytworzenia większej ilości produkcji o lepszej jakości.

Centralny planifikator uwalnia się od drobiazgowej reglamentacji produkcji i pracy przedsiębiorstw i uzyskuje możliwość koncentracji swojego wysiłku na najbardziej istotnych kierunkach rozwoju planu gospodarczego. W związku z tym została przeprowadzona redukcja wskaźników planowanych centralnie, wzmocniona waga planów perspektywicznych oraz wykorzystanie stosunków towarowo-pieniężnych.

Te posunięcia podniosły wagę rozrachunku gospodarczego, racjonalności dotacji państwowych oraz problematykę rentowności przedsiębiorstwa. W związku z powyższym wszędzie wylania się zagadnienie opracowania i wdrożenia racjonalnego systemu cen hurtowych, przy warunku niezmiennego poziomu cen detalicznych. Racjonalnie opracowany system cen hurtowych powinien zabezpieczyć rentowność oraz możliwość zorganizowania rynku środków produkcji.

Na razie wszędzie została wprowadzona opłata za korzystanie z funduszy trwałych. Różne są formy tej opłaty i jej obliczenia, ale zasada odpłatności jest przyjęta powszechnie.

Obok metody bilansowej wszędzie obecnie istnieją próby zastosowania metod matematycznych, opracowywane są modele cen, stosowność tych metod próbuje się sprawdzać empirycznie.

Przeprowadzone dotychczas reformy cen są oparte na założeniu dwupoziomości cen. Zapomina się przy tym, że przy dwupoziomości cen nie działa prawo wyrównania stopy zysku oraz o istnieniu pewnych ograniczeń. Na ogół nie ma trudności (kiedy informacja gospodarcza docierająca do centralnego planifikatora jest dobra), że tam gdzie powstają nadwyżeczne zyski można je ściągnąć od razu do dyspozycji centrali. Jednak przeważnie takie informacje nie są pełne, ponieważ towary wchodzące do obrotu konsumpcyjnego są nie dość racjonalnie opodatkowane i nie zabezpieczają wystarczająco jednolitej stopy zysku.

Właśnie dlatego nie można dopuścić do dowolnego kształtowania się cen. Konieczne jest zachowanie centralnego aparatu decydującego o ruchu cen podstawowych artykułów produkcji. Ten postulat nie wszędzie jest rygorystycznie przestrzegany i naszym zdaniem prowadzi do „pewnego rodzaju rozluźnienia dyscypliny finansowej i ewentualnie inflacji.

WACŁAW PRZELASKOWSKI

1) W. N. Czerepowiec, „Sowierszenstwo i socjalizm”, „Przegląd socjalistyczny” (Moskwa), 1967, s. 67.
2) Archiw Marksa i Engelsa IV tom, str. 119.
3) I. M. Sorokin, „Oktabr i mirowaja sistema socjalizma”, „Ekonomika” 1967, s. 67.
4) Materiały XXIII Zjazdu KPZR, s. 189 — 190.
5) Porównaj O. Lange, „Od buchalte-rii do matematyki”, „Polityka” nr 11/1967, 1967 r.

REFORME gospodarcze w Jugosławii zapoczątkowały uchwały Związku Zgromadzenia Narodowego (Skupstiny) z lipca 1965 r. Jej zadaniem była zmiana struktury gospodarki narodowej i metod gospodarowania. Nie stanowiła ona więc doraźnej akcji, zamkniętej w określonym okresie, a oznaczała proces, wymagający wieloletniego wysiłku. Z tego punktu widzenia r. 1966 można uznać za wstępny etap reformy, za pierwsze jej kroki.

Ogólnie biorąc, reforma ma ustabilizować gospodarkę Jugosławii po szybkim, ale w pewnym sensie ekstensywnym okresie powojennego rozwoju, przestawić ją na tor intensyfikacji i umożliwić dzięki temu dalszy, szybszy rozwój bazy materialnej w oparciu o pogłębianie działającego systemu samorządowego gospodarstwa i społecznego. Biorąc konkretnie, chodzi o umocnienie podstaw materialnych systemu samorządu. Reforma ma przyczynić się do stworzenia szerszej bazy ekonomicznej dla założeń zakładów pracy, do zwiększenia zainteresowania tych założeń postępową techniką, różnymi formami współpracy między przedsiębiorstwami, a m.in. integracją gospodarstwa, specjalizacją produkcji i kooperacją przemysłową. Dalszym zadaniem reformy jest bardziej ekonomiczne, efektywne wykorzystanie środków przy pomocy mechanizmu rynkowego.

Właże się to do zażalenia do pełniejszego włączenia gospodarki jugosłowiańskiej do międzynarodowego podziału pracy (relacje cen wewnętrznych zbliżane są do relacji cen światowych). Wychodzi się bowiem z założenia, że produkcja Jugosławii osiągnęła już tego rodzaju poziom, przy którym wymiana handlowa z zagranicą stanowi jedną z najważniejszych przesłanek dalszego rozwoju gospodarstwa. W takich warunkach zakres eksportu stale się, zdaniem jugosłowiańskich reformatorów, obiektywnym miernikiem tempa wzrostu produkcji krajowej oraz problemem jej jakości.

Tęto rodzaju ambitne zadania wymagałya przewyższenia występujących nadal słabości m.in. w postaci ekstensywnych form gospodarowania oraz dokonania postępu przez zastosowanie nowoczesnej techniki i naukowych metod w procesie rozwoju produkcji, specjalizacji i właściwszej organizacji pracy.

W tak ujętym układzie stosunków sytuację zakładów produkcyjnych określać mają następujące warunki:

- swobodne w zasadzie kształtowanie się cen na rynku wewnętrznym i coraz bardziej swobodna wymiana handlowa z zagranicą.

- trwałe, określone na dłuższy okres obowiązki przedsiębiorstw wobec społeczeństwa,

- zwiększenie roli kredytów bankowych przy zastrzeżeniu kryteriów przyznawania ich przedsiębiorstwom.

Warunki te mają stanowić ramy samodzielności zakładów pracy, czyniąc z nich podstawowy czynnik procesu rozszerzonej reprodukcji społecznej.

W związku z tym punkt ciężkości gospodarki przesuwa się na zakład pracy, przy czym władza państwa zaprzestaje dofinansowywania deficytowych przedsiębiorstw. Zakład pracy posiada więc wszelkie

cechy strefy clearingowej. Pod koniec listopada 1967 r. zadłużenie tej strefy w stosunku do Jugosławii wyniosło blisko 140 mln dol. Należy się ponadto spodziewać, że w r. 1967 nastąpi ponowne obciążenie bilansu handlowego i płatniczego Jugosławii na rzecz strefy wolno-dewizowej.

Dochód narodowy w r. 1966 wzrósł o 9 proc., w r. 1967 oceniał się ten wzrost na ok. 4 proc. Konsumpcja indywidualna w ostatnich dwóch latach wzrosła o 7,5 proc. i o 5-6 proc. Udział konsumpcji w dochodzie narodowym w r. 1966

wości. Nowa sytuacja wymagała specjalizacji produkcji i łączenia się przedsiębiorstw w silniejsze jednostki gospodarcze, modernizacji aparatu i systemu produkcji, a zwłaszcza usprawnienia organizacji pracy. Jednym słowem nowa sytuacja zmuszała zakłady pracy do walki o zbyt swych wytworów i o zdobywanie dochodów przez racjonalniejszą i efektywniejszą produkcję. Bez tego trudno byłoby mówić o zwiększeniu konkurencyjności producentów jugosłowiańskich w warunkach liberalizacji wymiany handlowej z zagranicą. W r. 1967

Mimo dużego wzrostu produkcji rolniczej, która uległa podwojeniu w stosunku do r. 1953, nie pokrywa ona w pełni zapotrzebowania wewnętrznego. Jugosławia musi importować pszenicę, tłuszcz, jaj, a niekiedy i cukier. Zbiory dwu ostatnich lat wskazują na możliwość zaniechania importu pszenicy. W 1966 r. wartość eksportu artykułów rolnych wyniosła 2 654 mln n. din, zaś wartość importu ich 3 007 mln n. din. Wartość eksportowanych artykułów rolnych odpowiadała 17,4 proc. wartości całego eksportu, zaś import tych artykułów — 15,3 proc. wartości całego importu.

Dla uzupełnienia kilka danych o produkcji roślinnej całego rolnictwa Jugosławii:

Zbiory w tonach:		Plony z 1 ha w q w latach			
1963	1964	1965	1966	1967	1968
4 140	3 700	3 460	4 500	19	21
5 180	6 960	5 920	7 980	22	23
2 670	2 430	2 620	4 030	277	329

W r. 1967 zebrano 4 800 000 q pszenicy, zaś kukurydzy z powodu suszy o ok. 7 proc. mniej niż w r. 1966. W Jugosławii warunki atmosferyczne są kapryśne, w związku z tym występują tu spore wahania w zbiorach.

O tempie rozwoju produkcji rolnej i o strukturze własności w gospodarce roślinnej świadcza następujące liczby:

Rok	Wskaźniki prod. (r. 1955 = 100)		Udział w skupie w %		Powierzchnia uprawna w tys. ha	
	gospod. uspol.	gospod. indy.	gospod. uspol.	gospod. indy.	gospod. uspol.	gospod. indy.
1963	356	124	49	60	1 280	9 010
1964	411	125	41	59	1 316	9 518
1965	411	115	44	58	1 413	9 518
1966	493	132	44	58	1 442	8 770

Jeśli dla gospodarstw uspołecznionych reforma gospodarstwa stanowiła bodziec dalszego rozwoju, już dość zaawansowanego, o tyle przed rolnictwem indywidualnym, dotychczas zamkniętym i w dużej mierze pozostającym na poziomie gospodarstwa naturalnego, reforma otwiera perspektywę szybkiego wejścia na drogę postępu i unowocześnienia.

Reforma wniosła poza tym szereg ograniczeń w stosunku do rolników indywidualnych. Zniesiony został zakaz sprzedaży chłopom traktorów, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych itp. Zastrzeżenie dotyczyło wyłącznie na potrzeby sektora uspołecznionego. Likwidacji uległ monopol skupu artykułów rolnych przez spółdzielnie rolnicze. Chłopi otrzymali więc możliwość kupowania wszystkiego w oparciu o kalkulację własną. Teraz

rolnikom indywidualnym zaczęły się opłacać inwestycje w gospodarstwie rolnym, gdy poprzednio nie był ich w stanie dokonywać ze względu na ograniczenia i z powodu braku w sprzedaży tych artykułów przemysłowych, które poszukiwane są na wzm. W sumie sytuacja na wsi uległa poprawie, a jednocześnie trudność znalezienia pracy w przemyśle wstrzymała odpływ siły roboczej ze wsi.

Zadania reformy na bliską mię zostały wykonane. Rolnictwo znalazło się w lepszej sytuacji. Problem podstawowe gospodarstwa przemysłowego, trudne i skomplikowane, jak znaczne zwiększenie wydajności pracy, od której w dużym stopniu zależy poziom stopy życiowej oraz podniesienie konkurencyjności produktów jugosłowiańskich na rynku światowym — wymagają rozwiązania.

JUGOSŁAWIA 1967

ROMUALD GADOMSKI

warunków do gospodarczej samodzielności, a w związku z tym ponosi również pełną odpowiedzialność za swą pracę i jej wyniki.

W roku 1966 w Jugosławii działały zarówno czynniki na rzecz stabilizacji gospodarki, jak i czynniki zakłócające ją. Wskaźniki wykazują wzrost produktu społecznego o około 9-10 proc., czyli o 1 proc. powyżej przeciętnej rocznego wzrostu, założonego w planie 5-letnim na lata 1966-1970. Na wskaźnik ten złożył się wzrost produkcji rolnej o około 20 proc. w stosunku do roku 1965, w którym zbiory były o 9 proc. niższe, niż w roku 1964 (co wskazuje na silne wahania produkcji rolnej w Jugosławii) i wzrost produkcji przemysłowej o 4,5 proc. przy zmniejszeniu zatrudnienia o około 2 proc.

Wymiana towarowa z zagranicą wzrosła o ok. 15 proc. po stronie eksportu i importu z tym, że w I półroczu miała charakter bardziej dynamiczny, gdy w II półroczu wystąpił pewien spadek. Eksport wzrastał znacznie szybciej niż produkcja, przy czym zwiększył się on głównie ze strefy clearingowej, zaś import z krajów clearingowych. Mijający rok zakończył się zrównoważeniem bilansu płatniczego i zwiększeniem rezerwy dewizowych ze 113 mln nowych dinarów z końca 1965 roku do 170 mln n. din. pod koniec 1966 roku, przy jednocześnie ujemnym bilansie handlowym. W ten sposób deficyt płatniczy Jugosławii z krajami o walucie wymienialnej uległ zmniejszeniu ze 110 mln dol. do 60 mln dol. W 1967 roku wystąpiły trudności w impor-

ty wnoszą 56,8 proc., a w r. 1967 — 57,8 proc., a więc wzrasta. Nominalne dochody indywidualne w r. 1966 wzrosły o 33 proc., gdy wzrost kosztów utrzymania wyniósł przeciętnie 22,8 proc. Według oceny rządu jugosłowiańskiego płace realne w r. 1966 wzrosły w związku z tym o ok. 9 proc., gdy związki zawodowe oceniają ten wzrost na 6-6,5 proc.

Interesujące są również inne obliczenia statystyczne: dochody indywidualne w gospodarce uspołecznionej, a więc zarobki, w r. 1966 wzrosły o 7,5 proc., w r. 1967 wzrost ten ocenia się z grubszą na ok. 6 proc., przy czym wydajność pracy w r. 1966 wzrosła ogółem o 9-10 proc., zaś w r. 1967 oceniana jest na ok. 4,5-5,5 proc. Jednakże w pewnych gałęziach gospodarki i w pewnych przedsiębiorstwach wzrost dochodów indywidualnych użyznany został za nadmierny, gdyż wyprzeżył wzrost wydajności pracy. Pochodzi to z niedostatecznego stopnia wykorzystania środków produkcji, z niedostatecznego stopnia do potrzeb rynku, co spowodowało wzrost zapasów, ze zbyt powolnego procesu specjalizacji produkcji. Należy również wspomnieć, że w pewnych działach społecznych (jak np. ochrona zdrowia i ubezpieczenia społeczne) wydatki przewyższyły wpływy, co utrudnia stabilizację.

Jednym ze źródeł wzrostu dochodów ludności jest poprawa sytuacji materialnej ludności wiejskiej i zwiększenie przelewów z zagranicy oszczędności emigrantów zarobkowych na rzecz ich rodzin, co oznacza zarazem większy dopływ dewiz na rzecz gospodarki krajowej.

Ilość osób zatrudnionych w r. 1966 w sektorze uspołecznionym spadła o 2,6 proc. przy jednocześnie wzroście produkcji przemysłowej o 4,5 proc., co wyrażało się we wzroście wydajności pracy o 9 proc.

Po przeglądzie zjawisk pozytywnych i negatywnych, występujących w gospodarce jugosłowiańskiej, można chyba uznać, że w r. 1966 i w ciągu 1967 zdrowe tendencje górowały nad trudnościami. Jednakże na gospodarce tej ujemnie odbijało się nieprzewidywalne tendencje autarkicznych w produkcji i skłonności do faworyzowania interesów lokalnych, przetrzałość organizacji pracy, brak wyraźniejszych wyników w podnoszeniu wydajności pracy metodą zastosowania lepszego podziału pracy i lepszej technologii.

Rok 1967 stał pod znakiem samodzielności zakładów produkcyjnych, które zdane były na własne możliwości.

pewnymi sukcesami w tych dziedzinach mogło się pochwalic szereg przedsiębiorstw. Według szacunków ok. 30 proc. przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających ok. 42 proc. pracujących w przemyśle, przebrnęło przez trudności i pracuje efektywnie.

Tak oto wyglądała z grubsza sytuacja w przemyśle. Jednakże reforma gospodarstwa największy wpływ wywarła na rolnictwo. Podstawowym jej posunięciem była zmiana w podziale dochodu narodowego przez zmianę relacji cen artykułów przemysłowych oraz rolnictwa i surowców. Przed wprowadzeniem reformy wskaźnik rentowności przedsiębiorstw, przetwarzających artykuły rolne, wynosił 10-12 proc., gdy rentowność innych przedsiębiorstw przemysłowych była znacznie większa, natomiast wskaźnik rentowności całego rolnictwa nie przekraczał 3 proc. (przy wyższym stopniu rentowności dużych gospodarstw uspołecznionych). Następnym tego stanu był spadek zainteresowania produkcją rolniczą i odpływ ludności wiejskiej do przemysłu. Zmiana układu cen w r. 1965 dała w r. 1966 następujący obraz (przyjmując ceny roku 1964 za 100):

ceny produktów przemysłowych 115
ceny produktów rolniczych 113

W ramach rolnictwa ceny w gospodarce roślinnej osiągnęły wskaźnik 144, w sadownictwie 192 i w gospodarce hodowlanej 135. W wyniku zmiany cen wpływy ze sprzedaży artykułów rolniczych w r. 1966 wzrosły o 25 proc. Dochody z uprawy roślin wzrosły o 32 proc., z hodowli o 21 proc. Dzięki temu rolnictwo stało się opłacalną dziedziną gospodarki.

Badania, przeprowadzone w r. 1963 wykazały, że udział produkcji roślinnej w strukturze produkcji rolnej Jugosławii w okresach pomyślnych warunków atmosferycznych wynosił 47-54 proc., zaś hodowlanej 33-40 proc. W gospodarstwach uspołecznionych udział produkcji roślinnej był wyższy i wynosił 54-65 proc.

Powierzchnia uprawna uspołecznionych gruntów rolnych w r. 1964 wynosiła 13 proc. gruntów uprawnych Jugosławii. Przeprowadzony od tego czasu odkup ziemi przez sektor uspołeczniony rolnictwa niewiele zmienił sytuację. Jednakże produkcja towarowa rolnictwa uspołecznionego stale wzrasta, zresztą różnie w różnych uprawach. Np. gospodarstwa uspołecznione zebraly w 1966 r. 30,5 proc. pszenicy krajowej, dostarczając ok. 70 proc. pszenicy towarowej, a już tylko 50 proc. towarowej kukurydzy.

TRZECIA POTĘGA STALOWA ŚWIATA

Pod względem wytopu stali Japonia w 1967 roku pobita Francję (Japonia — 16,6 mln ton stali, Francja — 15,2 mln ton), Anglię — 1961 roku (Japonia — 25,3 mln ton, Anglia — 22,4 mln ton) i NRF — w 1964 roku (Japonia — 35,8 mln ton, NRF — 31,3 mln ton stali) a zaczyna coraz bardziej się zbliżać do poziomu produkcji cięższej czołwki świata.

W ostatnich dwóch latach (1966 i 1967) produkcja stali w sześciu wyszczególnionych krajach kształtowała się, jak następuje (liczba pierwsza — rok 1966, liczba druga — rok 1967):

Francja — 19,6 mln i 20,0 mln ton stali
Anglia — 24,7 mln i 24,0 mln ton stali
NRF — 35,3 mln i 36,0 mln ton stali
Japonia — 47,8 mln i 48,0 mln ton stali
ZSRR — 87,0 mln i 100,0 mln ton stali
USA — 121,6 mln i 115,0 mln ton stali

Na niezwykle szybki rozwój przemysłu stalowego Japonii służyły się kilka czynników, jak odbudowa a właściwie budowa na nowo od podstaw zniszczonego przez wojnę hutnictwa przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki, tańsza niż w krajach zachodnich siła robocza, naukowa organizacja pracy w zakładach fabrycznych oraz lokalizacja nowych budowanych hut w pobliżu portów wyładunku rudy i węgla.

Jednocześnie ze wzrostem produkcji wzrastał eksport stali japońskiej, głównie do Stanów Zjednoczonych. Z niepełną 1 mln ton w 1960 roku eksport stali w 1966 roku podniósł się prawie do 10 mln ton, z czego 4,7 mln ton, czyli blisko połowę, wchłonęły USA. W 1967 roku eksport kształtował się niniel więcej na poziomie roku poprzedniego.

Czy i jak długo utrzyma się w Japonii dotychczasowe tempo wzrostu produkcji stali? Trudno na to odpowiedzieć. Na rynkach światowych zastrzyła się konkurencja ze strony zachodnioeuropejskich producentów stali a w USA narasta coraz bardziej fala protekcjonizmu przed „talem” rynku towarów japońskimi.

Francja, Anglia i NRF w dalszym do przewyższenia panującej od trzech lat stagnacji w przemyśle stalowym obniżyły eksportowe ceny stali a w USA

rozwała się sprawa ograniczenia importu stali w drodze wprowadzenia kwot importowych.

Jeśli chodzi o perspektywy rozwoju przemysłu stalowego, to należy również mieć na uwadze, że rozwój hutnictwa japońskiego opiera się na surowcach z importu. Jak podaje „Financial Times” Japonia w 1967 roku importowała 61 mln ton rudy żelaznej (przeszło 22 proc. zapotrzebowania) i 25 mln ton węgla kokującego (przeszło 70 proc. zapotrzebowania).

Pomimo wymienionych trudności w zainteresowanych krajach japońskich przewiduje się, iż wytop stali w 1975 roku dojdzie do 80 mln ton. (MP)

HANDEL NRF — CHINY LUDOWE

„Die Welt” informuje, iż wartość wymiany towarowej pomiędzy NRF a Chinami Ludowymi przekroczyła w roku bieżącym 1 miliard marek. W 1967 roku Niemiec Republika Federalna analizuje się na pierwszym miejscu wśród europejskich eksporterów na rynek chiński. Jak wiadomo, NRF i ChRL nie mają ani stosunków dyplomatycznych, ani też nawet żadnego porozumienia konsularnego bądź handlowego. Mimo to obroty towarowe pomiędzy obu krajami wykazują od pewnego czasu tendencję wzrostową.

W ciągu pierwszych dwuletnich miesięcy br. eksport zachodniemiecki do Chin kształtował się na poziomie 650 mln marek, wobec 364 mln marek w roku ub., natomiast import z Chin w tym samym okresie wyniósł 237 mln marek, wobec 288 mln marek w roku ub. Warto przypomnieć, że wartość całej wymiany towarowej między NRF a ChRL w roku ub. wynosiła 887 mln marek. Punktem zwrotnym w obrotach towarowych obu partnerów był rok 1963, kiedy to wartość wymiany towarowej kształtowała się na poziomie 200 mln marek.

Chiny Ludowe importują z NRF maszyny i urządzenia, kompletne obiekty przemysłowe, artykuły chemiczne i inne.

Pokrycie dla tego rosnącego węża przywozu z NRF stanowią głównie artykuły rolno-spożywcze, artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego i surowce. (Ww)

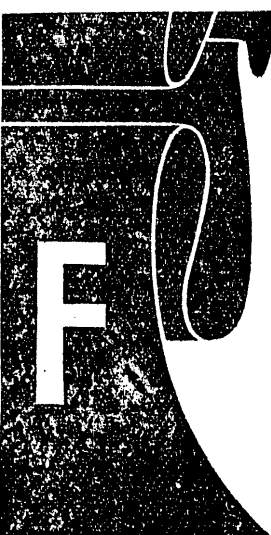
ROZWÓJ GOSPODARSTWA JAPONII

Pod względem wielkości dochodu społecznego na głowę ludności Japonia w niedalekiej przyszłości dorówna krajom Europy Zachodniej, stwierdza w swoim sprawozdaniu tokijski Sunimoto Bank. Według oszacowań Banku wzrost produkcji w okresie 1968-1970 wyniósł będzie faktycznie 9,3 proc. rocznie.

W 1970 roku globalny produkt narodowy Japonii przekroczy sumę 170 mld dol. czyli będzie 1,6 raza wyższy niż w 1965 roku. Dochód zaś narodowy na głowę ludności osiągnie 1300 dol. rocznie, czyli zbliży się znacznie do poziomu produkujących krajów Zachodu. (MLP)

ZYCIE GOSPODARSTWA

BLACHĘ



ze stopu aluminiowego w gat. D16 AM w arkuszach
≠ 0,6×1000×2000 mm
≠ 0,6×1000×2500 mm
≠ 0,6×1200×2000 mm
w ilości 9.346 kg
Cena za 1 kg 104,60 zł
oferują do sprzedaży

**Zakłady Metalowe
„FERRUM”
Spółdzielnia Pracy**

w Szczecinie, ul. Storrady 1/3.
Bliższych informacji udzieli
Dział Zaopatrzenia Spółdzielni
tel. 461-27.

KR-1

MAZOWIECKIE ZAKŁADY RAFINERYJNE I PETROCHEMICZNE

w Płocku

posiadają do zbycia

**FABRYCZNIE NOWY MŁYN SUSZĄCO-
MIELĄCY TYP 41.76,**

układ prawy, prod. Pomorskich Zakładów
Budowy Maszyn w Bydgoszczy.

- Przerabiany materiał — dolomit hutniczy i inne materiały twarde.
- Wielkość materiału wejściowego 4-20 mm.
- Wielkość materiału wyjściowego 0-480 mikronów, z czego 50 proc. drobniejsza od 20 mikronów.
- Wydajność 2 t/h, napięcie silnika 220/380 V.

Młyn do obierania u producenta.
Cena do uzgodnienia. Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się do M.Z.R. P. Płock - Biała Dział Zaopatrzenia Inwestycji, lub skontaktowanie się telefonicznie na nr 8-22-67.

K 69-0



**WYDAWNICTWO KATALOGÓW I CEN-
NIKÓW** Informuje, że w III kw. 1968 r. na zlecenie Głównego Urzędu Statystycznego, ukaze się nowy Jednolity Wykaz Wyrobów noszący nazwę:

SYSTEMATYCZNEGO WYKAZU WYROBÓW

Systematyczny Wykaz Wyrobów zastosowany zostanie jeszcze przed formalnym wejściem w życie m.in. w pracach nad planem 5-letnim na lata 1971-75, nad katalogami, cennikami, indeksami materiałowymi itp.

Od roku 1971 SWW będzie obowiązywać jako:

- podstawa nomenklatury w planowaniu i statystyce z zakresu produkcji, zbytu, obrotu towarowego, zużycia, zapasów i in.
- podstawa cenników, katalogów towarowych i in.
- podstawa indeksów materiałowych przedsiębiorstw
- jednolity (wzorcowy) system symboli cyfrowych wyrobów oraz oznaczeń jednostek miary dla celów mechanicznego lub elektronicznego przetwarzania danych.

SWW będzie się składał z czterech tomów o objętości około 2000 stron, zawierających blisko 70 tys. pozycji grup wyrobów, półfabrykatów i towarów będących przedmiotem produkcji i obrotu.
SWW, wskazując właściwych gestorów każdej branży lub podbranzy wyrobów, będzie niezodzownym narzędziem pracy dla przedsiębiorstw, zjednoczeń, central handlowych — dla planistów, handlowców, zaopatrzeniowców, pracowników księgowości i in. Koszt kompletu Systematycznego Wykazu Wyrobów w oprawie ściśniętej wyniesie około 200.—.

W celu zabezpieczenia sobie dostawy i ustalenia właściwego nakładu prosimy o bezwzględne złożenie zamówienia pod adresem: P.P. „Dom Książki” w m. st. Warszawie
Księgarnia
WARSZAWA
ul. Nowotki 12

I 60-0



**Iszyńskie
Fabryki
Mebli**

w Olszynie Lubańskiej
ul. Wolności. 20

**PRZYJĄ DO PRACY
NA KIEROWNICZE
STANOWISKA:**

- ekonomistów z wyższym wykształceniem,
- inżynierów techników drewna,
- techników budowlanych z kilkuletnią praktyką w zawodzie.

Mieszkankie w domkach
jednorodzinnych lub inne.
Zgłoszenie wyłącznie pisemne wraz z życiorysem.

K 59-pr

PRASA o problemach gospodarczych

Niniejszy przegląd wypada nam rozpocząć od „PRZEKROJU”, choć nie o artykułach z tego magazynu będzie dalej mowa. Chodzi o kolekcję suknienek, zaprojektowanych przez red. Barbare Hoff, zareklamowanych przez „Przekrój”, a błyskawicznie sprzedaną przez warszawski CDT. Fakt ten stał się podstawą rozważań nad organizacją współpracy między handlem a przemysłem, napisanych przez Andrzeja Mozołowskiego pt. „Baśka pracuje”, a zamieszczonych w „PRAWIE i ŻYCIU”.

Autor podkreśla, że powstanie przekrojowej kolekcji suknienek to historia niezwykła. Jej niezwykłość polegała jednak nie na tym, że model był wyjątkowo udany, co jest niewątpliwą zasługą pani Hoff i Zakładów Odzieżowych „Cora”, którzy trafili w dziesiątkę, jeżeli chodzi o wyczuwanie gustu klientów; i nawet nie na znakomitej przekrojowej reklamie, która przyczyniła się do polanania w CDT stelarzy przez tłum rozentuzjuszowanych klientów; cud polegał na tym, że od momentu, w którym dyrektorzy Lalki i Syroka pokiwali z aprobatą głową nad rysunkami red. Hoff, do momentu rozpoczęcia produkcji miodowej minęło tylko 5 tygodni, przy czym w tym czasie nie pracowali żadne komisje ocen, mody, cen, nie było przedtargowych ofert kolekcji, targowych targów i tym podobnych historii, które normalnie trwają co najmniej 10 miesięcy. Również do rządu cudów autor zalicza fakt, że po raz pierwszy takie dodatki jak klamry, łańcuszki, klipsy itp. zrobiono specjalnie i wyłącznie tylko dla tych określonych modeli.

Powyższe cudowne wydarzenia posłużyły autorowi do pewnych uogólnień. Po pierwsze uważa on, że zarówno handlowcy, jak i menagerowie przemysłu lekkiego dobrze wiedzą czego chce klient, w związku z czym twierdzenie, że brak u nas analizy rynku i badań nad popytem jest przyczyną rozbieżności między tym co jest w sklepach, a tym co jest naprawdę potrzebne — nie ma najmniejszego sensu. Żadne bowiem badania nie zastąpią towary. Również twierdzenie, że przemysł nie zna aktualnych wymiarów statystycznych klientów i brak badań antropometrycznych jest przyczyną braków w rozmiarach i numeracji — nie jest prawdziwe. Przecież większość hurtowni w swych ewidencjach w ogóle nie wie w jakich rozmiarach ma towary na składzie. Można więc zaryzykować twierdzenie, że wszyscy zainteresowani dobrze wiedzą czego brakuje. Natomiast nie można od nich żądać odpowiedzi na pytanie — ile brakuje, bowiem w warunkach od lat niezaspokojonego popytu na szereg artykułów odpowiedź na to pytanie musi mieć charakter czystej spekulacji, choćby nawet ubrać ją w aparat naukowych badań.

W powyższych twierdzeniach jest sporo racji,

ale mogą one budzić również wiele zastrzeżeń. Prawda jest, że w warunkach braku poszczególnych artykułów na rynku, badania nad popytem na nie nie przesadzają się w gruncie rzeczy w badania nad popytem, a wyprowadzane z nich wskaźniki elastyczności dochodowej popytu mogą być i są często mylące. Utrudnia to zadanie, ale nie znaczy, że w warunkach napięć na rynku badań takich prowadzić nie trzeba. Twierdzenie, że atrakcyjny towar i tak pójdzie pokrywać nieraz i pokrywa indolencję rozmaitych ogniw w przemyśle i handlu i prowadzi do produkcji buble, nawet z deficytowych i trudno dostępnych surowców. Również fakt, że hurtownie nie prowadzą kartotek uwzględniających numerację i rozmiary posiadanej odzieży nie jest żadnym dowodem na zbieżność badań antropometrycznych. Kierowanie się tak zwanym wycuciem przy określaniu zapotrzebowania na rynku doprowadziło bardzo szybko do nadmiaru do braku pończoszek damskich, a obecnie podobna sytuacja grozi w zakresie produkcji i sprzedaży tkanin bawełnianych.

Można sformułować na pewno dwa wnioski. Po pierwsze, że badanie popytu w warunkach braku pełnej równowagi rynkowej jest bardzo trudne i po drugie — że komórki do tego powołane nie potrafiły jak dotychczas wypracować sobie w pełni skutecznych metod takiego badania. Z pozostałych rzeczy chcemy zwrócić uwagę Czytelników na dwie jeszcze pozycje. Pierwsza z nich to artykuł Antoniego Gutowskiego zamieszczony w „POLITYCE”. (Przy okazji chcemy zasymulować nowatorstwo formalne — zamiast tytułu artykułu opatrzyć rysunkiem polówki zegara). Autor proponuje zmianę czasu w naszym kraju ze środkowoeuropejskiego na wschodnioeuropejski. Propozycję swoją popiera szeregiem argumentów, z których najważniejsze to ułatwienie sytuacji energetyki w miesiącach letnich oraz powiększenie się wolnego czasu (po pracy), w czasie którego jeszcze świeci słońce i można korzystać z naturalnego światła.

Druga pozycja to artykuł Zenona Komendera pt. „Decyzje kluczowe”, zamieszczony w „KIERUNKACH”. Autor zastanawia się nad szeregiem problemów związanych z planowaniem i zarządzaniem gospodarką. Chodzi mu o wzajemny stosunek planistów ekspertów i polityków, o związek istniejący między planowaniem postępu gospodarczego i postępu społecznego oraz o zasady podziału produktu społecznego. Ta ostatnia część artykułu jest najbardziej kontrowersyjna, ponieważ autor ze słusznego stwierdzenia, iż zasada podziału według pracy może być realizowana w socjalizmie tylko jako tendencja, a nie ściśle dokładnie, wysuwa wniosek, że niedostatek w realizacji tej zasady usuwa się dzieląc część funduszu spożycia według potrzeb, a ściślej mówiąc — proporcjonalnie do potrzeb.

Aktualności

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

że nakłady na remonty bieżące i kapitalne wliczane są w koszty produkcji gospodarstwa.

Już jednak w 1987 r. gospodarstwa rolne CRS wyprodukowały ponad 2,5 tys. ton zboża, 4,3 tys. ton ziemniaków, 168 ton warzyw, 84 tony owoców, sporo chmielu, wiktliny i innych roślin przemysłowych.

Gospodarstwa rolne CRS posiadają aktualnie ponad tysiąc sztuk bydła, ponad 2,8 tys. sztuk trzody chlewnej, ponad tysiąc owiec, 98,5 tys. sztuk drobotu, pozwolilo to na wytworzenie w 1987 r. m. in. 200 ton żywności wołowej, 287,8 ton żywności wieprzowej, 151,7 ton mięsa drobiowego, 205,5 tys. litrów mleka i 10,9 ton ryb.

MASZYNY ZA 5,7 MILIARDÓW ZŁ

Składnice maszyn i narzędzi rolniczych spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu zanotowały w okresie pierwszych 10 miesięcy 1987 r. obrót w wysokości 5,7 mld zł. Włóczył się za tym obrót 1,2 mld zł. Narzędzi rolniczych ponad 700 mln zł więcej, niż w analogicznym okresie r. ubiegłego. W kwiecie zakupów maszyn na kółkach rolnicy przeżyli 2,6 mld zł, tj. o 468 mln zł więcej niż w 1986 r. (TZ)

JUŻ 6 WOJEWÓDZTW

Na dzień 15 listopada 1987 r. już 6 województw przekroczyło plan kontraktacji zboża z gospodarki chińskiej ze zbiorów 1988 r. Przejście woj. poznanińskiego

ktoś swe zadania kontraktacyjne zrealizowało w tym okresie w 108,3 procenta.

Na dalszych, kolejnych miesiącach znajdują się: woj. koszaliński — 107,3 proc. planu; katowicki — 105,3 proc. planu; białostocki — 104,7 proc. planu; zielonogórski — 101,4 proc. planu; szczeciński — 100,4 proc. planu.

Bardzo blisko całkowitej realizacji planu kontraktacji było w połowie listopada woj. kielecki — 99,8 proc., niewiele brakowało do wykonania zadań woj. opolskiego, które zanotowało 98,5 proc. kontraktacji.

Jeśli chodzi o dostawy zboża, z kontraktowanego z gospodarką chińską ze zbiorów tegorocznych, to jako pierwsze w kraju zameldowało o wykonaniu i przekroczeniu tych dostaw woj. szczeciński — 100,4 proc. planu, woj. kielecki (98,5 proc.), gdański (97 proc.), wrocławski (85,4 proc.). (TZ)

NIEPRAWIDŁOWOŚCI W ZBIÓRCE ŻŁOZU

Przeprowadzone przez IKR oraz kontrolerów CRS i CZSP kontrole punktów skupu złomu wykazały, że występują na tym odcinku gospodarki znaczne nieprawidłowości. Polegają one głównie na:

1. Nieprawidłowym magazynowaniu złomu i nierzetelnym ewidencjonowaniu co sprzyja powstawaniu nadużyć;

2. Niezgodności legalności pochodzenia złomu, zwłaszcza metali kolorowych, co sprzyja popełnianiu nadużyć w zakładach, gdzie powstają odpady metali kolorowych;

3. Niezgodności z deklaracjami ilościowymi złomu i nierzetelnym ewidencjonowaniem co sprzyja powstawaniu nadużyć.

Skala i częstotliwość stwierdzonych w obrębie złomu nieprawidłowości wskazują, że jest to jeden z najbardziej zaniedbanych pod względem

organizacji i kontroli odcinków gospodarki. (SB)

SZANSA SPECJALIZACJI?

Przez dłuższy czas byliśmy świadkami zaskakującego prądotoku przy produkcji lodówek — uznawanej za wystarczającą i zaspokajającą aktualne zapotrzebowanie, zbyt niektórych typów — sprężarkowych — hamowany był sztucznie, bo produkcja „nie nadążała”. Znosilo się na to, że dopiero za kilka lat, kosztem niemałych przedsięwzięć inwestycyjnych, struktura zaopatrzenia w domowe urządzenia chłodnicze uda się dopasować do aktualnych preferencji rynku. Rzecz okazała się w praktyce znacznie łatwiejsza do rozwiązania, bez dodatkowych nakładów. Polscy handlowcy porozumieili się z handlowcami NRD, gdzie akurat sytuacja była odwrotna: rynek NRD odczuwał deficyt lodówek absorpcyjnych przy pewnych nadwyżkach lodówek sprężarkowych. Z polskimi lodówkami absorpcyjnymi otrzymaliśmy — w wyniku zawartego przez handlowców obu krajów porozumienia — niemieckie lodówki sprężarkowe. W bieżącym roku wymiana objęła 20 tys. małych lodówek absorpcyjnych „Iglool”, za które otrzymaliśmy 10 tys. niemieckich chłodziarek komercyjnych „Kristol”. Na rok przyszły polskie dostawy na rynek NRD objąć mają 75 tys. lodówek absorpcyjnych o małym litrażu wzamian za 45 tys. dużych lodówek sprężarkowych „Kristol”.

„Operacja Kristol” zdaje się wskazywać na zarysowywanie się szansy opłacalnej dla obu krajów specjalizacji produkcyjnej. A zarysem raz jeszcze potwierdza tezę, że w rozszerzeniu wymiany towarów rynkowych między krajami socjalistycznymi tkwią duże możliwości. Inwestycyjnego wzbogacenia oferty rynkowej, co wiąże się jeszcze jednak nie znajduje dostatecznego odzwierciedlenia w praktyce. (kk)

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Klejone domy

W jednym z nowych osiedli Bydgoszczy rozpoczęto już budowę eksperymentalnego domu mieszkalnego z klejonych ścianami. Podobny budynek stanie również w Gdańsku. Ściany nośne tych domów — z dużych gazobetonowych elementów — będą łączone specjalnym klejem kauczukowym o konsystencji gąsieniczej masy. Autorem tego nowatorskiego projektu jest mgr inż. Stanisław Wiland z Biura Projektów Typowych i Studiów Budownictwa Miejskiego w Warszawie. (BNT-PAP)

Mosty keramzytobetonowe

W związku z budową keramzytobetonu o dużej wytrzymałości (m. in. 300 i 400) jest coraz powszechniej stosowany w belkach mostowych. Dzięki zastosowaniu tego materiału zużycie stali zbrojeniowej zmniejsza się o 7-15 proc., koszt transportu materiałów o 6-20 proc., koszt robót montażowych o 20-25 proc., a łączny koszt budowy o 7-12 proc. Zmniejszenie kosztów nie zależy od rodzaju konstrukcji, lecz jest wprost proporcjonalne do długości przęsła. Najbardziej korzystnie jest zastosowanie keramzytobetonu w belkach mostowych o zwiększonej wysokości. („Automobilnyje Dorogi” nr 9/87).

Masa celulozowa z odpadów

Ostatnio w Szwecji zaczęto produkować pewne ilości masy celulozowej z trocin drzewnych. Podobała się technologia, stosuje się z powodzeniem od kilku lat w USA. Szwedzkie przedsiębiorstwo Iggesund Comp. zainstalowało do tego celu specjalny warsztat, w którym przetwarzane będą trociny, materiał odpadowy z pobliskich tartaków. W Szwecji rozważany jest projekt, aby przy każdym większym tartaku zainstalować taki warsztat. Wówczas wszystkie trociny mogłyby być wykorzystywane z pożytkiem dla przemysłu papierniczego. (PT nr 4/87).

Inna metoda

Zaloga Plockiego Przedsiębiorstwa Budowy Mostów rozpoczęła prace przy wzniesieniu mostu drogowego zbrojonego betonem. Przy jego budowie zastosowano po raz pierwszy w kraju nowy system wawy metodą naładowania. Metoda ta polega na montażu z elementów prefabrykowanych przy pomocy sprężania betonów

oraz niejako sklepania poszczególnych elementów. Przy takim systemie odpadła konieczność użycia dźwigów i rusztowań. (Motor nr 4/87).

Niezniszczalne maszyny

Dwóch profesorów moskiewskich — G. Gorkin i I. Krawczuk, stwierdziło, że zużycie parzyłógowej ze stali i brązu wskutek tarcia zmniejsza się ponad 1000-krotnie, jeżeli smarować je gliceryną lub smarem podobnego typu. Zachodzi wówczas ciekawy zjawisko: drobne cząsteczki miedzi, niemal grupy atomów lub pojedyncze atomy, przenoszą się z brązu na stal, aby po jakimś „nasytieniu” wdrożyć z kolei ze stali na brąz. Proces ten trwa przy tym w nieskończoność. Po pięcioletnich badaniach udało się wymienionym profesorom opracować metodę sterowania przedmiotem zbrojenia atomów z jednej powierzchni na drugą. Z kolei stwarza różnorodność możliwości nie tylko zmniejszenia zużycia wskutek tarcia, ale także regeneracji zużytych powierzchni ślizgowych. (PT nr 4/87).

Konkurent „Kreta”

Zespół specjalistów z Zakładów Remontu Maszyn Budowlanych nr 3 w Gdańsku opracował i opatentował nową metodę przesuwania kabli, rur, itp. pod nasypaniami oraz urządzeń wykonanych z materiałów „Kreta”. Urządzenie służy do drążenia w nasypaniach ziemnych otworów o dużych średnicach, które przy wykopaniu są ponownie „Kreta” byłoby utrudnione. Nowa metoda można stosować dla przeprowadzenia przez nasypanie i waly przewodów elektrycznych i telekomunikacyjnych, a także rur wodociągów. Wzrostu efektywności wykonania wykopów. (BNT-PAP).

Nowe konstrukcje

W fabryce samochodów w Gorki zejdzie z taśm montażowych nowy samochód osobowy GAZ-24 o klasie Wolgi. GAZ-24 będzie miał nowoczesne nadwozie i zostanie wyposażony w większy silnik. Zakłady „Kommunar” na Ukrainie jednocześnie z dotychczasowym modelem Zaporozia rozpoczynają produkcję bardziej komfortowego pakownego samochodu. W roku bież. wzrosła również dostawa olbrzymich ciężarówek mogących przewozić do 22 ton ładunku. (Motor nr 4/87).

400-letnia rakiet

W jednej z bibliotek rumuńskich niedawno odnaleziono rękopis z 1523 roku opisujący zasadę działania oraz podający rysunki rakiet dwu- lub trzystopniowych. Najbardziej zadziwiający w tych szkicach jest fakt, że twórcą ich zaznacza palow napędowe w postaci drobniutkich

gwiazdek. Taki kształt proskowego paliwa stałego w rakietach — zapewniający równomierne spalanie — został dopiero przed kilkoma laty odkryty. Użycie gwiazdek nie oznacza, że paliwa gwiazdkami było zobrazowaniem jego cząsteczek, czy też jest to po prostu zbieżność przypadkowa. (PT nr 4/87).

Szyb ożywi się

Zastosowaliśmy doświadczenia z dziesięć oryginalnej metody eksploatacji złożeń rozporządzeń, podjęli się m. in. na wyciągnięcie do złożeń ropoposobnego rozpuszczonych chemikaliów wytwarzanych m. in. w oparciu o środki. W tym celu została zastosowana podczas wiercenia rury w woj. zielonogórskim przyniosła 5 madsposobieństwa dobre wyniki. Odniesiony szyb, który na głębokości ok. 2 tys. metrów nie posiadał ani śladu ropy, bądź gazu, został skazany na likwidację. Dzięki zastosowaniu tej metody „ożywił się” i w ciągu ostatnich 3 miesięcy dostarczył ok. 2 tys. ton ropy. (BNT-PAP)

Obraz cieplny

W Szwecji wykonano nowy typ kamery telewizyjnej, zwany AGA Thermovision, rejestrującej promieniowanie w zakresie podczerwieni. Nowa aparatura zmienia energię cieplną, wyprzedzającą przez badany obiekt na obraz obserwowany na ekranie. Nowa kamera umożliwia szerokie zastosowanie w medycynie, np. do wykrywania zmian powstających w układzie krążenia, obserwacji procesu gojenia po transplantacji, lokalizacji obumarłych tkanek itp., w przemyśle, głównie chemicznym, oraz w reaktorach atomowych. („Neuheiten und Erfindungen” nr 6/87).

3 mln japońskich samochodów

W produkcji samochodów wszystkich typów Japonia jest jeszcze kilkanaście lat temu prawie nieznana jako producent w tej dziedzinie — wysunęła się na trzecie miejsce w świecie. W roku 1986 produkcja ta wyniosła 2,3 mln sztuk, a w roku bieżącym, szacując po wynikach pierwszego półroczu, przekroczy liczbę 3 mln. Najwięksi odbiorcy zagranicą to USA, które zajmuje Trzecie Światu. (PT nr 4/87).

Najcięższy pociąg

W Brazylii prowadzi się próby zwiększenia ciężaru pociągów kolejowych. Doświadczalny pociąg składał się z 109 wagonów o łącznym ciężarze 17 700 ton i miał długość 2660 m, na odcinku o długości 300 m osiągnął prędkość handlową 30 km/h, przy czym prędkość największą — wyniosła 52 km/h. Zastosowanie lokomotyw spalających olej, 1500 KM i cięższe 130 ton każda. Próby takie mogą przynieść dobre korzyści praktyczne, bowiem zmniejszenie liczby pociągów przyczynia się do zwiększenia przepływności i zdolności przewozowej linii („Zelaznodoroznyj Transport” nr 9/87).

Susz bez odpadów

Ponad 1,5 mln zł dodatkowego dochodu uzyskał w br. PGR Kamieniec, pow. Szczecin, dzięki zastosowaniu przy produkcji suszu z lusek cyny. W tym celu w zakładzie cerny wyciekł z przędzy. Nowe urządzenia pozwala poprawić jakość produkcji i zmniejszyć o 30 proc. ilość odpadów, a jego koszt jest 5-krotnie niższy od kosztu dotychczas stosowanych agregatów. Zastosowanie maszyn pozwoliło wyeksportować PGR-owi 800 ton suszu do końca roku eksport ma wzrosnąć do 1000 ton. (BNT-PAP)

Precyzyjny olbrzym

Leningradzkie Zakłady Im. Swierdłowa rozpoczęły produkcję ciężkich frezarek kopijujących, przeznaczonych do automatycznego frezowania dowolnie skomplikowanych wzorów na elementach o kształcie cylindrycznym lub stożkowym. Zakres średnic, jakie mogą być obrabiane na tych frezarkach wynosi 400-1000 mm, są to więc potężne urządzenia przystosowane do potrzeb przemysłu produkującego ciężkie maszyny robocze. Pierwsze egzemplarze nowych radzieckich frezarek kopijujących zostały zastosowane do obróbki form na opony kół do ciężkich maszyn roboczych. (AFN)



Opady śniegu poprawiały warunki polowań na zające. Korzystając z tego myśliwi urządzają wyprawy do suchych łąk na polowaniu i odłowu żywych szaraków. Dzielnicą jest artykułem bardzo poszukiwanym na rynkach zagranicznych. Na zdjęciu: w rejonie wsi Uniszewo polują myśliwi.

Kopernik miał szczęście...

...że żył w czasach, kiedy pisano po łacinie. Dzięki temu jego słynne dzieło mogło być znane w całym cywilizowanym świecie. Gdyby opublikowano je tylko w języku polskim, o epokowym odkryciu wiedzieliby jedynie wąskie grono rodzimych specjalistów. Od razu nasuwa się analogia z sytuacją w dziedzinie dorobku polskiej myśli ekonomicznej. Nie znają go ani na Wschodzie, ani na Zachodzie. Powie ktoś — o co rozdzierał szaty, przecież nasi ekonomisci nie dokonali poważniejszych odkryć. Nie ma przeto żadnego nieszczyścia, że ich prace nie są znane. Powyższa analogia traci więc megatonami.

micznej. Pozostali byliby nieznani, gdyby nie to, że były opublikowane w językach obcych.

A prace innych ekonomistów? Wydane tylko w języku polskim pozostały zapoznane. Nie wywarły wpływu na rozwój ekonomii dorobek L. Krzywickiego, Wł. Zawadzkiego. Tylko nieliczni wiedzą dzisiaj, że prekursorzem leninowskiej koncepcji socjalizacji rolnictwa była M. Koszutska. A dorobek współczesnej polskiej myśli ekonomicznej? Poza „zupełnie nieleżnymi” pracami jest znany tylko w kraju. Znowu może ktoś powiedzieć, że niemal każda książka zawiera na końcu streszczenie w językach obcych. Ekonomisci z innych krajów mogą więc znać ich treści, a gdyby bardzo chcieli...

Odtąd to, musieli by bardzo chcieli. Nie mogą jednak, gdyż w ogóle nie biorą ich do ręki. Nawet najlepsze kilkunastomiesięczne streszczenie jest jak comics „Czarodziejskiej góry” w kilku

obrazkach: ani zrozumieć, ani się uśmieć. Chyba, że z poziomu przekładu. Nic więc dziwnego, że książki polskich ekonomistów nie są wciągane nawet do katalogów zagranicznych bibliotek.

Opowiadać mi znajomy, że wertował katalog jednej z największych bibliotek ekonomicznych Anglii. Nie znalazł w nim żadnej pracy znanych ekonomistów polskich (poza pracami Langego i Kaleckiego wydany w języku angielskim). W interesującym go dziale dotyczącym rolnictwa natrafił tylko na jedną pracę sprzed kilkunastu lat oraz jeszcze wcześniejszą broszurę Machajka propagującą zakładanie spółdzielni produkcyjnych. Podobno biblioteka ta posiada w magazynach prace naszych ekonomistów, lecz ze względu na barierę językową nie wciąga ich do katalogów.

Mógłbym przytoczyć inny, nawet paradoksalny fakt. Już ponad rok toczy się na łamach jednego z poczytnych miesięcz-

ników zagranicznych dyskusja w sprawie pewnego problemu ekonomicznego. Tymczasem kilka lat temu ukazała się w języku polskim gruntowna monografia poświęcona temu problemowi dając jego wyjaśnienie. Jednak uczestnicy dyskusji nie o tym nie wiedzą, bo i skąd? Nie znają przecież naszego języka.

Bariera językowa. Polski ekonomista może czytać prace jego kolegów z Japonii, krajów skandynawskich, Holandii, Węgier i in. Ekonomisci tych krajów nie mogą jednak zapoznać się z pracami ich polskich kolegów. Oni wydają periodyki ekonomiczne w języku angielskim, my nie wydajemy.

Projekt wydawania czasopisma ekonomicznego w języku angielskim istnieje już od dawna. Proponuje się, by zawierowało przedruki najciekawszych artykułów ze wszystkich polskich czasopism ekonomicznych oraz opracowane w formie artykułów streszczenia cennych po-

zytych książkowych, które nie będą tłumaczone na język angielski. Projekty te zgłaszano na ostatnim a także poprzednim Walnym Zgromadzeniu PTE. Jeszcze wcześniej przedruki wydobywają „Ekonomista”, a także „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej”. Wszystkie skończyły się na zamknięciu.

Superuję więc, by nie używano całych sił na zamiary, by część zarezerwowano na ich realizację. Sprawa bowiem nie jest błaha. Czasopismo w języku angielskim umożliwiłoby przecież nie tylko zapoznanie się z naukową analizą wzrostu i funkcjonowania naszej gospodarki, z dorobkiem polskiej myśli ekonomicznej, lecz także spełniałoby określony rolę w walce ideologicznej między systemem socjalizmu i kapitalizmem oddziałującą zwłaszcza na myśl społeczno-ekonomiczną krajów trzeciego świata.

T. N.

REDAKUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chęciński (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Gadomski (zast. red. nac.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kaban, Jerzy Kieł, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczyński, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajetka, Grzegorz Piatkowski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Syndler, Jan Werner, Barbara Wisniewska, Zbigniew Wyczesany, Janusz G. Zieliński. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11. ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redakcja: 28-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 28-83-92 sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-83-92 i 28-28-54, sekretariat 28-83-92. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 21-48-92, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumeratę krajową urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto: PKO Nr 1-6-100820 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 20 zł, półrocznie — 32 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagranicą o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100820. Egzemplarze zderzkiwalizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowym, konto Nr 114-670004 VII O/M Warszawa. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/6.

gospodarcze